



**MIĘDZY PRAHISTORIA I ARCHEOLOGIA  
KULTUROWE UZGADNIANIE  
OBRAZÓW MINIONEGO ŚWIATA**

Publikacja okolicznościowa dedykowana  
Profesor Danucie Mincie-Tworzowskiej



MIĘDZY PRAHISTORIA I ARCHEOLOGIA  
KULTUROWE UZGADNIANIE  
OBRAZÓW MINIONEGO ŚWIATA

Publikacja okolicznościowa dedykowana  
Profesor Danucie Mincie-Tworzowskiej

**Michał Pawleta i Ewa Bugaj**

Wydział Archeologii  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Poznań 2024

Publikacja dofinansowana ze środków Wydziału Archeologii  
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

© Ewa Bugaj, Michał Pawleta 2024

© Wydział Archeologii,  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, 2024

ISBN 978-83-85872-18-4

Korekta językowa: *Monika Pławska*

Projekt i skład: *Piotr Seweryński*

Druk:

Chroma Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością  
ul. Przemysłowa 5, 68-200 Żary

Na okładce:

detal panelu z koźmi z Jaskini Chauveta; autor: Communication  
Grotte Chauvet 2; źródło: [https://commons.wikimedia.org/wiki/  
File:Panneau\\_des\\_chevaux-detail©\\_Patrick\\_Aventurier\\_-\\_Grotte\\_  
Chauvet\\_2\\_Ardèche.jpg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Panneau_des_chevaux-detail©_Patrick_Aventurier_-_Grotte_Chauvet_2_Ardèche.jpg)

[www.archeo.amu.edu.pl](http://www.archeo.amu.edu.pl)



**Wydział  
Archeologii**

## SPIS TREŚCI

Tabula gratulatoria	5
Laudacja (Andrzej Michałowski)	13
Wykaz publikacji naukowych	16
Lista wypromowanych prac doktorskich	33
Lista wypromowanych prac magisterskich	35
Lista wypromowanych prac licencjackich	47
Profesor Danuta Minta-Tworzowska. Jej osiągnięcia dydaktyczne oraz organizacyjne (Ewa Bugaj)	49
Profesor Danuta Minta-Tworzowska. Jej rola w kształtowaniu teoretycznych i metodologicznych podstaw polskiej archeologii (Michał Pawleta)	63
Rozmowa o archeologii z profesorem Danutą Mintą-Tworzowską (Ewa Bugaj, Henryk Mamzer, Michał Pawleta)	81
Część 1. O roli teorii i metodologii w archeologii	85
Część 2. O roli klasyfikacji w archeologii	120
Część 3. O źródłach w archeologii	128
Część 4. O symbolach, symbolice i „sztuce” pradziejowej w perspektywie badań archeologicznych	136
Część 5. O społecznej roli archeologii	148
Część 6. O pracy dydaktycznej i organizacyjnej na uniwersytecie	157
Część 7. Zakończenie czy nowe otwarcie?	162



Fot. Marcin Sokalski

## TABULA GRATULATORIA

Kamil Adamczak, Toruń  
Olga Adamczyk, Poznań  
Małgorzata Babczyszyn-Podzerek, Wągrowiec  
Katarzyna Balbuza, Poznań  
Danuta Banaszak, Dziekanowice  
Łukasz Banaszek, Edynburg (Szkocja)  
Kamila Baraniecka-Olszewska, Warszawa  
Justyna Baron, Wrocław  
Barbara Bednarczyk, Poznań  
Józef Bednarczyk, Poznań  
Maciej Bether, Poznań  
Konrad Białecki, Poznań  
Andrzej B. Biernacki, Poznań  
Magdalena Bis, Warszawa  
Dariusz Błaszczyk, Warszawa  
Małgorzata Błaszczyk, Poznań  
Marta Błażejewska, Poznań  
Artur Błażejewski, Wrocław  
Przemysław Bobrowski, Poznań  
Mateusz Bogucki, Warszawa  
Anna Weronika Brzezińska, Poznań  
Michał Brzostowicz, Poznań  
Michał Buchowski, Poznań  
Ewa Bugaj, Poznań  
Andrzej Buko, Warszawa  
Beata Ceynowa, Gdańsk  
Aleksandra Chabiera, Warszawa, Poznań  
Piotr Chachlikowski, Poznań  
Adrian Chlebowski, Warszawa  
Wojciech Chudziak, Toruń  
Agnieszka Chwieduk, Poznań  
Adriana Ciesielska, Poznań  
Joachim Cieślik, Poznań  
Dorota Cyngot, Warszawa  
Janusz Czebreszuk, Poznań  
Lech Czerniak, Gdańsk  
Łukasz Czyżewski, Toruń

Henryk P. Dąbrowski, Biskupin  
Olga Dec, Poznań  
Józef Dobosz, Poznań  
Wojciech Dohnal, Poznań  
Agnieszka Dolatowska, Ras Al Khaimah  
(Zjednoczone Emiraty Arabskie)  
Ewa Domańska, Poznań  
Lucyna Domańska, Łódź  
Grzegorz Domański, Wrocław  
Mariusz Drzewiecki, Poznań, Warszawa  
Marek Dworaczyk, Szczecin  
Elmontaser Elmoubark, Poznań, Chartum (Sudan)  
Magdalena Felis, Poznań  
Marek Figura, Poznań  
Partycja Filipowicz, Poznań  
Marek Florek, Lublin  
Maciej Forycki, Poznań, Paryż  
Maciej Franz, Poznań  
Jacek Gackowski, Toruń  
Rafał Galuba, Poznań  
Agnieszka Gańska-Kiarszys, Brzeżany  
Leszek Gardela, Poznań, Monachium  
Marek Gawęcki, Poznań  
Maciej Gembicki, Poznań  
Dariusz Główka, Warszawa  
Róża Godula-Węclawowicz, Kraków  
Zbyszko Górczak, Poznań  
Bożena Górczyńska-Przybyłowicz, Poznań  
Tomasz Gralak, Wrocław  
Małgorzata Grupa, Toruń  
Natalia Gryzińska-Sawicka, Poznań  
Kasper Hanus, Cieszyn  
Tomasz Herbich, Warszawa  
Alina Hinc, Poznań  
Marcin Ignaczak, Poznań  
Kazimierz Ilski, Poznań  
Aleksandra Jagodzińska, Poznań  
Radosław Janiak, Łódź  
Tadeusz Janicki, Poznań  
Stanisław Jankowiak, Poznań



Dobrochna Jankowska, Poznań  
Andrzej Janowski, Szczecin  
Katarzyna Januszek, Warszawa  
Zbigniew Jasiewicz, Poznań  
Katarzyna Jasiewicz-Oleǳka, Poznań  
Sławomir Jędraszek, Gdańsk  
Karolina Joka, Rumia  
Maciej Jórdeczka, Poznań  
Anna Józefowska, Wrocław  
Violetta Julkowska, Poznań  
Jacek Kabaciński, Poznań  
Marta Kaczanowicz, Warszawa  
Hieronim Kaczmarek, Poznań  
Jarmila Elżbieta Kaczmarek, Poznań  
Lubosza Kaczmarek, Poznań  
Maciej Kaczmarek, Poznań  
Patrycja Kaczmarska, Poznań  
Michał Kara, Poznań  
Agata Karwecka, Poznań  
Marcin Kasprowicz, Poznań  
Tomasz Kasprowicz, Poznań  
Grzegorz Kiarszys, Brzeżany  
Artur Kijas, Poznań  
Barbara Kirschke, Poznań  
Beata Kita, Warszawa  
Maria Klaczkowska, Poznań  
Elena Klenina, Poznań  
Arkadiusz Klimowicz, Poznań  
Patrycja Klimowicz, Giecz, Poznań  
Andrzej Klonder, Warszawa  
Dawid Kobiałka, Łódź  
Andrzej Kokowski, Lublin  
Justyna Kolenda, Wrocław  
Rafał Koliński, Poznań, Warszawa  
Jerzy Kołacki, Poznań  
Magdalena Konczewska, Wrocław  
Paweł Konczewski, Wrocław  
Bartosz Kontny, Warszawa  
Hanna Kossak-Nowocień, Poznań  
Lena Kostkowska, Poznań

Mikołaj Kostyrko, Poznań  
Katarzyna Kość-Ryżko, Warszawa  
Anna Kotłowska, Poznań  
Andrzej Kowalczyk, Dziekanowice  
Hanna Kowalewska-Marszałek, Warszawa  
Jacek Kowalewski, Olsztyn  
Andrzej P. Kowalski, Gdańsk  
Dorota Kozłowska, Szczecin  
Hanna Kócka-Krenz, Poznań  
Agnieszka Krawczewska, Poznań  
Jolanta Król, Poznań  
Krzysztof Królczyk, Poznań  
Michał Krueger, Poznań  
Bartosz Kruszyński, Poznań  
Andrzej Krzyszowski, Zielątkowo k. Poznania  
Agnieszka Krzyżaniak, Poznań  
Marta Krzyżanowska, Poznań  
Jakub Kujawiński, Poznań  
Waldemar Kuligowski, Poznań  
Aneta Kuzioła, Poznań  
Marian Kwapiński, Gdańsk  
Magdalena Lachowicz, Poznań  
Włodzimierz Lajsner, Stare Bojanowo  
Andrzej Leszczewicz, Montreal (Kanada)  
Lucyna Leśniak, Poznań  
Kazimierz Lewartowski, Warszawa  
Maria Lityńska-Zajac, Kraków  
Ludomir R. Lozny, Nowy Jork (USA)  
Dagmara Łaciak, Wrocław  
Jolanta Machajewska, Poznań, Rosko  
Henryk Machajewski, Poznań, Rosko  
Marcin Maciejewski, Lublin  
Przemysław Makarowicz, Poznań  
Krzysztof A. Makowski, Poznań  
Irena Mamczak-Gadkowska, Poznań  
Henryk Mamzer, Poznań  
Arkadiusz Marciniak, Poznań  
Katarzyna Marciniak, Poznań  
Małgorzata Markiewicz, Wrocław

Mirosław Masojć, Wrocław  
Magdalena Matczak, Poznań  
Przemysław Matusik, Poznań  
Agnieszka Mączyńska, Poznań  
Tomasz Michalik, Warszawa  
Maciej Michalski, Poznań  
Marcin Michalski, Poznań  
Andrzej Michałowski, Poznań  
Witold Molik, Poznań  
Sławomir Moździoch, Wrocław  
Diana Mroczek, Poznań  
Maria Mucha, Poznań  
Aldona Mueller-Bieniek, Warszawa  
Maria Musielak, Poznań  
Anita Napierała, Poznań  
Urszula Narożna-Szamałek, Poznań  
Dominik Nowakowski, Wrocław  
Krzysztof Nowicki, Warszawa  
Iwona Okuniewska-Nowaczyk, Poznań  
Daria Olejniczak, Poznań, Tulce  
Kamila Oleś, Edynburg (Szkocja)  
Łukasz Olędzki, Poznań  
Anna Pałubicka, Poznań  
Michał Pawleta, Poznań  
Danuta Penkala-Gawęcka, Poznań  
Zdzisław Pentek, Poznań  
Jerzy Piekalski, Wrocław  
Krzysztof Pietkiewicz, Poznań  
Alicja Pihan-Kijasowa, Poznań  
Zbigniew Pilarczyk, Poznań  
Tomasz Podzerek, Wągrowiec  
Magdalena Poklewska-Koziełł, Poznań  
Paweł Polkowski, Poznań  
Adam Pomieciński, Poznań  
Joanna Popielska-Grzybowska, Warszawa  
Aleksander Posern-Zieliński, Mosina  
Małgorzata Praczyk, Poznań  
Paulina Przepiórka, Poznań  
Marcin Pudliszak, Góra

Tomasz Purowski, Warszawa  
Andrzej Pydyn, Toruń  
Katarzyna Pyżewicz, Warszawa  
Włodzimierz Rączkowski, Terespol  
Joanna Rennwanz, Poznań  
Marian Rębkowski, Warszawa  
Adriana Romańska, Poznań  
Aleksandra Rzeszotarska-Nowakiewicz, Warszawa  
Joanna Sawicka, Poznań  
Łukasz Sawicki, Poznań  
Tomasz Sawicki, Poznań  
Jacek Schmidt, Poznań  
Nicholas Sekunda, Gdańsk  
Sylwia Siemianowska, Wrocław  
Mateusz Sikora, Poznań  
Edward Skibiński, Poznań  
Anna Skowronek, Poznań  
Anna Skrzeczyńska, Poznań  
Katarzyna Skrzyńska, Warszawa  
Agnieszka Sobczyk, Kraków  
Iwona Sobkowiak-Tabaka, Poznań  
Joanna Sokalska, Poznań  
Tomasz Staniewicz, Zielona Góra  
Michał Starski, Warszawa  
Agnieszka Stempin, Poznań  
Franciszek M. Stępniewski, Warszawa  
Barbara Stolpiak, Poznań  
Krzysztof Strykowski, Poznań  
Jerzy Strzelczyk, Poznań  
Paulina Suchowska-Ducke, Poznań  
Agnieszka Szczepaniak-Kroll, Poznań  
Grzegorz Szczurek, Poznań  
Marcin Szeliga, Lublin  
Marzena Szmyt, Poznań  
Arleta Szymańska, Poznań  
Karol Szymczak, Warszawa  
Marta Świtoń, Poznań  
Arkadiusz Tabaka, Dziekanowice  
Anna Tatarkiewicz, Poznań

Filip Taterka, Poznań  
Joanna Teska (z d. Hoffa), Poznań  
Sebastian Teska, Poznań  
Sonia Tomczak, Iłowa  
Ewa Trawicka, Gdańsk  
Witold Tyborowski, Poznań  
Agata Ulanowska, Warszawa  
Przemysław Urbańczyk, Warszawa  
Patrycja Wagner, Poznań  
Bogdan Walkiewicz, Poznań  
Jolanta Walkiewicz, Poznań  
Filip Wałdoch, Chojnice  
Piotr Wawrzyniak, Poznań  
Andrzej Weber, Edmonton (Kanada)  
Anna Wieczorek (z d. Ozdowska), Suchy Las  
Paweł Wiktorowicz, Poznań  
Aleksandra Wilgocka, Szczecin  
Małgorzata Winiarska-Kabacińska, Poznań  
Andrzej Wiśniewski, Wrocław  
Rafał Witkowski, Poznań  
Jacek Woźny, Bydgoszcz  
Lidia Wróblewska, Poznań, Darłowo  
Anna Wrzesińska, Gniezno  
Jacek Wrzesiński, Gniezno  
Ryszard Vorbrich, Poznań  
Anna Zakościelna, Lublin  
Anna Izabella Zalewska, Warszawa, Łódź  
Kinga Zamelska-Monczak, Poznań  
Ziemowit Zamojski, Poznań  
Rafał Zapłata, Warszawa  
Danuta Zydorek, Poznań  
Magdalena Żerek, Jaranowo  
Paweł Żerek, Jaranowo  
Mateusz Żmudziński, Wrocław  
Dorota Żołądz-Strzelczyk, Poznań  
Lidia Żuk, Poznań  
Danuta Żurkiewicz, Poznań  
Justyna Żychlińska, Poznań  
Daniel Żychliński, Poznań



Fot. Maciej Męczyński

## LAUDACJA

Jest dla mnie wielką radością i zaszczytem, iż mogę poświęcić tych kilka słów wstępu do niniejszej publikacji tak niezwyklej osobie, której studia nad problematyką badań metodologii oraz historii archeologii stanowią nieoceniony wkład w rozwój naszej dyscypliny. Mamy bowiem tym skromnym dziełem uczcić wybitną postać polskiej archeologii, profesor doktor habilitowaną Danutę Mintę-Tworzowską, z okazji jubileuszu jej niedawnych urodzin.

Urodzona 26 października 1953 roku w Gostyniu, profesor Danuta Minta-Tworzowska związała swoje życie zawodowe z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie w roku 1972 rozpoczęła studia magisterskie na kierunku archeologia. Od momentu obrony pracy magisterskiej w 1977 roku nieprzerwanie łączy swoją profesjonalną drogę z poznańską archeologią, wnosząc do niej osobisty i unikatowy rys.

Kariera naukowa Jubilatki, której kluczowe momenty związane są z pionierskimi badaniami i publikacjami, wprowadziła nową jakość do dyskursu akademickiego. Profesor Danuta Minta-Tworzowska uzyskała stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie archeologii 2 listopada 1983 roku, a stopień doktora habilitowanego w 1994 roku. Jej prace, w tym szczególnie dotyczące teorii i metodologii archeologii, przyczyniły się do znacznego wzbogacenia naszej dyscypliny na poziomie ogólnopolskim i międzynarodowym. W 2015 roku, na mocy decyzji Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Danuta Minta-Tworzowska zdobyła tytuł profesora nauk humanistycznych, co było zwieńczeniem jej wieloletnich starań i osiągnięć.

W dorobku naukowym profesor Minty-Tworzowskiej znajduje się 127 prac, w których poszukiwała odpowiedzi na fundamentalne pytania o istnienie paradygmatów w archeologii oraz o kwestie związku teorii z praktyką. Badania przez nią prowadzone wykazują głęboką zależność między archeologią a innymi naukami humanistycznymi, co sprawia, że wkład profesor Danuty Minty-Tworzowskiej w naszą dyscyplinę trudny jest do przecenienia, a jednocześnie wykracza poza jej ramy, będąc znanym i docenianym na gruncie szeroko pojętej humanistyki.

Danuta Minta-Tworzowska pełniła w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza odpowiedzialne funkcje prodziekana, dziekana Wydziału Historycznego oraz dyrektora Instytutu Prahistorii, aktywnie uczestnicząc w życiu akademickim.

Zaangażowanie na forum uniwersyteckim oraz w Senacie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, a także przewodniczenie Senackiej Komisji Dyscyplinarnej dla Doktorantów świadczą o jej oddaniu edukacji i rozwojowi młodej kadry akademickiej. W ciągu swojej kariery wypromowała dziewięciu doktorów oraz stu czterdziestu czterech magistrów, dla wielu stając się nie tylko nauczycielem, ale również mentorem.

Profesor Minta-Tworzowska była wielokrotnie nagradzana za swoją pracę, w tym Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. Zasłużenie zasiada obecnie jako Przewodnicząca Rady Naukowej Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, co potwierdza jej znaczenie dla polskiego życia naukowego.

W imieniu wszystkich, którzy mieli szczęście uczyć się od Danuty Minty-Tworzowskiej oraz z nią współpracować, wyrażam głęboką wdzięczność za jej nieoceniony wkład w rozwój archeologii. Jestem przekonany, że osiągnięcia Pani Profesor będą żyć w pamięci kolejnych pokoleń, a jej pasja do odkrywania przeszłości będzie nieprzerwanie inspirować przyszłych badaczy. Dzięki nieustępliwej pracy, wrażliwości na potrzeby młodych badaczy oraz ogromnej miłości do archeologii profesor Minta-Tworzowska stała się wzorem do naśladowania przez liczne pokolenia adeptów poznańskiej archeologii. Ona bowiem nie tylko przekazuje wiedzę, ale również zachęca do podejmowania kolejnych wyzwań badawczych i inspiruje do odkrywania nowych ścieżek w nauce.

Dziś, oddając hołd jej poświęceniu i niezłomnej determinacji w rozwijaniu archeologii, dziękujemy Jubilatce za wszystko, co uczyniła dla naszej dyscypliny oraz za inspirację, którą stanowi dla nas. Życzymy Pani Profesor wielu dalszych sukcesów i radości z odkryć, które na pewno są jeszcze przed nią.

Ad multos annos!

Prof. dr hab. Andrzej Michałowski  
Dziekan Wydziału Archeologii  
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza  
w Poznaniu





Fot. Wojciech  
Olkuśnik

## WYKAZ PUBLIKACJI NAUKOWYCH

1977

1. Rec.: V. Vogel, *Slavische Funde in Wagrien*. Neumünster 1972. *Studia Historica Slavo-Germanica*, 6, 258–261.
2. Pomianowo, gm. Białogard, woj. koszalińskie. Stanowisko 5. *Informator Archeologiczny*, 11, 136–137.

1980

3. O metodzie systematyki wytworów kulturowych (na podstawie ceramiki naczyniowej z Kruszy Zamkowej, stan. 3). *Fontes Archaeologici Posnanienses*, 31, 145–183.

1986

4. *Elementy metodologii prahistorii w historiozofii P. Teilharda de Chardin*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
5. Pradziejowe i wczesnośredniowieczne osadnictwo w rejonie Lwówka. *Fontes Archaeologici Posnanienses*, 34, 94–133.
6. Model prahistorii inspirowany przez historiozofię (koncepcja Pierre Teilharda de Chardin). *Archeologia Polski*, 31(2), 397–425.
7. Rec.: W. Hensel, G. Donato, S. Tabaczyński (red.), *Teoria i praktyka badań archeologicznych. Przesłanki metodologiczne*. Warszawa 1986. *Archeologia Polski*, 36(2), 283–291.

1987

8. Kwestia postępu poznawczego w archeologii i prahistorii. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 2, 5–12.

1988

9. Prehistorical sources in Józef Kostrzewski's view. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 3, 189–196.

1989

10. Prahistoria i pradzieje człowieka w ujęciu P. Teilharda de Chardin. *Człowiek i Światopogląd*, 11–12, 48–58.
11. Józef Kostrzewski (1887–1969). *Kronika Wielkopolska*, 4(53), 135–143 (współautor: J. Żak).

1991

12. Problematyka prahistorii pozytywistycznej. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 4, 9–25 (współautor: J. Żak).
13. Pamięci Profesora Doktora Jana Żaka (1923–1990), współtwórcy współczesnej prahistorii polskiej. *Archeologia Polski*, 36, 321–336.
14. Ujęcie nauki w historiozofii P. Teilharda de Chardin. *Studia Metodologiczne*, 26, 221–236.

1993

15. Classification et les moyens d'interpretation dans l'archéologie. W: J. Pavuj (ed.), *Actes du XIIe Congrès international des sciences préhistoriques et protohistoriques, Bratislava, 1–7 septembre 1991* (s. 40–44). Bratislava: Institut Archéologique de l'Académie Slovaque des Sciences à Nitra.

1994

16. *Klasyfikacja w archeologii jako sposób wyrażania wyników badań, hipotez oraz teorii archeologicznych*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
17. Sposoby formułowania hipotez w archeologii i prahistorii. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 6, 225–255.

1996

18. Theoretical traditions in contemporary Polish archaeology. *World Archaeological Bulletin*, 8, 196–209 (współautor: W. Rączkowski).
19. Culture and society in traditional and processual archaeology. *Archaeologia Polona*, 34, 59–81.

## 1997

20. Francuska szkoła logicystyczna jako program badań w archeologii. W: M. Głosek (red.), *Archeologia i starożytnicy: studia dedykowane Profesorowi Andrzejowi Abramowiczowi w 70 rocznicę urodzin* (s. 223–228). Łódź: Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk.

## 1998

21. Continuity and change of classification in archaeology. W: S. Tabaczyński (ed.), *Theory and practice of archaeological research. Vol. 3. Dialogue with the data: the archaeology of complex societies and its context in the '90s. V. III* (s. 191–223). Warszawa: Institute of Archaeology and Ethnology. Committee of Pre- and Protohistoric Sciences. Polish Academy of Sciences.
22. Jerzego Topolskiego koncepcja źródeł historycznych a ujęcia źródeł archeologicznych. W: W. Wrzosek (red.), *Świat historii: prace z metodologii historii i historii historiografii dedykowane Jerzemu Topolskiemu z okazji siedemdziesięciolecia urodzin* (s. 329–340). Poznań: Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

## 2000

23. Rola i znaczenie pojęcia doświadczenia w archeologii. *Przegląd Archeologiczny*, 48, 5–18.
24. Świat archeologii w świetle źródeł archeologicznych. *Acta Historica et Museologica Universitatis Silesianae Opaviensis*, 5, 49–59.
25. Contemporary debates in archaeology. The example of classification. Part 1. *Revista de História da Arte e Arqueologia*, 3, 121–128.
26. Debates contemporancos na Arqueologia: o exemplo da classificação. Parte 1. *Revista de História da Arte e Arqueologia*, 3, 218–224.
27. Postmodernizm, myśl poststrukturalistyczna a archeologia (zarys problematyki). W: A. Buko, P. Urbańczyk (red.), *Archeologia w teorii i w praktyce* (s. 87–97). Warszawa: Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk.
28. Kwestia przelomu metodologicznego w prehistorii i w archeologii polskiej. W: M. Kobusiewicz, S. Kurnatowski (red.),

*Archeologia i prehistoria polska w ostatnim półwieczu. Materiały z konferencji „Dorobek polskiej archeologii i prehistorii ostatniego półwiecza” w Puszczykowie koło Poznania (27–30 października 1997 r.)* (s. 527–537). Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

29. Symbole i symbolika z perspektywy badań archeologicznych. W: B. Gediga, D. Piotrowska (red.), *Kultura symboliczna kręgu pól popielnicowych epoki brązu i wczesnej epoki żelaza w Europie Środkowej* (s. 45–54). Warszawa–Wrocław–Biskupin: Polska Akademia Nauk, Oddział we Wrocławiu, Muzeum Archeologiczne w Biskupinie.
30. Archeologiczne rekonstrukcje świata prądziejowego wobec krytyki postmodernistycznej. W: S. Tabaczyński, W. Hensel (red.), *Kultury archeologiczne a rzeczywistość prądziejowa* (s. 185–198). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
31. Wstęp. Etyka w archeologii. W: L. Wróblewska (red.), *Etyka w archeologii* (s. 5–6). Poznań: Koło Naukowe Studentów Archeologii przy Instytucie Prehistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

## 2001

32. Red.: *Archeologia, paradygmat, pamięć*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie (współredaktor: W. Rączkowski).
33. Archeologia — paradygmat — pamięć. W dziesiątą rocznicę śmierci Profesora Jana Żaka. W: D. Minta-Tworzowska, W. Rączkowski (red.), *Archeologia, paradygmat, pamięć* (s. 7–15). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie (współautor: W. Rączkowski).
34. Życie i działalność Profesora dr. hab. Jana Żaka. W: D. Minta-Tworzowska, W. Rączkowski (red.), *Archeologia, paradygmat, pamięć* (s. 19–35). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
35. Profesora Jana Żaka poszukiwanie paradygmatu. W: D. Minta-Tworzowska, W. Rączkowski (red.), *Archeologia, paradygmat, pamięć* (s. 109–122). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

## 2002

36. O roli archeologii we współczesnej humanistyce. *Historyka. Studia Metodologiczne*, 32, 139–150.

37. Between a community of inspiration and the separateness of archaeological traditions. W: A. Gramsch, P.F. Biehl, A. Marciniak (eds.), *Archaeologies of Europe: history, methods and theories* (s. 53–64). Münster: Waxman.
38. Zamiast zakończenia. W: K. Jasiewicz, M. Rozwadowski (red.), *Horyzonty archeologii. Materiały z konferencji* (s. 117–120). Poznań: Koło Naukowe Studentów Archeologii przy Instytucie Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
39. Profesorowi Czesławowi Łuczakowi w hołdzie. *Życie Uniwersyteckie*, 9, 11–12.

## 2003

40. Archeologia między Wschodem a Zachodem. Teoria i praktyka w przekroju europejskim (sprawozdanie z międzynarodowej konferencji archeologicznej, która odbyła się w Poznaniu, w dniach 18–21 maja 2000 r.). *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 10/11, 373–383.
41. „Archeologia — paradygmat — pamięć”. Sprawozdanie z sesji poświęconej 10. rocznicy śmierci Profesora dra hab. Jana Żaka (Poznań — 22 marca 2000 r.). *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 10/11, 383–394.
42. Zakończenie. Kilka refleksji na temat pamięci o przeszłości. W: Ł. Olędzki (red.), *Wiara, pamięć, archeologia* (s. 255–262). Poznań: Koło Naukowe Studentów Archeologii przy Instytucie Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

## 2005

43. Overcoming the barriers: Jan Žak’s involvement in building contacts with german archaeology. *Archaeologia Polona*, 43, 125–142 (współautor: W. Rączkowski).

## 2006

44. Red.: *Komu potrzebna jest przeszłość?* Poznań: Koło Naukowe Studentów Archeologii przy Instytucie Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Stowarzyszenie Archeologiczne „Przeszłość dla Przyszłości” (współredaktor: Ł. Olędzki).

45. Red.: *30. rocznica utworzenia Wydziału Historycznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (współredaktorzy: K. Jasiewicz, Ł. Olędzki).
46. Interdisciplinary research and archaeology. *Archaeologia Polona*, 44, 41–51.
47. Interdyscyplinarność badań naukowych a archeologia. W: A. Wyrwa (red.), *Terra palucensis et monasterium in Lokna. XXV lat badań archeologiczno-architektonicznych w łekneńskim kompleksie osadniczym* (s. 17–27). Warszawa: Wydawnictwo DiG.
48. Słowo wstępne, czyli komu potrzebna jest przeszłość. W: D. Minta-Tworzowska, Ł. Olędzki (red.), *Komu potrzebna jest przeszłość?* (s. 5–25). Poznań: Koło Naukowe Studentów Archeologii przy Instytucie Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Stowarzyszenie Archeologiczne „Przeszłość dla Przyszłości” (współautor: Ł. Olędzki).
49. Archeolog i inni „kulturołodzy” wobec pytania o potrzebę przeszłości. W: D. Minta-Tworzowska, Ł. Olędzki (red.), *Komu potrzebna jest przeszłość?* (s. 26–33). Poznań: Koło Naukowe Studentów Archeologii przy Instytucie Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Stowarzyszenie Archeologiczne „Przeszłość dla Przyszłości”
50. Wydział Historyczny — jego wczoraj, dziś i jutro. W: D. Minta-Tworzowska, K. Jasiewicz, Ł. Olędzki (red.), *30. rocznica utworzenia Wydziału Historycznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu* (s. 7–13). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
51. Wydział Prahistorii UAM. W: D. Minta-Tworzowska, K. Jasiewicz, Ł. Olędzki (red.), *30. rocznica utworzenia Wydziału Historycznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu* (s. 42–51). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (współautorka: K. Jasiewicz).
52. Fragmenty wystąpienia dziekana Wydziału Historycznego prof. dr hab. Danuty Minty-Tworzowskiej podczas uroczystego otwarcia konferencji. W: M. Kujawska, B. Jewsiewicki (red.), *Historia — pamięć — tożsamość: postaci upamiętniane przez współczesnych mieszkańców różnych części Europy* (s. 11–13). Poznań: Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

## 2007

53. Standardy teoretyczne we współczesnej polskiej archeologii.  
W: J. Lech (red.), *Pół wieku z dziejów archeologii polskiej (1939–1989)* (s. 219–247). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN (współautor: W. Rączkowski).

## 2008

54. Człowiek „uwięziony” w źródłach archeologicznych i w narracji archeologa. W: P. Wiszewski, S. Rosik (red.), *Hominem quaerere. Człowiek w źródle historycznym* (s. 17–26). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
55. Teoretyczne problemy interpretacji „sztuki” pradziejowej.  
W: B. Gediga, W. Piotrowski (red.), *Sztuka pradziejowa i wczesnośredniowieczna jako źródło historyczne* (s. 23–47). Wrocław–Biskupin: Polska Akademia Nauk. Oddział we Wrocławiu, Muzeum Archeologiczne w Biskupinie.

## 2009

56. Do kogo „należy” przeszłość Biskupina? *Przegląd Archeologiczny*, 57, 7–22.
57. Archeologia i jej źródła wobec problematyki śmierci.  
W: J. Wrzesiński, W. Dzieduszycki (red.), *Metody. Źródła. Dokumentacja. Funeralia Lednickie — spotkanie 11* (s. 147–152). Poznań: Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich.

## 2010

58. Czy malowidła i rysunki naskalne to „sztuka” pradziejowa?  
W: R. Koliński, A. Kotłowska, I. Barczyńska, K. Polakowski (red.), *Szkice humanistyczne. Wybrane teksty wykładów wygłoszonych na Wydziale Historycznym w ramach Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki* (s. 99–111). Poznań: Instytut Historii Uniwersytetu im Adama Mickiewicza.



59. Red.: *Współczesne oblicza przeszłości*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie (współredaktorzy: A. Marciniak, M. Pawleta).
60. Zmienność kulturowa i społeczna w ujęciu archeologii. *Przegląd Archeologiczny*, 59, 5–26.
61. „Archeologia uniwersytecka w Poznaniu. Jej wczoraj i dziś”. Obrzycko, 2–3 lipca 2009 r. Sprawozdanie z konferencji zorganizowanej przez Instytut Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 16, 471–479.
62. *Współczesne oblicza przeszłości*. Wprowadzenie. W: A. Marciniak, D. Minta-Tworzowska, M. Pawleta (red.), *Współczesne oblicza przeszłości* (s. 9–22). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie (współautorzy: A. Marciniak, M. Pawleta).
63. Człowiek i rzecz w perspektywie archeologicznej (czyli rzecz w perspektywie antropocentrycznej). W: A. Marciniak, D. Minta-Tworzowska, M. Pawleta (red.), *Współczesne oblicza przeszłości* (s. 39–61). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
64. Badania nad kulturą wizualną i ich wpływ na konstruowanie obrazów przeszłości przez archeologów. W: R. Zapłata (red.), *Digitalizacja dziedzictwa archeologicznego. Wybrane zagadnienia* (s. 315–334). Lublin: Wiedza i Edukacja, Instytut Archeologii, Wydział Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
65. W jaki sposób można ujmować dialog historii i archeologii? Wybrane zagadnienia. W: M. Brzostowicz, M. Przybył, D.A. Sikorski (red.), *Archeologia versus historiam — historia versus archaeologiam, czyli jak wspólnie poznawać średniowiecze?* (s. 116–121). Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

66. The Józef Kostrzewski Poznań School of Archaeology. Several reflections on the illuminations and shadows of prehistory studies in respect to the Bronze and Early Iron Ages. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 17, 25–40 (współautor: M. Kaczmarek).
67. Profesor Jerzy Fogel — wspomnienie. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 17, 9–15.

68. Program logicystyczny w archeologii europejskiej.  
W: S. Tabaczyński, A. Marciniak, D. Cyngot, A. Zalewska (red.), *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji* (s. 72–83). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
69. Źródło/ Ślad/ Artefakt/ Rzecz/ Przedmiot. W: S. Tabaczyński, A. Marciniak, D. Cyngot, A. Zalewska (red.), *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji* (s. 137–161). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
70. Klasyfikacja i typologia. W: S. Tabaczyński, A. Marciniak, D. Cyngot, A. Zalewska (red.), *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji* (s. 409–429). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
71. Przeszłość we współczesności. W: S. Tabaczyński, A. Marciniak, D. Cyngot, A. Zalewska (red.), *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji* (s. 1089–1098). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
72. Archeologia wobec problematyki zmiany społecznej.  
W: A. Grossman, B. Gediga, W. Piotrowski (red.), *Rytm przemian kulturowych i społecznych w pradziejach i średniowieczu* (s. 55–73). Wrocław–Biskupin: Polska Akademia Nauk. Oddział we Wrocławiu, Muzeum Archeologiczne w Biskupinie.

## 2013

73. Red.: *Dziedzictwo odzyskane. Archeologia ratownicza na ziemi gnieźnieńskiej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
74. Pamięć, „miejsca pamięci” jako budujące tożsamość w ujęciu archeologii. *Przegląd Archeologiczny*, 61, 33–50.
75. Prahistoria i archeologia na Uniwersytecie w Poznaniu — wczoraj i dziś. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 18, 7–29 (współautor: W. Rączkowski).
76. Teoria i metodologia archeologii na Uniwersytecie w Poznaniu. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 18, 217–233 (współautor: M. Pawleta).
77. Archeologia historyczna wobec wyzwań współczesności — wybrane zagadnienia. W: H. Kaczmarek, J. Kaczmarek (red.), *Archeologia o przeszłości Poznania i jego zaplecza — stan i potrzeby badań* (s. 13–25). Poznań: Muzeum Archeologiczne.
78. Dziedzictwo odzyskane w kontekście ratowniczych badań archeologicznych. W: D. Minta-Tworzowska (red.), *Dziedzictwo odzyskane. Archeologia ratownicza na ziemi gnieźnieńskiej*

- (s. 7–14). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
79. Profesor Bogusław Gediga — znany i nieznan. W: J. Kolenda, A. Mierzwiński, S. Moździoch, L. Żygadło (red.), *Z badań nad kulturą społeczeństw pradziejowych i wczesnośredniowiecznych. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Bogusławowi Gedidze, w osiemdziesiątą rocznicę urodzin przez przyjaciół, kolegów i uczniów* (s. 17–21). Wrocław: Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Ośrodek Badań nad Kulturą Późnego Antyku i Wczesnego Średniowiecza.
80. Życie i działalność Profesora Jerzego Fogla. *Przegląd Wielkopolski*, 3(101), 61–65.
81. Profesor dr hab. Jerzy Fogel — pożegnanie. *Kórniczanin*, 8, 8–9.

## 2014

82. Red.: *Badania archeologiczne na terenie „Zbiornika przeciwpowodziowego Racibórz Dolny na rzece Odrze, województwo śląskie (polder)”. T. III/1. Tworków, Stanowisko 9 (ZRD9)*. Poznań–Wrocław: Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego.
83. Józefa Kostrzewskiego ujęcie źródeł w relacji do współczesnej archeologii. *Fontes Archaeologici Posnanienses*, 50(1), 137–145.
84. Pierre Teilhard de Chardin — po latach. W: F. Lenort, J.K. Szpet (red.), *De catechizandis adultis. Opuscula Romualdo Niparko septuagenerio dedicata* (s. 181–190). Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Teologiczny.
85. ZRD5. Podstawowe informacje o stanowisku. W: P. Bobrowski (red.), *Badania archeologiczne na terenie „Zbiornika przeciwpowodziowego Racibórz Dolny na rzece Odrze, województwo śląskie (polder)”. T. I. Stanowiska: Racibórz 142 (ZRD1), Racibórz 423 (ZRD2), Racibórz 126 (ZRD3), Bieńkowice 24 (ZRD5), Bieńkowice 30 (ZRD6), Bieńkowice 3 (ZRD7), Bieńkowice 32 (ZRD8), Tworków 29 (ZRD10), Tworków 10 (ZRD11), Lubomia 3 (ZRD12), Lubomia 4 (ZRD13), Lubomia 2 (ZRD14), Lubomia 13 (ZRD17)* (s. 147–153). Poznań–Wrocław: Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego (współautor: I. Kołoszuk).

86. Wstęp. W: D. Minta-Tworzowska (red.), *Badania archeologiczne na terenie „Zbiornika przeciwpowodziowego Racibórz Dolny na rzece Odrze, województwo śląskie (polder)”*. T. III/1. Tworów, stanowisko 9 (ZRD9) (s. 11–14). Poznań–Wrocław: Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego.

## 2015

87. Czy współczesna i przyszła archeologia będzie „potrzebowała” teorii? *Archeologia Polski*, 60(1–2), 21–37.
88. Metafory genezy i etnogenezy w archeologii (prehistorii) w pierwszej połowie XX wieku. Dyskurs naukowy wokół Biskupina. *Archeologia Polski*, 60(1–2), 153–164.
89. Przedmowa. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 20, 7–9.
90. Granice poznania dzieła malarskiego jako dzieła „sztuki” pradziejowej. Na kanwie rozważań Romana Ingardena. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 20, 341–359.
91. O „użyteczności” rozważań nad miejscami i krajobrazami pamięci w archeologii. W: B. Gediga, A. Grossman, W. Piotrowski (red.), *Miejsca pamięci — pradzieje, średniowiecze i współczesność* (s. 13–31). Wrocław–Biskupin: Polska Akademia Nauk. Oddział we Wrocławiu, Muzeum Archeologiczne w Biskupinie.
92. Dziedzictwo archeologiczne w kontekście nieinwazyjnych badań — między metaforami ocalenia albo utraty. W: M. Pawleta, R. Zapłata (red.), *Nieinwazyjne rozpoznanie zasobów dziedzictwa archeologicznego: potencjał i możliwości* (s. 257–278). Lublin: E-Naukowiec, Fundacja „5Medium”.

## 2016

93. Teoria archeologii w ujęciu Lwa Samuiloviča Klejna na tle naukowej biografii. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 21, 339–354.
94. Poznańska szkoła archeologiczna Józefa Kostrzewskiego. Kilka refleksji o studiach nad pradziejami w epoce brązu i wczesnej epoce żelaza. W: A. Pihan-Kijasowa, D. Konieczka-Śliwińska (red.), *„Nie zgaśnie pamięć o Waszej pracy”*. Założyciele Uniwersytetu Poznańskiego (s. 59–76). Poznań: Wydawnictwo

- Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (współautor: M. Kaczmarek).
95. Świat doby halsztackiej jako rodzaj wspólnoty w ujęciu archeologii. Przypadek południowo-zachodnich ziem polskich. W: J. Juchelka (ed.), *Doba popelnicových polí a doba halštatská ve střední Evropě. Materiál z XIII. mezinárodní konference „Popelnicová pole a doba halštatská”*. 2. Díl (s. 175–193). Opava: Slezská univerzita.
  96. Rec.: E. Anati (red.), *Meaning of abstract signs?, Expression*, 2016, nr 13. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 21, 533–538.

## 2017

97. Tradycja i inspiracje teoretyczne we współczesnej archeologii. *Filo-Sofija*, 17(1), 267–286.
98. Świat kolorów ludzi paleolitu jako element intertekstualności „obrazów” w jaskiniach. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 22, 111–142.

## 2018

99. Red.: *Estetyka w archeologii. Obrazowanie w pradziejach i starożytności*. Gdańsk: Komitet Nauk Pra- i Protohistorycznych Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Archeologiczne.
100. Red.: *Dziedzictwo odzyskane. Archeologia ratownicza na ziemi rawickiej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (współredaktorka: M. Chrapek-Wawrzyniak).
101. Dziedzictwo archeologiczne na ziemi rawickiej. W: D. Minta-Tworzowska, M. Chrapek-Wawrzyniak (red.), *Dziedzictwo odzyskane. Archeologia ratownicza na ziemi rawickiej* (s. 7–11). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (współautorka: M. Chrapek-Wawrzyniak).
102. Henryka Mamzera koncepcja archeologii i dyskursu. W: A. Posern-Zieliński, J. Sawicka, J. Kabaciński, M. Kara, K. Zamelska-Monczak (red.), *Archeologia jako humanistyczna interpretacja przeszłości. Studia dedykowane Profesorowi Henrykowi Mamzerowi* (s. 11–16). Poznań: Ośrodek Studiów Pradziejowych i Średniowiecznych. Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk (współautor: M. Kobusiewicz).

103. „Teoria wspólnot komunikatywnych” Ludwika Zabrockiego w świetle kognitywistyki oraz jej zastosowanie w archeologii. W: A. Posern-Zieliński, J. Sawicka, J. Kabaciński, M. Kara, K. Zamelska-Monczak (red.), *Archeologia jako humanistyczna interpretacja przeszłości. Studia dedykowane Profesorowi Henrykowi Mamzerowi* (s. 65–87). Poznań: Ośrodek Studiów Pradziejowych i Średniowiecznych. Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk.
104. Wywiad z Jubilatem. W: A. Posern-Zieliński, J. Sawicka, J. Kabaciński, M. Kara, K. Zamelska-Monczak (red.), *Archeologia jako humanistyczna interpretacja przeszłości. Studia dedykowane Profesorowi Henrykowi Mamzerowi* (s. 281–331). Poznań: Ośrodek Studiów Pradziejowych i Średniowiecznych. Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk (współautor: A. Posern-Zieliński).
105. Estetyka w archeologii. Obrazowanie w pradziejach i starożytności. Wprowadzenie. W: D. Minta-Tworzowska (red.), *Estetyka w archeologii. Obrazowanie w pradziejach i starożytności* (s. 9–12). Gdańsk: Komitet Nauk Pra- i Protohistorycznych Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Archeologiczne.
106. Elementy „nowej” estetyki a współczesna archeologia. W: D. Minta-Tworzowska (red.), *Estetyka w archeologii. Obrazowanie w pradziejach i starożytności* (s. 55–70). Gdańsk: Komitet Nauk Pra- i Protohistorycznych Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Archeologiczne.
107. Kalendarium. W: D. Minta-Tworzowska (red.), *Estetyka w archeologii. Obrazowanie w pradziejach i starożytności* (s. 361–364). Gdańsk: Komitet Nauk Pra- i Protohistorycznych Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Archeologiczne (współautorzy: E. Bugaj, W. Rączkowski).
108. Przestrzenny aspekt umieszczenia graffiti w grotach z paleolitycznymi „obrazami”. Przykład jaskini Niaux. W: B. Gediga, A. Grossman, W. Piotrowski (red.), *Inspiracje i funkcje sztuki pradziejowej i wczesnośredniowiecznej* (s. 39–60). Biskupin: Muzeum Archeologiczne, Wrocław: Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk.

## 2019

109. The program of „new” aesthetics regarding the expectations of archaeologists. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 24, 149–163.
110. Pamięci profesora Tadeusza Makiewicza. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 24, 329–332.
111. Hayden White a refleksja archeologiczna. W: E. Domańska, E. Skibiński, P. Stróżyk (red.), *Hayden White w Polsce: fakty, krytyka, recepcja* (s. 203–222). Kraków: Universitas.

## 2020

112. Profesor Stanisław Tabaczyński (1930–2020) — wybitny uczyony i intelektualista. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 25, 9–36 (współautorki: D. Cyngot, H. Kowalewska-Marszałek, A.I. Zalewska).

## 2021

113. Metodologia archeologii/prahistorii profesora dr. hab. Jana Żaka (1923–1990) po 30 latach. Między modernistycznymi dążeniami a postmodernistyczną rzeczywistością. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 26, 145–169.
114. Heritage regained: results of rescue excavations in the Land of Cracow. W: D. Żurkiewicz (ed.), *Treasures of time. Research of the Faculty of Archaeology of Adam Mickiewicz University in Poznań* (s. 28–63). Poznań: Faculty of Archaeology, Adam Mickiewicz University.
115. Are we where we wanted to be? Modernist tendencies versus the postmodern reality of archaeology. Some remarks on the methodology of archaeologists at Adam Mickiewicz University in Poznań. W: D. Żurkiewicz (ed.), *Treasures of time. Research of the Faculty of Archaeology of Adam Mickiewicz University in Poznań* (s. 452–473). Poznań: Faculty of Archaeology, Adam Mickiewicz University.
116. Konceptualizacja źródeł archeologicznych jako organizująca wiedzę o przeszłości. W: E. Skibiński, P. Stróżyk (red.), *Źródło w humanistyce historycznej* (s. 37–66). Poznań: FNCE.

## 2022

117. Teoretyczne i metodologiczne podstawy archeologicznego dyskursu w Polsce. Zarys problematyki. *Przegląd Archeologiczny*, 70, 5–40.

## 2023

118. Nowoczesna archeologia Profesora Jana Źaka (1923–1990). W 100. rocznicę urodzin. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 28, 231–253.
119. Nowoczesna archeologia Profesora Jana Źaka (1923–1990). *Absolwent. Biuletyn Stowarzyszenia Absolwentów Archeologii UAM*, 6, 26–32.

## 2024

120. 14C dates funded within the contract archaeological excavations conducted along the S7 roadway on the section between Moczydło and Kraków (Lesser Poland) between 2016 and 2022. *Radiocarbon* [w druku] (współautorzy: N. Piotrowska, E. Dreczko, I. Fabiszak, M. Furmanek, I. Gomułka, A. Hałaszkowski, P. Jarosz, A. Józefowska-Domańska, L. Kamyszek, I. Kołoszuk, A. Lasota-Kuś, M. Masojć, T. Murzyński, F. Pawełczyk, J. Piekalski, M.A. Przybyła, M. Rychtarska, A. Sady-Bugajska, A. Szczepanek, A. Ustrzycka, L. Żygadło, T.J. Chmielewski).
121. Archeologia kulturowo-historyczna. W: A. Marciniak, A.I. Zalewska, D. Cyngot, S. Iwaniszewski, H. Kowalewska-Marszałek, F.M. Stępniewski (red.), *Leksykon terminów archeologicznych* (s. 75–80). Kraków: Universitas.
122. Kategoryzacja w archeologii. W: A. Marciniak, A.I. Zalewska, D. Cyngot, S. Iwaniszewski, H. Kowalewska-Marszałek, F.M. Stępniewski (red.), *Leksykon terminów archeologicznych* (s. 303–313). Kraków: Universitas.
123. Klasyfikacja w archeologii. W: A. Marciniak, A.I. Zalewska, D. Cyngot, S. Iwaniszewski, H. Kowalewska-Marszałek, F.M. Stępniewski (red.), *Leksykon terminów archeologicznych* (s. 314–323). Kraków: Universitas.



124. Seriacja w archeologii. W: A. Marciniak, A.I. Zalewska, D. Cyngot, S. Iwaniszewski, H. Kowalewska-Marszałek, F.M. Stępniewski (red.), *Leksykon terminów archeologicznych* (s. 493–499). Kraków: Universitas.
125. Szkoła Annales. W: A. Marciniak, A.I. Zalewska, D. Cyngot, S. Iwaniszewski, H. Kowalewska-Marszałek, F.M. Stępniewski (red.), *Leksykon terminów archeologicznych* (s. 524–527). Kraków: Universitas.
126. Typologia w archeologii. W: A. Marciniak, A.I. Zalewska, D. Cyngot, S. Iwaniszewski, H. Kowalewska-Marszałek, F.M. Stępniewski (red.), *Leksykon terminów archeologicznych* (s. 567–571). Kraków: Universitas.
127. Źródło/ ślad/ artefakt/ rzecz/ przedmiot. W: A. Marciniak, A.I. Zalewska, D. Cyngot, S. Iwaniszewski, H. Kowalewska-Marszałek, F.M. Stępniewski (red.), *Leksykon terminów archeologicznych* (s. 629–639). Kraków: Universitas.

Opracował: Michał Pawleta



## LISTA WYPROMOWANYCH PRAC DOKTORSKICH

1. ADRIANA CIESIELSKA. Elementy teorii społecznej w archeologii — koncepcje grup, instytucji i struktur społecznych, 13.11.2000 r.
2. PRZEMYSŁAW KRAJEWSKI. Analiza przestrzenna osadnictwa wyspy Wolin i prawego brzegu Dziwny od środkowego okresu epoki brązu do wczesnej epoki żelaza, 8.03.2004 r.
3. MICHAŁ PAWLETA. Koncepcje dziecka i dzieciństwa w perspektywie badań archeologicznych neolitu środkowoeuropejskiego, 17.10.2005 r.
4. RAFAŁ ZAPŁATA. Archeologiczne studia nad przestrzenią. Zastosowanie Systemów Informacji Geograficznej w badaniach nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na Pomorzu, 13.02.2006 r.
5. MICHAŁ SOŁTYSIAK. Podstawy ekonomiczne powstawania średniowiecznych ośrodków miejskich na Pomorzu w świetle badań archeologicznych, 17.10.2011 r.
6. MAGDALENA MATCZAK. Chorzy, niepełnosprawni we wczesnośredniowiecznym Culmine. Studium archeologiczno-antropologiczne, 19.01.2016 r.
7. ANNA JANKOWIAK. Procesy zmian w przestrzeni miejskiej w rzymskiej prowincji Luzytanii. Architektura, wierzenia i kult oraz wytwórczość ceramiczna: Augusta Emerita, Conimbriga i Mirobriga, 30.10.2017 r.
8. MAKSYMILIAN FRĄCKOWIAK. Niemieckie groby wojenne z II wojny światowej na terenie zachodniej Polski w perspektywie archeologiczno-ekshumacyjnej, 4.12.2018 r.
9. MARCIN MICHALSKI. „Poszukiwacze skarbów” w kontekście dziedzictwa archeologicznego, 13.12.2024 r.

Opracował: Michał Pawleta



# LISTA WYPROMOWANYCH PRAC MAGISTERSKICH

Rok akademicki 1995/1996

1. ADRIANA CIESIELSKA. Struktura społeczna a system idei u Słowian Zachodnich od VII do XII wieku.
2. SYLWIA GROBLICA. Symbolika domestykacji społeczeństw wczesnorolniczych na ziemiach polskich.

Rok akademicki 1998/1999

3. MONIKA KWIATKOWSKA. Zróżnicowanie statusowo-majątkowe wczesnośredniowiecznego Wolina (od IX do XII w.) w świetle źródeł archeologicznych, antropologicznych i pisanych.
4. RAFAŁ ZAPŁATA. Struktura i organizacja przestrzeni we wczesnym średniowieczu na przykładzie mikroregionu Wrześnica (Pomorze) przy wykorzystaniu funkcji określania widoczności (*viewshed analysis*).
5. PIOTR KUKLIŃSKI. Eksploatacja zasobów środowiska przyrodniczego we wczesnym średniowieczu na przykładzie regionu Wrześnicy (Pomorze Środkowe) przy zastosowaniu *site catchment analysis*.
6. JACEK BORKOWSKI. Związki i zależności struktury społecznej miasta na przykładzie wczesnośredniowiecznego Gdańska (X–XIII/XIV wiek).
7. AGNIESZKA SOBCZYK. Rola fotografii w dokumentacji archeologicznej w Polsce.
8. ANNA OZDOWSKA. Mikroregion jako jednostka kulturowo-gospodarczo-geograficzna we wczesnym średniowieczu na przykładzie obszaru Pomorza Środkowego przy zastosowaniu GIS-u.
9. MARCIN PUDLISZAK. Systemy komunikacji lokalnej we wczesnym średniowieczu na przykładzie osadnictwa w dolinie Wieprzy przy zastosowaniu programu GIS.
10. PIOTR WOLANIN. Gatunki roślin dziko rosnących w okresie wczesnego średniowiecza na obszarze dzisiejszych zachodnich ziem polskich i Pomorza.

## Rok akademicki 1999/2000

11. MICHAŁ PAWLETA. Badanie stosunków społecznych w perspektywie *gender archaeology* na przykładzie obrzędów pogrzebowych społeczności okresu przedrzymskiego i wpływów rzymskich na Pomorzu Wschodnim, Pruszcz Gdański, stan. 10.
12. DARIUSZ BŁASZCZYK. Organizacja osad i domów wiejskich na ziemiach polskich we wczesnym średniowieczu (VI–XII wiek): morfologia i użytkowanie przestrzeni.

## Rok akademicki 2000/2001

13. LESZEK KANIA. Wczesnośredniowieczna ceramika z umocnień obronnych Wolina, stan. 1, wykop 7.
14. EMILIA GRODZKA. Analiza i interpretacja atypowych pochówków we wczesnym średniowieczu u Słowian Zachodnich.
15. TOMASZ BURDA. Analiza stosunków władzy w perspektywie badań archeologicznych na przykładzie wczesnośredniowiecznego Gdańska.
16. AGNIESZKA DOLATOWSKA. Dziecko i dzieciństwo w młodszym okresie przedrzymskim i okresie wpływów rzymskich na przykładzie cmentarzyska kultury przeworskiej w Ciecierzynie, gmina Byczyna, woj. opolskie.
17. ARKADIUSZ PAWLIK. Renesansowe kafle piecowe ze stan. Gniezno — Jezioro Święte 22.
18. PAWEŁ BELKIEWICZ. Wytwórczość węgla drzewnego w okresie wpływów rzymskich na ziemiach polskich na przykładzie stan. Łasew, pow. Pleszew.
19. RAFAŁ ALEKSANDROWICZ. Cmentarzysko szkieletowe przy dawnym kościele farnym pw. św. Marii Magdaleny w Poznaniu.
20. EWA BEDNAREK. Słowianie i Germanie — problem etniczności w polskich badaniach archeologicznych.
21. MARCIN PETERLEJTNER. Pyrzyce w średniowieczu.
22. MARTA ANDERS. Ceremoniał pogrzebowy i praktyki grzebalne średniowiecznych cystersów polskich. Przykład klasztoru cysterskiego w Bierzwniku, woj. zachodniopomorskie.
23. OSKAR SŁOWIŃSKI. Motyw jelenia w sztuce naskalnej Azji Środkowej.

## Rok akademicki 2001/2002

24. KATARZYNA JASIEWICZ. Elementy myśli fenomenologicznej w archeologii na przykładzie analizy stanowiska z okresu wpływów rzymskich i okresu wędrówek ludów w Otałużce, woj. mazowieckie.
25. IWONA KOZIERADZKA. Mumifikacja jako element obrzędu przejścia w okresie Nowego Państwa w starożytnym Egipcie.
26. AGNIESZKA TOKARCZUK. Tożsamość w perspektywie badań archeologicznych na przykładzie neolitycznego stanowiska w Brześciu Kujawskim.
27. LIDIA ŻUK. Interpretacja zdjęć lotniczych w archeologii i naukach geograficznych.
28. JOLANTA GOLIASZ. Archeologia eksperymentalna w odniesieniu do łodzi klepkowych z okresu wikingów.
29. DOROTA KOZŁOWSKA. Świątynie sumeryjskie z IV i III tysiąclecia BC w świetle mitologii i wierzeń sumeryjskich oraz źródeł archeologicznych.

## Rok akademicki 2002/2003

30. MARTA MICHALSKA. Elementy symboliki chrześcijańskiej w architekturze Franków (od V do początków IX wieku).
31. IZABELA MAGIERA. Obrzędy pogrzebowe Scytów na terenie dolnego Naddnieprza w okresie od początku V w. p.n.e. do IV/III w. p.n.e.
32. PAWEŁ GAJOWIECKI. Wczesnodynastyczne królewskie kompleksy grobowe w Abydos (Egipt). Archeologia krajobrazu.
33. ŁUKASZ OŁĘDZKI. Kurhan jako element rytuału ludów koczowniczych. Interpretacja symboliczna kurhanu Arzan w Tuwie.
34. IZABELA ŻYBURA. Osadnictwo wczesnośredniowieczne na Ziemi Leszczyńskiej.
35. WACŁAW CICHONSKI. Relacje przestrzenne w rejonie aktywności osadniczej w schyłkowym paleolicie na stan. Żuławka nr 13.

## Rok akademicki 2003/2004

36. JAKUB KOZŁOWSKI. Socjotopografia Płocka X–XIII wiek.
37. RAFAŁ SOWIŃSKI. Etniczność jako przedmiot badań w archeologii — zarys problematyki.

38. MICHAŁ SOŁTYSIAK. Cechy miasta zachodniopomorskiego w średniowieczu w perspektywie badań archeologicznych. Przykład Szczecina i Wolina od IX do XV wieku.
39. GRZEGORZ KIARSZYS. Społeczne konstruowanie i organizacja przestrzeni we wczesnym średniowieczu na przykładzie mikroregionu Krzywiń.
40. RYSZARD MIKUŁA. Ceramika hellenistyczna i rzymska ze stanowiska w Çatalhöyük, Turcja. Analiza układów przestrzennych w skali mikroosadniczej.
41. IGOR KOŁOSZUK. Zmiana kulturowa w paradygmacie kognitywno-procesualnym na przykładzie wczesnołużyckiego cmentarzyska w Kietrze, stanowisko nr 1, woj. opolskie.
42. MARCIN DZIEWANOWSKI. Świdzka koncepcja organizacji przestrzeni konkrekcji na przykładzie stanowiska Dręstwo 37, gm. Bargłów Kościelny.
43. ANNA PAŁCZYŃSKA. Chrześcijańska ceramika naczyniowa ze stanowiska Sirada (Sudan).
44. PAWEŁ ROZBICKI. Interpretacja fenomenologiczna paleolitycznej sztuki naskalnej na przykładzie jaskini Lascaux.
45. PRZEMYSŁAW RADNIECKI. Władza we wczesnośredniowiecznej Polsce na przykładzie zespołu architektonicznego z Ostrowa Lednickiego.

### Rok akademicki 2004/2005

46. BEATA ĆWIKLIŃSKA. Świat człowieka neandertalskiego w perspektywie badań archeologicznych.
47. JUSTYNA PAPIEŻ. Postacie świętych i aniołów na gotyckich kaflach piecowych z Gniezna i jego okolic.
48. PRZEMYSŁAW SAKRAJDA. Interpretacje wybranych wizerunków postaci ludzkich na rytach naskalnych w regionach Ostfold, Bohuslan, Dalslund.
49. JOANNA PRZYGODZKA. Czy archeologia naprawdę ratownicza?
50. KAROL ANTOŃCZYK. Ryty naskalne z terenu Szwecji w aspekcie wierzeń społeczeństw w epoce brązu w Skandynawii.
51. MAGDALENA CHRAPEK. Przestrzeń kobiety w mieście na przełomie średniowiecza i nowożytności na przykładzie Poznania.



## Rok akademicki 2005/2006

52. MARTA SŁONIMSKA. Kafle nowożytny z zamku Bibersteinów (stan. 1) i pałacu Promnitzów (stan. 2) w Żarach.
53. ARKADIUSZ KLIMOWICZ. Dynamika wzrostu statusu domów i ich społeczny kontekst na neolitycznym tellu Çatalhöyük w środkowej Turcji.
54. MONIKA NOWICKA. Wytwarzanie i zastosowanie dziegiu w kulturze łużyckiej. Badania przeprowadzone w oparciu o analizy fizykochemiczne.
55. AGNIESZKA GAŃSKA. Relacje władzy w społeczeństwie polskim w XIII i XIV w. Rola mieczy w ich kształtowaniu.
56. KAMIL MACIEJEWSKI. Handel śledziami w dorzeczu Odry we wczesnym średniowieczu w świetle badań archeoichtologicznych i historycznych. Przykład Wolina i Wrocławia w wiekach VIII–XIII.
57. OLGA STRYJEWSKA. Wczesnośredniowieczny skarb monet z Gorzyc.
58. LIDIA WRÓBLEWSKA. Problem społecznego funkcjonowania archeologii we współczesnej Polsce.

## Rok akademicki 2006/2007

59. ANNA WUJEK. Analiza i interpretacja rytów naskalnych z terenów południowej Szwecji z epoki brązu.
60. ŁUKASZ DYCZKOWSKI. Nacjonalizm w polskiej archeologii dwudziestolecia międzywojennego jako przejaw władzy w ujęciu Michela Foucaulta na przykładzie badań nad Biskupinem i ich wykorzystania.
61. ANNA JASKULSKA. Systematyzacja i interpretacja śladów osadnictwa kultury luboszyckiej na przykładzie osady w Lubieszowie, stan. 1, gm. Wymiarki, woj. lubuskie.
62. ANNA GÓRALSKA. Ochrona zabytków w Polsce w świetle aktów prawnych i współczesnych zagrożeń.
63. DARIA DĄBAL. Idea rezerwatów archeologicznych. Ochrona i wykorzystanie dziedzictwa archeologicznego.
64. PATRYCJA PRZYBYLSKA. Władza a mechanizmy utrwalania porządku społecznego na podstawie materiałów kultury scytyjskiej z terenów północnego Nadczarnomorza z okresu między V a III wiekiem p.n.e.

65. ŁUKASZ SMUG. Problematyka zabaw i gier w średniowieczu w Wielkopolsce i na Śląsku w świetle źródeł archeologicznych — wybrane przykłady.

### Rok akademicki 2007/2008

66. KINGA VORBRICH. Świat dziecka i dziecko w świecie neolitycznej społeczności Çatalhöyük (Turcja).
67. MARCIN MICHALSKI. Prospekcja geomagnetyczna w archeologii. Przykład nieinwazyjnego rozpoznania wybranych osad obronnych z okresu halsztackiego na terenie Pałuk i Wielkopolski.
68. KRZYSZTOF ANDRZEJEWSKI. Dawny cmentarz żydowski w Lesznie — analiza symboliki płaskorzeźb nagrobnych.
69. OLGA ADAMCZYK. Najazdy mongolskie na Europę w XIII wieku jako przykład zderzenia kulturowego.

### Rok akademicki 2008/2009

70. IWONA WŁADYKA. Naukowe i społeczne funkcjonowanie zamku w Odrzykoniu.
71. MAGDALENA MATCZAK. Rozważania na temat tożsamości wczesnochrześcijańskiej w oparciu o teorię *agency* na przykładzie rotundy w Salonikach.
72. BARBARA SUBOTKOWSKA. Alpejska sztuka naskalna (Mont Bego, Valcamonica) jako zapis wydarzeń drugiej rewolucji neolitycznej.
73. ZUZANNA SZPAK. Wiedza Celtów na obszarze Europy Zachodniej i Środkowej od VI w. p.n.e. do początków I w. n.e. w świetle archeologii kognitywnej.
74. MAGDALENA KIARSZYS. Doświadczenie metodyczne i organizacyjne w badaniach ratowniczych na autostradach w Irlandii na przykładzie stanowiska Phoenixtown 2 w hrabstwie Meath.
75. AGNIESZKA KNOP. Znaczenie wybranych portów wczesnośredniowiecznych w Polsce. Możliwości współczesnej archeologii podwodnej.
76. IZABELA JANUSZKIEWICZ. Rola i znaczenie kobiet w średniowieczu.
77. MARTA FILIPCZAK. Archeologia krajobrazu na przykładzie stanowisk z kręgami kamiennymi na Pomorzu.

## Rok akademicki 2009/2010

78. MAŁGORZATA KOZĘDRA. Rola społeczna kobiet w świetle źródeł archeologicznych pochodzących z cmentarzyska ludności kultury przeworskiej w Kamieńczyku i Kowalewku, stan. 12.
79. ANNA JANKOWIAK. Systematyka ceramiki rzymskiej na stanowisku Chãos Salgados (Miróbriga?) — Dom 1. Wykopaliska w latach 2006–2008.
80. ANDRZEJ SMARUJ. Osadnictwo u schyłku starożytności w południowo-wschodniej części Pałuk.

## Rok akademicki 2010/2011

81. MARTA GWIZDAŁA. „Time travel” jako nowe zjawisko propagowania wiedzy o pradziejowej przeszłości. Wybrane przykłady z zakresu edukacji, turystyki i odtwórstwa historycznego.
82. MARTA KARBOWIAK. Elementy kultury sarmackiej na Niżu Polskim w okresie wpływów rzymskich.
83. EDYTA SAWICKA. Wytwórczość dziegiarska we wczesnym średniowieczu na podstawie materiałów z osady produkcyjnej w Marwicach, stanowisko 6.
84. KAROLINA CHUDA. Jastorfskie naszyjniki z cylindrycznie zgrubiałymi końcami z północno-wschodnich Niemiec i zachodniej Polski.
85. TOMASZ PODZEREK. Zespoły zabytków archeologicznych w sieci turystycznej w Wielkopolsce.
86. NATALIA GRYZIŃSKA. Próba modelowego ujęcia gospodarki na Pomorzu we wczesnym okresie rzymskim.
87. ANNA GALUHN. Archeologiczne spotkanie z regionem. Zagadnienie popularyzacji dziedzictwa archeologicznego na przykładzie *Przewodnika turystycznego po Kujawach*.
88. ANETA ROLA. Kobieta w społeczeństwie celtyckim na Wyspach Brytyjskich.
89. KRZYSZTOF BOBEL. Analiza i klasyfikacja przęślików z okresu wpływów rzymskich z regionu Wielkopolski.
90. JUSTYNA ADAMOWICZ. Rola i znaczenie zwierciadeł w grobowcach Etrusków.
91. PAULINA WESOŁOWSKA. Studnie z osady ludności kultury przeworskiej w Obłaczkowie, gm. Września, stan. 7.

92. TOMASZ PIOTROWSKI. Prezentacja ciała w górnopaleolitycznej sztuce ruchomej z terenów Europy Środkowej i Wschodniej.
93. MICHAŁ BĄKOWSKI. Kowalstwo na ziemiach polskich. Przykład średniowiecznego kowala.

### Rok akademicki 2011/2012

94. PIOTR BANASZAK. Problematyka kulturowych wyznaczników płci na przykładzie analizy wyposażenia grobowego ludności kultury wielbarskiej w fazie lubowidzkiej.
95. MICHAŁ KOŁOSOWSKI. Archeologia i jej społeczna reprezentacja w procesie konstruowania tożsamości narodowej. Studium na przykładzie wystawiennictwa Muzeum Archeologicznego w Poznaniu (1945–2012).
96. PIOTR PINIEWSKI. Archeomuzykologia doświadczalna. Rekonstrukcje i interpretacje pradziejowych instrumentów muzycznych i narzędzi dźwiękowych z grupy aerofonów w polskich w badaniach archeomuzykologicznych.
97. KAROLINA MIKOŁAJCZYK. Współczesna wiedza archeologiczna w świetle badań nad performansem.
98. PAWEŁ PARUZEL. Południowoskandynawskie stanowiska baignienne z militariami z okresu wpływów rzymskich i wędrówek ludów. Analiza i problematyka interpretacji.
99. FILIP SPRINGER. Badania archeologiczne na Ostrowie Tumskim 1999–2007 w świetle doniesień poznańskiej prasy.
100. TOMASZ CZAPLICKI. Elementy metalowe o proveniencji jastorfskiej z terenu Wielkopolski.
101. WIESŁAWA KALKA. Dzieje Łekna w średniowieczu.
102. ALEKSANDRA HURNOWICZ. Atypowe pochówki szkieleto-towe w kulturze oksywskiej i wielbarskiej na terenie Pomorza Środkowego i Zachodniego (od fazy A2 młodszego okresu przedrzymskiego do fazy C1 okresu wpływów rzymskich).
103. KRYSZTOF HOFFMANN. Archeologia w przedszkolu. Autorska koncepcja rozwinięcia lekcji muzealnej jako formy promowania wiedzy o archeologii wśród dzieci w wieku przedszkolnym.
104. EWA BŁASZCZYK. Grody „typu biskupińskiego” z przełomu epoki brązu i wczesnej epoki żelaza na tle wybranych grodów obronnych kultury łużyckiej z terenów Wielkopolski i Śląska.

105. RAFAŁ JARMUŻEWSKI. Elementy osadnictwa ludności kultury pomorskiej na terenie Pałuk.
106. LIDIA KRAKOWSKA. Interpretacja społeczna znaków i symboli na popielnicach twarzowych ludności kultury pomorskiej.
107. MAREK PANKIEWICZ. Koncepcja „nad-systemu” w zastosowaniu do badań nad sztuką naskalną na podstawie przeprowadzonych badań z dziećmi w wieku od 5 do 10 lat.
108. MAGDALENA PRZYBYLSKA. Analiza i interpretacja birtualnych cmentarzysk ludności kultury łużyckiej z przełomu epoki brązu i żelaza na Nizinie Wielkopolsko-Kujawskiej.

### Rok akademicki 2012/2013

109. ANIELA CZERNIAK. Zbieractwo ziół i zielarstwo we wczesnym średniowieczu na terenie Wielkopolski.
110. DARIA OLEJNICZAK. Społeczny wizerunek atlety w starożytnej Grecji okresu klasycznego.
111. JOANNA WAŁKOWSKA. Zwierzęta w światopoglądzie ludzi wczesnego średniowiecza na przykładzie ziem polskich.

### Rok akademicki 2013/2014

112. ALICJA PIŚLEWSKA. Wizerunek archeologa i archeologii na przykładzie *case study* Poznania.
113. ZUZANNA MRÓWCZYŃSKA. Formy i sposoby współczesnej ochrony dziedzictwa archeologicznego w Polsce.
114. MAŁGORZATA DOBACZEWSKA. Popularyzacja archeologii w Internecie.

### Rok akademicki 2014/2015

115. KATARZYNA WOJDA. Perspektywy i zagrożenia dla dziedzictwa archeologicznego spowodowane turystyką masową.
116. PIOTR KARASIŃSKI. Przemiany społeczne na podstawie przedstawień ludzkich i antropomorficznych w sztuce paleolitycznej Europy.
117. ALEKSANDRA NEUMANN. Wykorzystanie i znaczenie wyrobów z muszli „spondylus” w społeczeństwach neolitycznej Grecji.

118. MARTA ŻOŁYŃSKA. Propagandowe funkcje architektury w czasach panowania Oktawiana Augusta na przykładzie Forum Augusta w Rzymie.

### Rok akademicki 2015/2016

119. KARINA ANTCZAK. Sztuka naskalna od górnego paleolitu do początków epoki brązu w interpretacji szamanistycznej. Analiza krytyczna na podstawie wybranych przykładów.
120. STANISŁAW PRUCHNIAK. Propaganda cesarska w starożytnym Rzymie na przykładzie architektury i dekoracji wybranych pałaców.
121. MARCIN WOJCIECHOWSKI. Monety rzymskie na ziemiach polskich i ich znaczenie ekonomiczne oraz symboliczne.
122. AGNIESZKA FILAS. Archeologia zbrodni XX wieku w Polsce — wybrane przykłady.
123. LIDIA MAJKA. Interpretacja archeologiczna w kategoriach „przed-rozumienia”. Przykład rzymskiego malarstwa katakumbowego.
124. ZUZANNA KLĘCZAR. Archeomuzykologia: źródła, metody oraz studia szczegółowe.

### Rok akademicki 2016/2017

125. BARTŁOMIEJ ANDRZEJEWSKI. Kształtowanie się wczesnej idei wojskowości w kulturze celtyckiej w kontekście mitologii oraz źródeł archeologicznych.
126. FILIP BANACH. Analiza i interpretacja miejsc występowania materiałów krzemienych na wczesnośredniowiecznym grodzisku w Gieczu.
127. JOANNA POLKOWSKA. Analiza krajobrazu Więzienia Policji Bezpieczeństwa i Obozu Karno-Wychowawczego w Żabikowie.
128. ANNA GŁÓD. „Miejsce pamięci” w „krajobrazie pamięci”. Próba interpretacji i rekonstrukcji krajobrazu kulturowego społeczności zbieracko-łowieckiej kultury magdaleńskiej — stan. Niaux, region Oksytania, departament Ariège.

## Rok akademicki 2017/2018

129. MICHAŁ GÓRZYŃSKI. Jaskinie z paleolitycznymi malowidłami i rytami naskalnymi z południowej Francji i północnej Hiszpanii w kontekście praktyk szamanistycznych.
130. DARIA SAWICKA. Sasanian Stamped Ware z północnego Iraku: analiza funkcjonalna, ikonograficzna i symboliczna.
131. MARTA KUNSZTOWICZ. Grecka rzeźba statuaryczna okresu hellenistycznego w perspektywie „archeologii ciała”.
132. BEATA LEŚNIEWICZ. Potrójne przedstawienia zwierząt w sztuce społeczności europejskich i azjatyckich. Wybrane przykłady.

## Rok akademicki 2018/2019

133. OLGA DEC. Pochówki „antywampiryczne” we wczesnym średniowieczu na ziemiach polskich. Analiza i interpretacja wybranych przykładów.

## Rok akademicki 2019/2020

134. PATRYCJA RUTKOWSKA. Analiza palimpsestowa i biograficzna krajobrazu na podstawie wybranych paneli sztuki naskalnej ze stanowiska Bir Nurayet w Sudanie.

## Rok akademicki 2020/2021

135. PATRYCJA WAGNER. „Sztuka” epoki paleolitu w aspekcie procesów socjalizacji. Wybrane przykłady.
136. ANNA ŚWIERCZYŃSKA. Analiza materiałowa w badaniach nad ceramiką ze stanowiska Kraków Nowa Huta-Mogiła 56.

## Rok akademicki 2021/2022

137. JOANNA HOFFA. Symbolika czerwieni w sztuce starożytnego Egiptu.
138. ZUZANNA SZELĄGOWICZ. Biografia rzeczy w eksponowaniu dziedzictwa archeologicznego na przykładzie stanowiska Złota „Nad Wawrem”.

139. WŁODZIMIERZ LAJSNER. Wybrane motywy archeologiczne: prahistoryczne i protohistoryczne na monetach europejskich z lat 1990–2020.
140. ROBERT KASZTELAN. Archeologia współczesnej przeszłości. Wybrane przykłady polskich badań.

### Rok akademicki 2022/2023

141. JAKUB SOBKO. Analiza semiotyczna neolitycznych pucharów kielichowatych z terenów Sudanu i Egiptu.
142. ALEKSANDRA OLBRYŚ. Koncepcje „nowej muzeologii” na przykładzie ekspozycji głównej Interaktywnego Centrum Historii Ostrowa Tumskiego „Brama Poznania”.

### Rok akademicki 2023/2024

143. NORBERT NIEBORAK. Wiedza naukowa z zakresu archeologii polskiej w konfrontacji z wybranymi pseudonaukowymi dyskursami.
144. MACIEJ STANKIEWICZ. Analiza i interpretacja założeń konstrukcyjnych i umieszczonych na nich wyobrażeń ze stanowiska archeologicznego w Göbekli Tepe (południowo-wschodnia Turcja).

Opracował: Michał Pawleta



# LISTA WYPROMOWANYCH PRAC LICENCJACKICH

Rok akademicki 2014/2015

1. BŁAŻEJ JANOŚ. Świadomość społeczna u człowiekowatych. Na podstawie wybranych materiałów archeologicznych ze starszej epoki kamienia.

Rok akademicki 2017/2018

2. MICHAŁ WOJCIECHOWSKI. Zakon templariuszy w Polsce w świetle źródeł archeologicznych i historycznych.

Rok akademicki 2018/2019

3. PATRYCJA WAGNER. Nowe metody dokumentacji sztuki naskalnej z Francji i północnej Hiszpanii — RTI, DStrech oraz modelowanie 3D.

Rok akademicki 2019/2020

4. WERONIKA CIEŚLAK. Życie i śmierć dziecka w górnym paleolicie.
5. MIKOŁAJ POKORSKI. Praktyki rytualne w odniesieniu do atypowych pochówków i miejsc ofiarnych we wczesnym średniowieczu na Słowiańszczyźnie.

Rok akademicki 2020/2021

6. TOMASZ KASJANIUK. Sztuka okopowa z terenu obozów jenieckich w Czersku i Tucholi w perspektywie archeologii współczesności.

Rok akademicki 2021/2022

7. NORBERT NIEBORAK. Wybrane zagadnienia badań nad etnogenezą Słowian na Uniwersytecie w Poznaniu w latach 1919–2020.

Opracował: Michał Pawleta



# PROFESOR DANUTA MINTA-TWORZOWSKA JEJ OSIĄGNIĘCIA DYDAKTYCZNE ORAZ ORGANIZACYJNE

Ewa Bugaj

Szanowna Jubilatka, Pani Profesor Danuta Minta-Tworzowska, należy do grona absolutnie wyjątkowych nauczycieli akademickich oraz niezmiernie utalentowanych i sprawnych organizatorów życia naukowego, których miałam szczęście poznać najpierw w trakcie studiów na kierunku archeologia, a następnie podczas już prawie trzydziestoletniej pracy w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

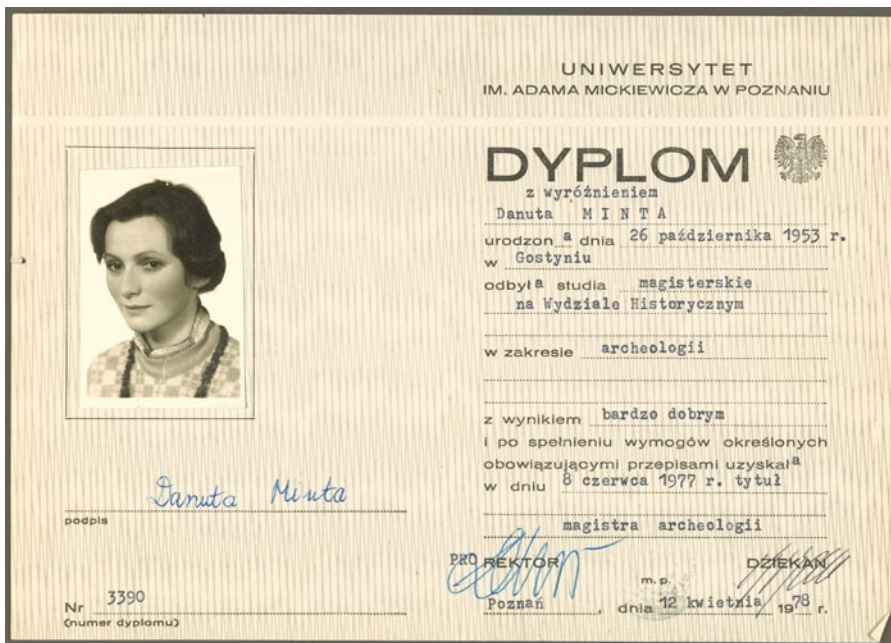
Jest prawdziwym Człowiekiem Uniwersytetu. Z naszą Alma Mater pozostaje związana jako pracownik od ponad czterdziestu siedmiu lat, w trakcie których przeszła wszystkie stopnie świetnie rozwijanej kariery akademickiej: od asystenta do profesora zwyczajnego.

Urodziła się 26 października 1953 roku w Gostyniu. Ukończyła tam w 1972 roku z wyróżnieniem liceum ogólnokształcące, wykazując się nieprzeciętnymi zdolnościami w równej mierze w kierunku nauk ścisłych, co humanistycznych. Zdecydowała się na podjęcie studiów na kierunku archeologia w ówczesnej Katedrze Archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, które odbyła w latach 1972–1977, posiadając, w związku z uzyskiwaniem najlepszych wyników, przywilej realizowania ich w ramach indywidualnego toku i dobierania sobie przedmiotów spoza wyznaczonego dla kierunku kursu podstawowego.

Jej zaplecze intelektualne i merytoryczne stanowiła jednak głównie archeologia, którą studiowała pod okiem przede wszystkim profesora doktora habilitowanego Jana Źaka, znanego i cenionego prahistoryka i mediewisty. SeminaRIA profesora nauczyły ją z jednej strony warsztatu naukowego, z drugiej zaś krytycznego podejścia do wielu problemów ówczesnej archeologii.

Nie bez wpływu na jej rozwój naukowy pozostały też idee metodologicznej szkoły poznańskiej, tworzonej przez grono wybitnych uczonych: profesora doktora habilitowanego Jerzego Kmitę, profesora doktora habilitowanego Leszka Nowaka, a w zakresie historii profesora doktora habilitowanego Jerzego Topolskiego. Zapoznała się z nimi, uczęszczając w ramach wspomnianego indywidualnego toku studiów na wykłady i konwersatoria głównego twórcy tejże szkoły, profesora Jerzego Kmity.

Efektom poszukiwania nowych inspiracji i dróg w zakresie metod badawczych oraz procedury badawczej w archeologii była napisana pod kierunkiem profesora Jana Źaka praca magisterska zatytułowana *Systematyka ceramiki naczyniowej z Kruszy Zamkowej, stan. 3*. Praca została obroniona 8 czerwca 1977 roku, a następnie uhonorowana nagrodą rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i opublikowana w roku 1980 w formie artykułu<sup>1</sup>. Efektom znakomych wyników uzyskiwanych na studiach i nagrodzenia pracy magisterskiej było otrzymanie dyplomu ukończenia studiów z wyróżnieniem, jak również zatrudnienie już w lipcu 1977 roku w ówczesnej Katedrze Archeologii, najpierw na stanowisku asystenta-stażysty, a po roku asystenta.



Dyplom ukończenia studiów magisterskich w zakresie archeologii na Wydziale Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wraz z podjęciem pracy Danuta Minta-Tworzowska zaczęła uczęszczać na seminaria doktorskie profesora Jana Źaka, prowadząc jednocześnie studia z zakresu metodologii prahistorii, którą to dziedzinę profesor

<sup>1</sup> Minta-Tworzowska, D. (1980). O metodzie systematyki wytworów kulturowych (na podstawie ceramiki naczyniowej z Kruszy Zamkowej, stan. 3). *Fontes Archaeologici Posnanienses*, 31, 145-183.

tworzył na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Wkrótce powstał zakład zajmujący się metodologią i historią archeologii, jedyna tego typu uniwersytecka jednostka organizacyjno-dydaktyczna w Polsce. Danuta Minta-Tworzowska została włączona w prace zakładu, a jednocześnie zaczęła uczyć na seminariach doktorskich historyka i metodologa profesora Jerzego Topolskiego.

Wspomnieć można, że Katedra Archeologii została przemianowana w 1982 roku na Instytut Prahistorii, co było między innymi odzwierciedleniem i pokłosiem dyskusji metodologicznych prowadzonych ówczesnie w gronie poznańskich badaczy prahistoryków. Nowa jednostka wyróżniająca się nazwą z przedrostkiem „pra-”, jak i grupa tak określających się uczonych, w przeciwieństwie do funkcjonującej w innych katedrach lub instytutach w Polsce nazwy „prehistoria” i stosownie „prehistorycy”, miała wyraźnie wskazywać, że w przypadku prowadzonych tutaj badań nie ma mowy o jakiejś „przedhistorii” (co oznacza przedrostek „pre-”), a tym bardziej o badaniach realizowanych wyłącznie jako nauka pomocnicza historii. Chodziło o dobitne podkreślenie samodzielności dyscypliny prowadzącej badania historyczne dawnych procesów dziejowych usytuowanych w czasach przed posługiwaniem się piśmem.

Pierwszym etapem pracy Danuty Minty-Tworzowskiej w uniwersytecie było podjęcie rozprawy doktorskiej *Elementy metodologii prahistorii sugerowane przez historiozofię P. Teilharda de Chardin*, którą napisała pod kierunkiem profesora Jana Żaka i obroniła w listopadzie 1983 roku (wówczas także zatwierdziła ją Rada Wydziału Historycznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza). Pracę recenzowali profesor Jerzy Kmita i profesor Michał Kobusiewicz. Opublikowana została jako książka pt. *Elementy metodologii prahistorii w historiozofii P. Teilharda de Chardin*<sup>2</sup>. W roku 1987 publikację wyróżniono nagrodą III stopnia ministra nauki i szkolnictwa wyższego.

Wymienione wyżej osiągnięcia i uzyskane podstawy merytoryczne pozwoliły Danucie Mincie-Tworzowskiej uczestniczyć w latach 1987–1990 w Centralnym Programie Badań Podstawowych na temat *Dokumentacja kultury materialnej w Polsce* kierowanym przez wybitnego prahistoryka i metodologa profesora doktora habilitowanego Stanisława Tabaczyńskiego. Jej wkład w to przedsięwzięcie polegał na zaproponowaniu ujęcia procedury badawczej w archeologii.

---

2 Minta-Tworzowska, D. (1986). *Elementy metodologii prahistorii w historiozofii P. Teilharda de Chardin*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Stosunkowo szybko po uzyskaniu stopnia doktora Danuta Minta-Tworzowska zdobyła stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie archeologii, co nastąpiło 16 maja 1994 roku, po opublikowaniu pracy habilitacyjnej pt. *Klasyfikacja w archeologii jako sposób wyrażania wyników badań, hipotez i teorii archeologicznych*<sup>3</sup> oraz przedłożeniu jej i pozostałego dorobku pod ocenę recenzentów: profesora Jerzego Topolskiego, profesora Stanisława Tabaczyńskiego i docenta doktora habilitowanego Jacka Lecha. Książka otrzymała nagrodę III stopnia ministra nauki i szkolnictwa wyższego.

Od 1984 roku, a od 1995 roku z tytułem doktora habilitowanego, pracowała na etacie adiunkta. W 1997 roku uzyskała stanowisko profesora uczelnianego. Uległo ono zmianie na etat profesorski w roku 2015, kiedy to w uznaniu osiągnięć naukowych, dydaktycznych i organizacyjnych Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał jej tytuł profesora. Recenzentami dorobku Danuty Minty-Tworzowskiej w postępowaniu o uzyskanie tytułu profesora byli: profesor doktor habilitowana Anna Pałubicka z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, profesor doktor habilitowany Janusz Ostoja-Zagórski z Uniwersytetu im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, profesor doktor habilitowany Vladimir Podborský z Uniwersytetu Masaryka w Brnie oraz profesor doktor habilitowany Przemysław Urbańczyk z Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

Po zarysowaniu przebiegu kariery akademickiej Jubilatki przechodzę do zasadniczego celu mojej wypowiedzi, którym jest ukazanie imponujących osiągnięć dydaktycznych oraz organizacyjnych Pani Profesor.

Uważam, że śmiało można wypowiadać się o profesor Danucie Mincie-Tworzowskiej jako o dydaktycznej znakomitości. Świadczy o tym przede wszystkim ogromna liczba wypromowanych przez nią adeptów archeologii. Wśród nich znajduje się aż dziewięcioro doktorów (wypromowanych w latach 2000–2024), godna podziwu liczba ponad stu czterdziestu magistrów (wypromowanych w latach 1997–2024), a także kilkoro licencjatów. Jak tylko sięgnę pamięcią, seminaria profesor Danuty Minty-Tworzowskiej zawsze były oblegane. Kiedy wprowadzono w naszej jednostce limit uczestników seminariów dyplomowych przypadających na jednego dydaktyka, studenci ustawiali się w kolejkach lub pilnowali momentu otwarcia w systemie USOS

---

3 Minta-Tworzowska, D. (1994). *Klasyfikacja w archeologii jako sposób wyrażania wyników badań, hipotez oraz teorii archeologicznych*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

zapisów na zajęcia, aby mieć możliwość przygotowywania swych prac magisterskich pod czujnym, ale bardzo pomocnym i wyrozumiałym okiem Pani Profesor.

Podobnie rzecz miała się z autorskimi zajęciami fakultatywnymi oferowanymi przez profesor Danutę Mintę-Tworzowską. Należały do nich prowadzone przez długie lata wykłady z *Symboliki i sztuki pradziejowej*, jak również wprowadzone później, już na studiach drugiego stopnia, laboratoria z *Metod interpretacji sztuki*, gromadzące większość studentów, którzy mieli przecież możliwość dokonania wyboru tych kursów także u innych dydaktyków.

Tematyka zrealizowanych pod opieką profesor Danuty Minty-Tworzowskiej prac magisterskich (jak i doktorskich) jest niezmiernie rozległa i obejmuje w zakresie chronologicznym zagadnienia od epoki kamienia po archeologię współczesności, natomiast pod względem problemowym znakomita ich większość dotyka istotnych i aktualnych nurtów teoretycznych oraz podejść do interpretacji źródeł archeologicznych obecnych w archeologii światowej, z powodzeniem rozwijanych na naszym gruncie w środowisku poznańskim, głównie w kręgu metodologów z Panią Profesor na czele.

Sądzę ponadto, że w odniesieniu do źródeł archeologicznych, które były brane w tych pracach pod uwagę, można ogólnie powiedzieć, że w jakimś stopniu stosunek do nich odzwierciedla podejście samej Pani Profesor, która w swych badaniach niejednokrotnie krytycznie pochylała się nad tą tematyką. Z pewnością zawsze doceniała wagę źródeł, jak również opanowanie ich znawstwa. Mając jednak świadomość tego, że kultura materialna stanowi rdzeń badań archeologicznych oraz, że na jej podstawie wysnuwane są wnioski i interpretacje dotyczące pradziejów, ponad wszystko podkreślała, że te interpretacje sterowane być powinny przyjmowaną teorią czy opcją badawczą. Innymi słowy uczyła studentów, że praktyka archeologiczna nie dotyczy odkrywania prawdy o przeszłości w źródłach, ale wymaga, przy uwzględnieniu specyfiki owych źródeł, odwołania się do teorii jako środka mediacji pomiędzy ich materialnością, przeszłą rzeczywistością społeczno-kulturową a teraźniejszością i badaczem. Można chyba powiedzieć, że jej podejście w całej rozciągłości wskazuje na zakotwiczenie archeologii w naukach humanistycznych i podejmowanie starań, aby nie staczała się w naiwny pozytywizm, co czyni bez względu na to, czy opisuje i analizuje źródła metodami tradycyjnymi, czy z zastosowaniem archeometrii i na tym pozostaje.

Ów niezmiernie rozległy wachlarz zagadnień poruszanych w prowadzonych przez nią pracach dyplomowych i doktorskich, wynika, rzecz jasna, w dużej mierze z samych zainteresowań studentów i doktorantów oraz możliwości, które były im stwarzane, aby takie prace realizować. To wszystko świadczy o wielkiej otwartości umysłu profesor Danuty Minty-Tworzowskiej, umiejętności wsłuchiwania się w poglądy innych, ciekawości nowych rzeczy i problemów oraz chęci nieustannego poszerzania wiedzy, czego wymagało prowadzenie mnóstwa prac o tak szerokiej problematyce.

Poza seminariami doktorskimi, magisterskimi oraz sporadycznie licencjackimi, Pani Profesor prowadziła przez wiele lat przede wszystkim wykłady kursowe, obowiązkowe w programach studiów na kierunku archeologia: najpierw w ramach pięcioletnich jednolitych studiów magisterskich, a następnie studiów pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia, to jest licencjackich, magisterskich oraz doktoranckich. Były to takie przedmioty jak *Wstęp do archeologii* oraz *Wprowadzenie do metodologii i historii archeologii*, a także *Współczesna refleksja metodologiczna i teoretyczna w archeologii* na poziomie magisterskim i doktorskim, które, pomimo niełatwej problematyki, potrafiła prezentować studentom w sposób dostępny i zrozumiały.

Wydaje mi się, że świetne przygotowanie i przemyślenie tematyki, którą w trakcie zajęć przedstawiała, umiejętność zarówno skupiania się na odbiorcach, jak i kilkukrotnego powtarzania oraz ubierania w kolejne zdania wybranych najtrudniejszych zagadnień, a ponad wszystko wypracowanie własnego, autorskiego programu tych zajęć, który był przez wiele lat stale dopracowywany i aktualizowany, zapewniło ich sukces.

Dodać należy, że ów główny oraz specjalistyczny zestaw zajęć poświęconych problemom z zakresu metod, teorii i metodologii badań archeologicznych, pozostawał przez długi czas jedynym takim w skali jednostek uniwersyteckich w kraju i z pewnością wymagał kreowania modelu prowadzenia go w oparciu o pracę badawczą własną, jak i innych pracowników Zakładu Historii i Metodologii Prahistorii. Przy okazji wspomnę, że ów zakład funkcjonował w Instytucie Prahistorii (później Archeologii) do czasu utworzenia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w 2020 roku Wydziału Archeologii, kiedy to bezsensownie, moim zdaniem, zlikwidowano wszystkie działające dotychczas w ramach poznańskiej archeologii uniwersyteckiej zakłady i pracownie (przecież w mniejszej jednostce niż wydział), niektóre obrosłe długą tradycją i świadczące o specyfice ośrodka.



Omawiając dokonania dydaktyczne profesor Danuty Minty-Tworzowskiej, nie sposób nie wspomnieć, że po utworzeniu studiów trójstopniowych w Instytucie Prahistorii i zapoczątkowaniu na nich kształcenia w roku 2011, Pani Profesor współtworzyła ich oryginalny program, który w formie szczególnie nowatorskiej zaistniał na poziomie studiów magisterskich. Na tym etapie kształcenia powstała wówczas w Poznaniu nowa specjalizacja: dziedzictwo archeologiczne, której jedną z pomysłodawczyń i twórczyń była także Pani Profesor. W ramach tego bloku specjalizacyjnego, funkcjonującego na studiach drugiego stopnia, prowadziła wykłady pt. *Dziedzictwo archeologiczne w strategiach ochrony i zarządzania w Europie* oraz *Europejskie krajobrazy kulturowe i ich ochrona*.

Podkreślić warto, że ów specjalistyczny blok zajęć z zakresu dziedzictwa archeologicznego realizowany na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu należał do pierwszych tego typu na studiach archeologicznych w Polsce. Po kilkunastu już obecnie latach od jego zainicjowania widać, jak była to potrzebna, trafiona i odpowiadająca wyzwaniom współczesności ścieżka dydaktyczna, bowiem studia z zakresu dziedzictwa, nie tylko archeologicznego, od bardzo wielu lat należą do najdynamiczniej rozwijanych na świecie i to nie tylko w ramach nauk humanistycznych, ale też społecznych, prawnych, ekonomicznych i tym podobnych.

Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedną wymowną cechę podejścia profesor Danuty Minty-Tworzowskiej do pracy dydaktycznej, która była dla niej równie ważna jak ta badawcza i organizacyjna, a mianowicie na fakt, iż przez czterdzieści siedem lat pracy nie sięgnęła, nawet w okresie pełnienia rozmaitych funkcji, w tym dziekana wydziału oraz dyrektora instytutu (o czym za chwilę), po żadną ulgę dydaktyczną. Co więcej, w latach wzmożonego zainteresowania studiami i ich umasowienia w ostatniej dekadzie XX wieku, również na takim kierunku jak archeologia, utrzymującego się jeszcze w pierwszej dekadzie obecnego stulecia, profesor Danuta Minta-Tworzowska mając w pełni obsadzone seminaria magisterskie i prowadząc oprócz kursów obowiązkowych w programie naszych studiów, także te fakultatywne, przez wiele lat przekraczała pensum, realizując od dwustu sześćdziesięciu do trzystu trzydziestu godzin dydaktycznych rocznie!

Świadczy to o jej wyjątkowej pasji do pracy dydaktycznej, którą zawsze bardzo lubiła i której się wyjątkowo poświęcała. Studenci odwdzięczali się wspomnianą wyżej frekwencją na jej zajęciach oraz

chęcią realizowania swych prac dyplomowych pod jej kierunkiem. Dodać także należy, że zajęcia dydaktyczne profesor Danuty Minty-Tworzowskiej otrzymywały zawsze tylko i wyłącznie najlepsze oceny w ankietach studenckich.

Nieraz zastanawiałam się, dlaczego nie widać po niej cienia wypalenia zawodowego i jak to się dzieje, że z takim samym poświęceniem i entuzjazmem, a nawet radością podchodzi do zajęć z kolejnymi rocznikami adeptów archeologii, którzy już nie są tak liczni, jak to kiedyś bywało, a przede wszystkim poziom ich wiedzy, wyniesionej ze szkół niższego szczebla, wydaje się być z roku na rok coraz niższy. W odpowiedzi na pytanie o to odpowiadała, że stara się podchodzić indywidualnie do każdego studenta oraz pochyłać się nad jego pomysłami, budując tę wyjątkową relację dydaktyka i ucznia. Takie podejście ułatwia jej z pewnością fakt, że czyniła to zasadniczo w ramach seminariów, już na etapie pisania prac dyplomowych, gdyż w trakcie całej swej dydaktycznej działalności prowadziła głównie wykłady.

Praca naukowo-organizacyjna Jubilatki również prezentuje się imponująco. Profesor Danuta Minta-Tworzowska nigdy nie uchylała się od pełnienia licznych funkcji w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, które powierzano jej w wyniku wyborów.

Przez dwie kadencje pełniła funkcję prodziekana Wydziału Historycznego do spraw studenckich i dydaktycznych (w latach 1996–2002), a następnie, również przez dwie kadencje, dziekana tegoż wydziału (w latach 2002–2008). Po zakończeniu funkcji dziekańskich została wybrana dyrektorem Instytutu Prahistorii; stanowisko to obejmowała także przez dwie kadencje (w latach 2008–2016). Natomiast stanowisko kierownika Zakładu Historii i Metodologii Prahistorii objęła w 1997 roku i piastowała je do wspomnianego już momentu zlikwidowania wewnętrznych jednostek i spłaszczenia struktury Wydziału Archeologii w 2020 roku.

Do ważniejszych działań, które profesor Danuta Minta-Tworzowska podjęła jako prodziekan Wydziału Historycznego do spraw studenckich i dydaktycznych, należały szeroko zakrojona modernizacja kierunków studiów prowadzonych w jego ramach (było ich sześć) oraz systematyczne wdrażanie programów włączających nas w europejskie systemy kształcenia. Jednym z pierwszych działań modernizacyjnych było wprowadzenie systemu kredytowego: punktów ECTS, zmierzające do akredytacji kierunków studiów prowadzonych przez wydział, którymi były: archeologia, etnologia z antropologią kulturową, historia,

historia sztuki, muzykologia i wschodoznawstwo. Od schyłku lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia wszystkie po kolei poddawano takim akredytacjom, przeprowadzanym wówczas z ramienia zarówno Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej, jak i Polskiej Komisji Akredytacyjnej, i z sukcesem je uzyskały.

Systematyczne unowocześnianie dydaktyki, które Pani Profesor zaczęła wdrażać na Wydziale Historycznym, przyczyniło się do rozwoju współpracy i wymiany studentów w ramach polskich uczelni, a więc umożliwiło przystąpienie do krajowego programu Most, jak również rozwinięcie na znaczną skalę cieszącej się ogromnym zainteresowaniem wśród studentów wymiany międzynarodowej w ramach programu Sokrates-Erasmus.

Program Sokrates-Erasmus zaczął funkcjonować na Wydziale Historycznym w roku 1998, a w latach dwutysięcznych XXI wieku, w czasach jego największego rozwoju — podczas kadencji prodziekana i dziekana profesor Danuty Minty-Tworzowskiej — niemal stu studentów rocznie korzystało z niego, wyjeżdżając na studia zagraniczne, co plasowało wydział w czołówce uniwersytetu. Pani Profesor, pełniąc przez lata funkcję koordynatora wydziałowego do spraw programu Sokrates-Erasmus, współpracowała w tym zakresie z kilkudziesięcioma uniwersytetami w Europie.

Dynamizując kształcenie i otwierając studia, zorganizowała i rozwinięła na Wydziale Historycznym również Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne: MISH.

Podkreślić należy, że w czasie jej prodziekanaństwa i dziekanaństwa zaczęły rozwijać się liczne inicjatywy studenckie, które ogromnie wspierała. Szczególnie widoczna stała się działalność kół naukowych funkcjonujących przy poszczególnych jednostkach. Dla przykładu wspomnę, że Koło Naukowe Studentów Archeologii przy Instytucie Prahistorii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, którego opiekunem byłam przez kilka lat, zaczęło wówczas organizować coroczne międzynarodowe konferencje studentów archeologii (pierwsze tego typu w naszym kraju) i wydawać jako ich pokłosie publikacje w formie monografii zbiorowych.

Pani Profesor zachęcała wybitnych studentów do występowania o granty od rozmaitych fundacji i stowarzyszeń, aplikowania o stypendia rządowe i ministerialne, w tym stypendia ministra edukacji narodowej, wspierając działania studentów zarówno merytorycznie, jak i finansowo oraz opiniując bardzo liczne wnioski.

Ponieważ dane mi było pełnić przez prawie jedenaście lat funkcję wicedyrektora Instytutu Prahistorii do spraw dydaktycznych i studenckich (w latach 2005–2016), miałam możliwość blisko współpracować z profesor Danutą Mintą-Tworzowską, co dla mnie oznaczało między innymi możliwość korzystania z jej ogromnej wiedzy i doświadczenia, którymi chętnie się dzieliła. Nasza współpraca wyjątkowo zacieśniła się w roku 2008, kiedy Pani Profesor została wybrana na dyrektora Instytutu Prahistorii. Pełniła tę funkcję przez dwie kadencje, a ja miałam szczęście pełnić wówczas swoją.

Muszę jednak przyznać, że były to czasy niezmiernie wymagające, w których systemy studiów w Polsce poddawano radykalnym zmianom. Jeśli chodzi o Wydział Historyczny, to we wszystkich jego jednostkach, a wśród nich w Instytucie Prahistorii, wprowadzano wówczas trójstopniowy system kształcenia, etapami zamykając kształcenie w ramach jednolitych pięcioletnich studiów magisterskich. Wiązało się to z koniecznością wypracowania ram kwalifikacji dla studiów pierwszego i drugiego stopnia na kierunku archeologia oraz przygotowania nowych programów studiów, które realizowano na kilku specjalnościach: archeologii pradziejowej i średniowiecznej, orientalnej i antycznej oraz nowo wprowadzonej — dziedzictwie archeologicznym. Również wtedy zaczęto wdrażać na kierunkach Wydziału Historycznego elektroniczną obsługę studiów: system USOS.

Pani Profesor z wielkim oddaniem włączała się we wszystkie te działania. Szczególnie istotna była nasza współpraca (przy udziale wicedyrektora Instytutu Prahistorii do spraw naukowych profesora doktora habilitowanego Włodzimierza Rączkowskiego) przy tworzeniu nowych programów kształcenia i wypracowaniu ram kwalifikacji dla kierunku archeologia. W podstawowym swym zarysie funkcjonują one do dnia dzisiejszego.

Wyjątkowa umiejętność skupiania się na pracy, którą należy w określonym czasie wykonać, jak również dyscyplina intelektualna, logiczność myślenia, umiejętność całościowego oglądu rzeczy oraz planowania z wyprzedzeniem całego zakresu danych działań, którymi profesor Danuta Minta-Tworzowska się cechuje, powodują, że praca z nią jest wyjątkowo owocna i przynosi dużą satysfakcję.

Powracając jeszcze do funkcji dziekana Wydziału Historycznego, którą profesor Danuta Minta-Tworzowska pełniła w latach 2002–2008, podkreślę, że poświęcała się jej ogromnie, angażując się przede wszystkim w utrzymanie spójności wydziału i jego harmonijny rozwój,

w dbanie o stopnie i tytuły naukowe oraz o przyszłość młodej kadry. A wspomnieć należy, że struktura wydziału była złożona, gdyż obejmowała jedną dużą jednostkę: Instytut Historii, oraz kilka małych: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, Instytut Historii Sztuki, Instytut Prahistorii, Instytut Wschodoznawstwa oraz Katedrę Muzykologii.

W okresie sprawowania funkcji dziekana Wydziału Historycznego Pani Profesor dwukrotnie występowała o kategoryzację tej jednostki i za każdym razem przyznawano wydziałowi najwyższą kategorię.

Zatrzymując się ponownie przy ostatniej jej funkcji, dyrektora Instytutu Prahistorii, chcę jeszcze wspomnieć jeden bardzo ważny aspekt działalności profesor Danuty Minty-Tworzowskiej na niwie badań i organizacji nauki. Począwszy od 2008 roku, zainicjowała powrót instytutu do prowadzenia archeologicznych badań ratowniczych na obszarze wielkich inwestycji w Polsce (rozpoczęto je na dużą skalę w latach dziewięćdziesiątych XX wieku), co spowodowało częściowe zahamowanie procesu ich komercjalizacji oraz nagannych praktyk, które się w związku z nim rozwinęły.

Pani Profesor zaczęła kierować kilkoma projektami wykopaliskowymi oraz koordynować następne, czyniąc to we współpracy w ramach konsorcjum Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz dwóch oddziałów Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk: w Poznaniu i we Wrocławiu. Badania te, rozwijane także w związku z zainicjowaniem w Instytucie Prahistorii nowej specjalizacji: dziedzictwo archeologiczne, objęły między innymi takie prace jak ratownicze badania wykopaliskowe na trasie drogi krajowej S5 i na obwodnicy Międzyrzecza w województwie wielkopolskim, na terenie budowy Zbiornika Przeciwpowodziowego Racibórz Dolny na rzece Odrze w województwie śląskim czy ostatnio, w latach 2015–2023, na odcinku budowy drogi ekspresowej S7 w województwie małopolskim.

Wspomniane zadania badawcze prowadzono w ramach umów z Generalną Dyrekcją Budowy Dróg Krajowych i Autostrad w stosownych regionach Polski, z Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej w Gliwicach i we współpracy z wojewódzkimi konserwatorami zabytków.

Podsumowując, pragnę uzupełnić moją wypowiedź o wzmiankę dotyczącą organizowania nauki i pełnienia funkcji przez profesor Danutę Mintę-Tworzowską także poza naszą uczelnią. Ograniczając się do udziału w najważniejszych gremiach, warto wspomnieć, że od 1999 roku była członkiem Komitetu Nauk Pra- i Protohistorycznych

Polskiej Akademii Nauk, w tym zasiadała w jego prezydium, a ponadto przez wiele lat przewodniczyła Komisji Metod i Teorii Badań Archeologicznych funkcjonującej przy Komitecie. Aktualnie, już drugą kadencję, przewodniczy Radzie Naukowej Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

Profesor Danuta Minta-Tworzowska — wybitna uczona, wspaniała dydaktyk i organizator nauki większość swego pracowitego i pełnego naukowych pasji życia związała z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Po czterdziestu siedmiu latach pracy w poznańskiej uczelni przechodzi wraz z końcem 2024 roku na emeryturę. Mam jednak nadzieję, jak i znakomita większość moich koleżanek i kolegów z wydziału, że pozwoli nam dalej cieszyć się swoją wyjątkową aktywnością naukową, ogromną wiedzą oraz wspierającą, pełną empatii obecnością.







# PROFESOR DANUTA MINTA-TWORZOWSKA JEJ ROLA W KSZTAŁTOWANIU TEORETYCZNYCH I METODOLOGICZNYCH PODSTAW POLSKIEJ ARCHEOLOGII

Michał Pawleta

„Ilekcroć dana teoria wydaje ci się jedyną możliwą, bierz to za znak, że nie rozumiałeś ani teorii, ani problemu, który miała rozwiązać”.

Karl Raimund Popper,

*Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Warszawa 1992.

Profesor Danuta Minta-Tworzowska odegrała kluczową rolę w dziejach teorii i metodologii polskiej archeologii, wytyczając kierunki ich rozwoju na przestrzeni kilku ostatnich dekad. Jej najważniejsze osiągnięcia to pogłębiona refleksja nad teorią i metodologią archeologii, nowatorskie podejście do klasyfikacji jako narzędzia analizy procedur badawczych w archeologii oraz oryginalna konceptualizacja źródeł archeologicznych. Danuta Minta-Tworzowska wniosła również istotny wkład w badania nad zagadnieniami symboli, symboliki i sztuki pradziejowej, nadając im zupełnie nową wymowę w kontekście badań archeologicznych. Tematy, które porusza, wykraczają daleko poza lokalne ramy, mając szersze znaczenie dla całej dyscypliny. Dostarczają wyjątkowego wglądu w specyfikę polskiej archeologii, jednocześnie podkreślając jej istotny wkład w światowe debaty archeologiczne oraz w zrozumienie społecznej roli współczesnej archeologii.

## Danuta Minta-Tworzowska

Danuta Minta-Tworzowska studiowała archeologię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w latach 1972–1977 pod kierunkiem profesora Jana Żaka. W trakcie studiów nabyła krytycznego podejścia do wielu zagadnień współczesnej archeologii, w tym do metodologii prahistorii — dziedziny, którą Jan Żak rozwijał na poznańskim uniwersytecie w Katedrze Historii i Metodologii Prahistorii, a którą sama twórczo kontynuowała jako jego godna następczyni.

Droga naukowa Danuty Minty-Tworzowskiej jest ściśle związana z ideami wypracowanymi w ramach poznańskiej szkoły metodologicznej — nurtu filozoficznego rozwijanego intensywnie w latach 70. XX wieku na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przez filozofów i metodologów nauki, takich jak Jerzy Kmita, Leszek Nowak, Jerzy Topolski i Anna Pałubicka. Badacze związani z tą szkołą zaproponowali oryginalny program badawczy dotyczący teoretycznych podstaw nauk humanistycznych, obejmujący między innymi społeczno-regulacyjną teorię kultury, interpretację humanistyczną, wyjaśnienia funkcjonalno-genetyczne oraz reinterpretację marksizmu.

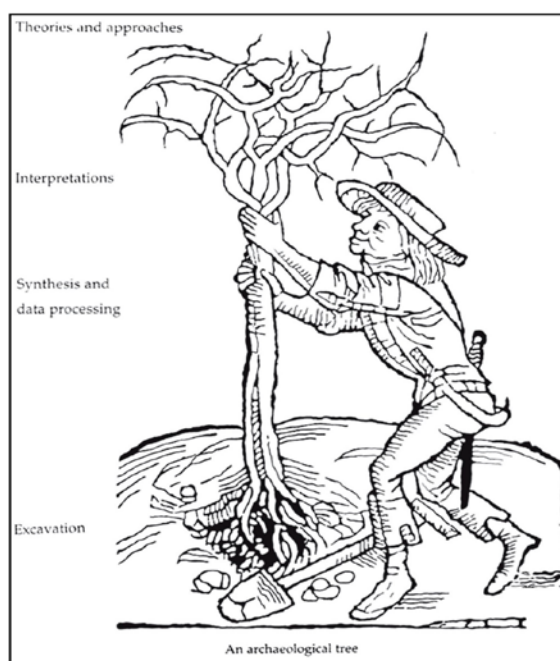
Idee poznańskiej szkoły metodologicznej, z którymi Danuta Minta-Tworzowska zapoznała się podczas zajęć prowadzonych przez jej głównego twórcę Jerzego Kmitę, miały znaczący wpływ na ukształtowanie jej własnej koncepcji teorii i metodologii archeologii. Inspirowała się nimi, ale także twórczo je adaptowała, dostosowując do polskiego kontekstu archeologicznego.

Jako orędowniczka interdyscyplinarnej współpracy w archeologii wielokrotnie podkreślała, że kluczowym elementem interdyscyplinarności jest projektowanie badań oraz angażowanie specjalistów z pokrewnych dziedzin w celu rozwiązywania problemów badawczych. Wskazywała, że wnikliwe podejście do interdyscyplinarnych projektów może pomóc badaczom przezwyciężyć praktyczne ograniczenia ich własnych dyscyplin, co sprzyja realizacji projektów na styku różnych dziedzin. Podkreślała również, że prawdziwie interdyscyplinarne projekty muszą spełniać określone wymogi: procedura badawcza powinna opierać się na jednej teorii oraz metodzie wnioskowania, gdyż umożliwia to formułowanie spójnych interpretacji.

Ceniona za swoją rozległą i gruntowną wiedzę, szczególnie w zakresie teorii i metodologii archeologii, Danuta Minta-Tworzowska wywarła znaczący wpływ na kształtowanie i rozwój refleksji nad metodologicznymi i teoretycznymi ujęciami tej dyscypliny. Jej stanowisko, wyrażane w licznych publikacjach oraz podczas debat, znacząco wzbogaciło intelektualny i metodologiczny dyskurs archeologiczny w Polsce. Przyczyniła się do ukształtowania teoretycznych podstaw tzw. Poznańskiej Szkoły Archeologicznej oraz wpłynęła na rozwój teorii i metodologii archeologii w kraju. Wykształciła całe pokolenia archeologów, którzy, zainspirowani przez nią do samodzielnego rozwijania własnych idei i poszukiwania swoich dróg badawczych, znacznie poszerzyli zakres tematyczny badań archeologicznych.

## Teoria i metodologia archeologii

W jednym ze swoich niedawnych tekstów Henryk Mamzer zauważył, że dla poznańskich metodologów archeologii, w tym dla Danuty Minty-Tworzowskiej, metodologia oraz teoria archeologii są kluczowymi zagadnieniami, co jest zgodne z prawdą. Starając się zobrazować rolę teorii w badaniach archeologicznych, Danuta Minta-Tworzowska często odwołuje się do jednego ze swoich ulubionych graficznych przedstawień: zaczerpniętego z pracy Michaela Shanksa tzw. drzewa archeologicznego. Ukazuje ono niezbędną rolę teorii oraz jej rolę w pracy empirycznej archeologów — decydującą o każdym etapie badań i studiów.



Koncepcja tzw. drzewa archeologicznego  
w ujęciu Michaela Shanksa

Jak już wspomniałem, w podejściu i pracach Danuty Minty-Tworzowskiej nietrudno zauważyć wyraźny wpływ poznańskiej szkoły metodologicznej, szczególnie idei Jerzego Kmity i Jerzego Topolskiego. Podążając ich tokiem myślenia, Danuta Minta-Tworzowska argumentuje, że teoria i metodologia archeologii są ściśle powiązane z refleksją nad paradygmatami oraz preferowanymi procedurami badawczymi

w tej dziedzinie. Dodatkowo podkreśla prymat wiedzy teoretycznej nad empiryczną, wskazując, że teoria jest kluczowa dla wszelkich badań archeologicznych.

W swoich pracach odnosi się także do klasyfikacji teoretycznych podejść Jerzego Topolskiego, które obejmują: (a) teorie ogólne odnoszące się do procesów historycznych, takie jak ewolucjonizm, strukturalizm czy procesualizm; (b) teorie szczegółowe dotyczące określonych systemów, klas faktów, zjawisk lub fragmentów procesów; (c) koncepcje teoretyczne, które ułatwiają konceptualizację złożonych faktów prehistorycznych. W rezultacie, jak argumentuje, archeolodzy stosują istniejącą teorię lub adaptują ją do rozwiązania konkretnego problemu.

W swoich naukowych poszukiwaniach Danuta Minta-Tworzowska koncentruje się na analizie pojęcia teorii w archeologii, odnosząc się do relacji między teorią a praktyką archeologiczną. Jej zainteresowanie tą problematyką rozpoczęło się od monografii z 1986 roku poświęconej wybitnemu francuskiemu jezuitce, myślicielowi, historykowi, geologowi, filozofowi i prehistorykowi Pierre'owi Teilhardowi de Chardin. Podjęła wówczas próbę przełożenia jego koncepcji historiozofii na metodologię badań prehistorycznych, skupiając się na procedurach badawczych, które Teilhard proponował jako źródło inspiracji do rozważań teoretycznych na temat archeologii. Szczególnie istotne są dla niej: akceptacja twierdzenia, że każda procedura badawcza musi być zgodna z określoną metodologią oraz uznanie niemożności stworzenia spójnej i uniwersalnej terminologii w ramach jakiegokolwiek dyscypliny naukowej. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że historiozofia Teilharda de Chardin miała znaczący wpływ na kształtowanie spojrzenia Danuty Minty-Tworzowskiej na archeologię i na podejście do niej; konsekwentnie posługuje się jego propozycją metodologii jako ramą analityczną dla procedur i podejść stosowanych przez archeologów.

Punktem wyjścia dla refleksji Danuty Minty-Tworzowskiej nad teorią i metodologią archeologii była krytyka archeologii pozytywistycznej. W Polsce, podobnie jak w wielu krajach Europy Środkowej, archeologia przez długi czas funkcjonowała w ramach paradygmatu kulturowo-historycznego, który w opinii wielu badaczy stanowił etap przedteoretyczny. Danuta Minta-Tworzowska zauważa, że podstawową cechą pozytywistycznej tradycji badawczej są naturalizm metodologiczny oraz fenomenalizm. Obie te perspektywy opierają się na indukcjonizmie dążącym do formułowania uogólnień na podstawie obserwacji danych. W takim ujęciu rola archeologa ogranicza się jedynie do obserwacji,

rejestrowania i porządkowania obiektywnych faktów z przeszłości. W rezultacie badania archeologiczne charakteryzują się próbami wiernej rekonstrukcji faktów, koncentrowaniem się na ustalaniu chronologii oraz przekonaniem, że jedynie za pośrednictwem indukcji można „odkryć” prawdę na temat przeszłości badanej przez archeologów.

Zgodnie z ideami promowanymi przez poznańską szkołę metodologiczną Danuta Minta-Tworzowska stanowczo opowiada się za anty-pozytywistycznym podejściem w archeologii, dążąc do przekroczenia tradycyjnych sposobów prowadzenia badań w tej dziedzinie. Twierdzi, że źródła archeologiczne nie mogą być uznawane za w pełni obiektywne świadectwa przeszłości ze względu na różne czynniki, takie jak stopień ich zachowania oraz metody pozyskiwania, dokumentowania i analizowania danych. Odrzucając pozytywistyczne podejście i kwestionując przekonanie, że fakty mówią same za siebie, podkreśla fundamentalną rolę teorii w kształtowaniu wiedzy archeologicznej.

Ważnym aspektem krytyki pozytywistycznie ukierunkowanej archeologii była refleksja nad koncepcją kultury archeologicznej, rozumianej wówczas przez większość badaczy jako obiektywne odzwierciedlenie przeszłej rzeczywistości. Danuta Minta-Tworzowska zauważa, że kultura archeologiczna nie jest rzeczywistym, namacalnym bytem z przeszłości, lecz konstruktem epistemologicznym służącym archeologom do porządkowania i klasyfikowania materiału źródłowego. Uważa, że pojęcie „kultura archeologiczna” powinno być traktowane jako narzędzie heurystyczne, którego nie można mylić z żywą kulturą. Konsekwentnie zajmuje jednoznaczne stanowisko w kwestii przypisywania komponentu etnicznego wyróżnionym jednostkom. Podkreśla, że byty definiowane przez archeologów jako kultury archeologiczne nie mogą być utożsamiane z grupami etnicznymi, ponieważ kultura archeologiczna niekoniecznie odpowiada jednostce etnicznej.

Krytyka archeologii kulturowo-historycznej skłoniła Danutę Mintę-Tworzowską do odrzucenia jej fundamentalnych tez i założeń. Udało jej się jednak uniknąć poznawczej aporii. Kwestionując założenia pozytywizmu, ewolucjonizmu oraz dyfuzjonizmu, które w jej ocenie nie rozwiązują kluczowych problemów prahistorii, skłoniła się ku poszukiwaniu bardziej adekwatnej teorii i modelu badawczego dla tej dziedziny. Kluczowe w jej poszukiwaniach odpowiedniego „paradygmatu” było przekonanie, silnie inspirowane ideami poznańskiej szkoły metodologicznej, że teoria odgrywa fundamentalną rolę w każdej procedurze archeologicznej. W związku z tym, podejmując wysiłki na rzecz

przejścia na bardziej teoretyczny etap w rozwoju archeologii, Danuta Minta-Tworzowska odnosiła się do różnych orientacji w archeologii światowej, takich jak: procesualizm, strukturalizm, marksizm, post-strukturalizm oraz archeologia postprocesualna. W późniejszych latach interesowała się także archeologią symetryczną, nowym materializmem oraz „biografią rzeczy”.

Danuta Minta-Tworzowska podjęła w tym kontekście próbę odpowiedzi na pytanie, czy marksizm jako orientacja teoretyczna lub tradycja intelektualna stanowił rzeczywisty przełom w polskiej prahistorii i archeologii. Stwierdziła, że nie oraz wskazała, iż marksizm był postrzegany raczej jako „wymuszona rewolucja metodologiczna”. Choć niektórzy polscy archeolodzy próbowali „oswoić” marksizm, czynili to bez uznania jego potencjalnych pozytywnych aspektów jako alternatywy dla dominującego naiwnego pozytywizmu. W ocenie Danuty Minty-Tworzowskiej marksizm jako teoria społeczna nie miał znaczącego wpływu na polską archeologię, z wyjątkiem pewnych twórczych odniesień w pracach Jana Żaka i Stanisława Tabaczyńskiego. Ów ograniczony wpływ wynikał z faktu, że nie był on pierwotnie pomyślany jako teoria dla nauk humanistycznych, co utrudniało jego bezpośrednie zastosowanie w archeologii. Dodatkowo brak interpretacyjnego mostu do zrozumienia marksistowskich idei z perspektywy humanistycznej jeszcze bardziej komplikował jego integrację. W związku z tym marksizm jedynie uzupełnił model kulturowo-historyczny o nowe pojęcia, szczególnie kategorie ekonomiczne, co pozwoliło tradycyjnej archeologii poszerzyć zakres zainteresowań. Nie doprowadził jednak do zasadniczych zmian w samej teorii archeologii.

Danuta Minta-Tworzowska zabrała także ważny głos w debacie na temat tego, czy archeolodzy rekonstruują, czy konstruują obrazy przeszłej rzeczywistości. Upraszczając, identyfikuje dwa przeciwstawne podejścia archeologów do badania przeszłości, które wynikają z odmiennych koncepcji kultury. Pierwsze z nich, obiektywne, opiera się na przekonaniu, że możliwa jest rekonstrukcja świata pradziejowego. Zgodnie z drugim, konstruktywistycznym, istnieją jedynie interpretacje rzeczywistości, co oznacza, że konstruujemy obraz przeszłości, a nie go odkrywamy. Analizując trajektorię rozwoju archeologii, Danuta Minta-Tworzowska wskazuje, że archeologia tradycyjna (kulturowo-historyczna) reprezentuje podejście obiektywistyczne. Archeologia modernistyczna (procesualna) dąży do rekonstrukcji, ale jednocześnie uznaje możliwość różnych interpretacji przeszłości, starając się połączyć obiektywizm

z konstruktywizmem. Z kolei archeologia postprocesualna, która przyjmuje podejście konstruktywistyczne, twierdzi, że istnieją jedynie interpretacje przeszłości.

Choć Danucie Mincie-Tworzowskiej bliskie jest konstruktywistyczne podejście do przeszłości, ma ona pewne zastrzeżenia co do tezy o nieprzystawalności kolejnych teorii i paradygmatów w archeologii. Twierdzi, że nowe teorie integrują pewne elementy poprzednich, oferując lepsze wyjaśnienia przeszłej rzeczywistości. W związku z tym opowiada się za koniecznością prowadzenia w archeologii „dialogu interparadygmatycznego”. Powinien on obejmować zestawianie różnych teorii i metodologii, którymi kierują się badacze w swoich pracach i interpretacjach. Istotą tego dialogu jest przekonanie, że teorie, modele, definicje i metody w badaniach nad przeszłymi społeczeństwami mają wzajemnie się uzupełniać. Dzięki temu archeolodzy zyskują możliwość spojrzenia „z drugiej strony lustra” na swoje wyobrażenia o przeszłości. Celem owego dialogu jest ustalenie, który paradygmat najlepiej reprezentuje dany fragment przeszłej rzeczywistości. Nie oznacza to jednak, że różne, często sprzeczne paradygmaty, można ze sobą łatwo pogodzić. Dialog ma na celu zniwelowanie luk między perspektywami naukowymi, wspieranie współpracy oraz wzbogacanie dyskursu naukowego poprzez włączenie różnych punktów widzenia i podejść. Danuta Minta-Tworzowska podkreśla, że taki dialog w archeologii pomaga zapobiegać zamknięciu się w obrębie jednego paradygmatu, stymulując tym samym jej ciągły rozwój.

Preferowane przez Danutę Mintę-Tworzowską podejście naukowe można zaklasyfikować do nurtu archeologii procesualnej, wzbogaconego o elementy myśli postprocesualnej. Autorka sama opisuje swoje stanowisko jako „rozciągnięte między modernistycznym marzeniem o naukowej prawdzie a postmodernistyczną, dalekosiężną refleksją nad tym marzeniem”. Oznacza to połączenie naukowego rygoru, charakterystycznego dla poznańskiej szkoły metodologicznej i archeologii procesualnej, z akceptacją wielogłosowości w dyskursie archeologicznym oraz otwartością na różnorodne interpretacje przeszłości, co stanowi istotę postprocesualizmu. Podejście to wpisuje się również w założenia neopragmatyzmu, zgodnie z którymi teoria w archeologii ma wartość tylko wtedy, gdy w pełni i spójnie interpretuje fragmenty rzeczywistości z przeszłości. Archeolodzy w swojej praktyce badawczej nie odwzorowują przeszłej rzeczywistości, lecz formułują stwierdzenia i teorie na jej temat. Ponieważ obiektywna prawda jest nieuchwytna,

powinni skupić się na dialogu pomiędzy różnymi paradygmatami oraz na przedstawianiu własnych teorii i stwierdzeń dotyczących przeszłości, aby osiągnąć konsensus.

Refleksje Danuty Minty-Tworzowskiej na temat standardów teoretycznych i tradycji w polskiej archeologii po drugiej wojnie światowej pozwoliły jej sformułować wniosek, że sytuacja polskiej archeologii jest podobna do tej, jaką można zaobserwować w innych krajach Europy Środkowej, gdzie dominującą tradycją była archeologia kulturowo-historyczna. Mimo długiej hegemonii tego nurtu w Polsce, obecnie dostrzega się wyraźne otwarcie na nowe inspiracje teoretyczne, w wyniku czego poszerzyły się zagadnienia, którymi zajmują się archeolodzy, a nowe inspiracje otworzyły drzwi do nowych pól badawczych. Rozszerzenie owo obejmuje zapożyczanie oraz adaptację elementów z różnych teorii oraz podejść badawczych z zakresu nauk humanistycznych, społecznych i przyrodniczych. W efekcie archeologia coraz częściej angażuje się w interakcje z innymi dyscyplinami, aktywnie poszukując odpowiedzi na złożone pytania dotyczące form przeszłego życia społecznego i kultury.

Naukowe wywody Danuty Minty-Tworzowskiej obejmują także szerszą ocenę współczesnego krajobrazu teoretycznego w archeologii światowej. Kluczowe pytanie, które stawia, dotyczy tego, „czy współczesna i przyszła archeologia będzie potrzebowała teorii”. Podkreśla, że teoria odgrywa fundamentalną rolę w kształtowaniu przyszłości archeologii i jest niezbędna dla jej rozwoju. Obecnie archeologia jako dyscyplina boryka się z zauważalną utratą spójnej tożsamości, co pogłębia szybki rozwój innych dziedzin naukowych zajmujących się badaniem przeszłości. W tym kontekście zauważa pewną ambiwalencję wśród archeologów: podczas gdy wielu z nich uznaje siebie za teoretyków, ich uwaga często koncentruje się wyłącznie na analizie danych empirycznych, które nie zawsze mają solidne podstawy teoretyczne. Danuta Minta-Tworzowska wskazuje na konieczność łączenia teorii i praktyki w badaniach archeologicznych, co jest kluczowe dla ich rozwoju. Głównym wyzwaniem, przed którym stoi archeologia w Polsce i Europie, jest przełamanie „starego” paradygmatu, charakteryzującego się jasno określonymi granicami dyscyplinarnymi. Nowe problemy i obszary badawcze wymagają bowiem wprowadzenia nowych teorii i metodologii, aby sprostać współczesnym wyzwaniom w archeologii. Te nowe podejścia powinny integrować określone koncepcje teoretyczne z danymi empirycznymi, którymi dysponuje archeologia.



## Klasyfikacja w archeologii jako refleksja nad jej procedurami badawczymi

Istotnym elementem naukowej refleksji Danuty Minty-Tworzowskiej są procedury badawcze w archeologii, w tym zagadnienie klasyfikacji, które postrzega jako centralny aspekt dyscypliny oraz kluczowy temat w dyskusjach archeologicznych. W jej podejściu wyraźnie widoczne są wpływy metodologii Teilharda de Chardin dotyczącej badań nad prehistorią oraz idee zaczerpnięte z poznańskiej szkoły metodologicznej. Wpływy te przejawiają się w założeniu, że każda procedura badawcza odzwierciedla ukryte teorie, kładąc nacisk na subiektywny wymiar rzeczywistości, a także w poparciu humanistycznej interpretacji Jerzego Kmity. Co więcej, jej podejście do klasyfikacji wpisuje się w postulat badań interdyscyplinarnych, wyrażający się w dążeniu do stworzenia szerokiej wspólnej płaszczyzny dla badań i refleksji nad archeologią. W efekcie Danuta Minta-Tworzowska odwołuje się nie tylko do archeologii, ale także do antropologii kulturowej, metodologii i filozofii nauki, historii oraz elementów logiki i statystyki.

W swoich pracach Danuta Minta-Tworzowska analizuje, w jaki sposób procedury badawcze w archeologii są kształtowane przez określone teorie, dowodząc ich sterującej roli w procesach klasyfikacyjnych. Zagadnienie to stanowi główny temat jej ważnej książki, pt. *Klasyfikacja w archeologii jako sposób wyrażania wyników badań, hipotez oraz teorii archeologicznych*, opublikowanej w 1994 roku, będącej podstawą jej rozprawy habilitacyjnej. Kwestii tej poświęciła także inne prace, w ramach których rozwijała i uzupełniała swoje wcześniejsze poglądy na temat klasyfikacji w procedurach badawczych dyscypliny, ujmując ją z perspektywy różnych nurtów, takich jak archeologia procesualna, logicystyczna i kontekstualna.

W przywołanej wyżej książce Danuta Minta-Tworzowska omawia problematykę klasyfikacji i typologii w archeologii polskiej oraz światowej w perspektywie historycznej, śledząc trajektorię ich rozwoju na przestrzeni ostatnich stu pięćdziesięciu lat. Analizuje ich znaczenie dla archeologii oraz rolę w procesie poznawania rzeczywistości pradziejowej. Wyróżnia dwa główne nurty refleksji: kontynentalny (europejski) oraz anglosaski, które pokrywają się w pewnych aspektach. Dowodzi, że metody klasyfikacji były i są kształtowane przez pytania badawcze, formułowane hipotezy, założenia teoretyczne oraz przyjętą metodologię badawczą.

Danuta Minta-Tworzowska postrzega klasyfikację jako fundamentalną procedurę w archeologii. Chociaż jej znaczenie zmieniało się z biegiem czasu, zawsze służyła do prezentowania wyników badań, definiowania pojęć oraz formułowania hipotez i teorii archeologicznych. Klasyfikacja nie pełni jednak uniwersalnej funkcji, ponieważ jej forma i charakter są zawsze determinowane przez konkretny problem badawczy, który ma rozwiązać. Ponadto zmiany w dominujących paradygmatach archeologicznych, takich jak archeologia kulturowo-historyczna, procesualizm czy archeologia kontekstualna, wpływały na sposób konceptualizacji klasyfikacji oraz cele, jakie miała realizować. Zmiany teoretyczne prowadziły do redefinicji źródeł archeologicznych i przemyślenia roli klasyfikacji w procesie badawczym. Klasyfikacja nie jest zatem jedynie narzędziem, ale także wskaźnikiem zmian w myśleniu archeologicznym, wpływającym na interpretację przeszłości i kierunek dalszych badań.

Klasyfikacja w archeologii służy do porządkowania danych archeologicznych: umożliwia organizację, opis i systematyzację informacji. Na podstawie usystematyzowanych danych badacze mogą formułować określone hipotezy oraz teorie. Danuta Minta-Tworzowska zwraca przy tym uwagę, że klasyfikacje archeologiczne mogą przyjmować różne perspektywy: wewnętrzną (emiczną) oraz zewnętrzną (etyczną). Podejście wewnętrzne skupia się na rekonstrukcji wzorców i modeli zachowań ludzkich charakterystycznych dla danej przeszłej społeczności, natomiast podejście zewnętrzne koncentruje się na analizie cech zewnętrznych artefaktów, takich jak technika produkcji, użytkowanie oraz manifestacja szerszych wzorców kulturowych. Podejścia te stanowią kontinuum, co oznacza, że mogą się wzajemnie uzupełniać i nakładać w badaniach archeologicznych.

Danuta Minta-Tworzowska, choć nie bezkrytycznie, opowiada się za podejściem systemowym do klasyfikacji, najpełniej rozwiniętym w ramach amerykańskiej Nowej Archeologii. Umożliwia ono postrzeganie świata jako uporządkowanego systemu, co pozwala też na jego dokładniejszy opis. Klasyfikacja służy więc zarówno jako narzędzie do poznawania przeszłości, jak i jej przedstawiania oraz interpretacji. Celem klasyfikacji w archeologii nie jest jedynie rozróżnianie artefaktów, zjawisk czy procesów; jej zadaniem jest konstruowanie obrazów przeszłości oraz podbudowywanie argumentacji opartej na wynikach klasyfikacji. Z tego względu stanowi ona kluczowy element teorii i metodologii archeologii.

## Konceptualizacja źródeł archeologicznych

Choć natura źródła archeologicznego była badana przez ponad sto lat, wciąż stanowi fundamentalny problem w tej dyscyplinie. Źródła odgrywają kluczową rolę w archeologii, gdyż to kultura materialna stanowi podstawę jej badań. Wnioski oraz interpretacje dotyczące pradziejów opierają się na analizie kultury materialnej, a sposób ich formułowania zależy od przyjętej metodologii badawczej lub teorii. W związku z tym rozumienie źródeł jest zróżnicowane. Mogą być postrzegane jako podstawowe narzędzia służące do rekonstrukcji przeszłości (podejście tradycyjne); jako środki do tworzenia modeli, wyjaśnień i interpretacji przeszłości (podejście modernistyczne) bądź jako elementy wykorzystywane w jej interpretacji (podejście postmodernistyczne). Rozumienie źródeł zależy więc od celów archeologii zmieniających się historycznie.

Z uwagi na fakt, że ujęcie źródeł archeologicznych wiąże się z zagadnieniami metodologicznymi, stanowi ono centralny temat badań Danuty Minty-Tworzowskiej. Jej prace koncentrują się na konceptualizacji oraz krytycznej analizie pojęcia źródeł archeologicznych i ich roli w procesach poznawczych. Danuta Minta-Tworzowska traktuje je podobnie jak źródła historyczne, odrzucając naiwne przekonanie, że zawierają obiektywną prawdę o przeszłości. Zwraca uwagę, że samo gromadzenie źródeł nie prowadzi samoczynnie do pełniejszego czy bardziej obiektywnego zrozumienia dawnych czasów. Zdecydowanie krytykuje założenia prahistorii pozytywistycznej przyjmujące istnienie „czystych” źródeł lub faktów, które wystarczy zebrać w dużej ilości, by uzyskać wiarygodną wiedzę o przeszłości. Odrzuca również pogląd, że gromadzenie źródeł może być procesem całkowicie obiektywnym, wolnym od wpływów teoretycznych. Zamiast tego podkreśla, że praktyka archeologiczna nie polega na odkrywaniu „ukrytej” prawdy zawartej w źródłach, lecz jest ściśle związana z kulturą, wartościami oraz perspektywą poznawczą samych badaczy.

Zagadnienie źródeł archeologicznych badaczka z Poznania rozpoczęła od omówienia podejścia reprezentowanego przez nestora polskiej archeologii, Józefa Kostrzewskiego. W oparciu o założenia nowoczesnej teorii źródeł historycznych, opracowanej przez Jerzego Kmitę i Jerzego Giedymina, poddała krytycznej analizie koncepcję źródeł archeologicznych, którą wypracował Kostrzewski, opierając się na metodologii Oskara Monteliusa. Zrekonstruowała jego podejście, analizując

proponowane definicje, metody klasyfikacji źródeł oraz wnioski wyciągane na ich podstawie. Kostrzewski koncentrował się na tzw. faktach archeologicznych, które określał mianem „zabytków przedhistorycznych”, traktując je jako obiektywne ślady umożliwiające odtworzenie przeszłych wydarzeń. Uważał, że artefakty te stanowią nośniki obiektywnej „prawdy” o przeszłości, nadając im tym samym większe znaczenie niż sądom wyciąganym na ich podstawie. W zwartych zespołach zabytków, które określał jako kultury archeologiczne, dostrzegał reprezentacje rzeczywistych grup etnicznych. Danuta Minta-Tworzowska zauważa jednak, że perspektywa Kostrzewskiego jest głęboko zakorzeniona w pozytywizmie, co sprawia, że można ją określić mianem „naiwnego realizmu zdroworozsądkowego”.

Na ujęcie Danuty Minty-Tworzowskiej dotyczące źródeł w archeologii znaczący wpływ miała koncepcja źródeł historycznych opracowana przez Jerzego Topolskiego, zwłaszcza jego dynamiczne rozumienie źródła, zakorzenione w nurcie narratywizmu i postmodernizmu. Dla Topolskiego źródłem historycznym było wszystko, co może pomóc w konstruowaniu obrazów przeszłości oraz w argumentowaniu na rzecz tej konstrukcji. W swojej koncepcji rozróżniał między innymi źródła pośrednie i bezpośrednie, adresowane i nieadresowane, a także źródła potencjalne obejmujące wszelkie materiały, które mogą dostarczyć informacji historykowi, oraz źródła efektywne, które stają się źródłami dopiero w momencie, gdy badacz zaczyna je analizować, stawiając im pytania. Dla niego obiekt staje się źródłem dopiero wtedy, gdy jest badany w kontekście analizowanego problemu.

W tym ujęciu kluczowe jest „wydobycie” informacji z obiektów, co stanowi istotny element tzw. narratywizacji źródła oraz całego procesu interpretacyjnego. Topolski podkreśla, że zarówno źródło, jak i narracja historyczna funkcjonują na tym samym poziomie interpretacyjnym. Przejście od źródeł do narracji nie polega zatem jedynie na odkrywaniu prawdy ukrytej w źródle i jej późniejszej interpretacji, lecz raczej na ruchu w obrębie tej samej sfery interpretacyjnej, w której źródła i narracje wzajemnie się dopełniają i współlistnieją. Zdaniem Danuty Minty-Tworzowskiej treść źródła archeologicznego powinna być rozumiana przez pryzmat jego narratywizacji, z uwzględnieniem struktury narracyjnej źródła oraz jej podstruktur: informacyjnej, perswazyjnej i ideologiczno-teoretycznej. Te podstruktury wzajemnie się uzupełniają, tworząc spójną całość. Jak jednak zaznacza badaczka, ponieważ zapis archeologiczny stanowi jedynie fragment przeszłości zachowany w ziemi, nie każde źródło posiada pełną strukturę narracyjną.

Poszukując odpowiedzi na pytanie o naturę źródeł archeologicznych, Danuta Minta-Tworzowska odnosi się do sformułowanej przez Iana Hoddera koncepcji kultury materialnej jako tekstu. Zgodnie z tym podejściem zadaniem archeologów jest „czytanie” przeszłości poprzez przedmioty. Kluczowy staje się tutaj semiotyczny charakter kultury materialnej, który nakłada na archeologa obowiązek uwzględnienia nie tylko treści zawartych w obiektach, ale także ich struktury i kontekstu. Danuta Minta-Tworzowska, idąc za Lindą Patrik, wskazuje na dwa podstawowe modele źródeł: fizyczny i tekstualny. Model fizyczny traktuje źródło jako naturalną „skamielinę”, którą należy opisać pod względem jej cech typologicznych oraz umiejscowić w czasie i przestrzeni. Model tekstualny z kolei nadaje źródłom archeologicznym humanistyczny wymiar, traktując je jako swoisty „tekst” do odczytania, pełen zarówno oczywistych, jak i potencjalnych informacji, które archeolog może z niego wydobyć.

Źródło archeologiczne staje się w tym ujęciu konstruktem kulturowym kształtowanym przez decyzje archeologów dotyczące tego, co uznają za źródło. To właśnie archeolog poprzez swój wybór i interpretację „tworzy” źródło, co podważa tradycyjne pojmowanie go jako obiektywnej podstawy do odtwarzania przeszłości. Obrazy przeszłości stanowią bowiem wynik interpretacji badacza i nie są poznawczo neutralne. Opierają się na źródłach zawierających nieskończoną liczbę informacji, z których badacze wybierają tylko te, które są istotne dla ich pytań badawczych. Przedmioty stają się więc źródłami tylko w takim zakresie, w jakim są powiązane z konkretnymi problemami badawczymi.

W swoich ewoluujących poglądach na temat źródeł w archeologii Danuta Minta-Tworzowska odnosi się także do innych perspektyw, takich jak „studia nad rzeczami” czy „kulturowa biografia rzeczy”, które wyłoniły się w humanistyce pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku jako odpowiedź na konstruktywizm i podejście tekstualne. Choć niniejsza problematyka budzi zainteresowanie badaczki, pozostaje ona sceptyczna wobec twierdzenia, że perspektywy te stanowią nowy problem dla archeologii. Zauważa, że dyscyplina ta od zawsze zajmowała się materialnymi źródłami. W kontekście „powrotu do rzeczy” podkreśla, że nie chodzi o powrót do zwykłego rejestrowania, opisywania czy klasyfikowania artefaktów. Danuta Minta-Tworzowska zaznacza również, że rzeczy wykraczają daleko poza sferę kultury, obejmując także elementy natury, które często nie są uwzględniane w tradycyjnej archeologii zorientowanej na kulturę i społeczeństwo. W jej ujęciu

„powrót do rzeczy” nie powinien być więc rozumiany jako „powrót do korzeni”, czyli powrót do tradycyjnych procedur typologii i klasyfikacji w archeologii, lecz raczej jako refleksja nad tym, jak myślimy o rzeczach i ich użytkowaniu. Głównym celem tej perspektywy jest zapobieżenie monopolizacji wizji przeszłości przez archeologię.

### Symbole, symbolika i „sztuka” pradziejowa w badaniach archeologicznych

Badania Danuty Minty-Tworzowskiej w istotny sposób koncentrują się także na problematyce symboli, symboliki oraz tzw. sztuki pradziejowej z perspektywy archeologicznej, ze szczególnym uwzględnieniem paleolitycznych rytów i malowideł jaskiniowych Europy. Choć zagadnienia te były wielokrotnie podejmowane przez archeologów, najczęściej analizowano je w sposób intuicyjny, bez solidnych podstaw teoretycznych, a interpretacje opierano głównie na kategoriach związanych z sakralnością, kultem, religią czy magią. Danuta Minta-Tworzowska krytycznie odnosi się do tradycyjnego, dominującego podejścia, które opiera się na pozytywistycznym przekonaniu, że przeszłą rzeczywistość można obiektywnie odczytać wyłącznie poprzez analizę i opis artefaktów. W jednym ze swoich ważnych tekstów poświęconych teoretycznym problemom interpretacji „sztuki” pradziejowej postuluje systematyczne, teoretycznie ugruntowane podejście do jej analizy. Jak sama podkreśla: „jako prahistoryka interesują mnie te teorie i ujęcia sztuki, które umożliwiają interpretację sztuki pradziejowej w aspekcie jej znaczenia”, wskazując tym samym na kluczową rolę teorii w procesie zrozumienia i interpretacji tej sztuki. W swoich licznych publikacjach badaczka dowodzi znaczącego wpływu przyjęcia elementów określonych teorii archeologicznych, takich jak tekstualizm, strukturalizm czy poststrukturalizm, na sposoby interpretacji sztuki pradziejowej, otwierając nowe możliwości rozumienia jej znaczenia i funkcji w życiu przeszłych społeczności.

Badania Danuty Minty-Tworzowskiej nad sztuką pradziejową mają charakter interdyscyplinarny; wykraczają poza tradycyjne granice archeologii i obejmują takie dziedziny jak: antropologia kulturowa, historia sztuki, historia czy metodologia nauk. Inspirują ją także koncepcje poznawczej szkoły metodologicznej, szczególnie te dotyczące społeczeństw archaicznych, myślenia magicznego oraz społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury. W swoich analizach sztuki pradziejowej sięga po różnorodne

teorii, w tym socjologię sztuki Theodora W. Adorno, koncepcję doświadczenia estetycznego Johna Deweya, nową estetykę oraz podejścia fenomenologiczne, jak choćby perspektywę Romana Ingardena. Te teoretyczne ujęcia nadają jej badaniom głęboki wymiar i pozwalają na wieloaspektowe spojrzenie na sztukę pradziejową.

Przykładowo w jednym z artykułów analizuje zjawisko intertekstualności obrazów sztuki paleolitycznej, a także rolę koloru jako ich kluczowego elementu. Podkreśla, że istotą owych obrazów było ich „działanie”, co zakłada istnienie „związków międzyobrazowych”. Argumentuje, że wiele obrazów paleolitycznych wykazuje ślady przenikających się reprezentacji, a twórcy malarstwa jaskiniowego zwykle ograniczali się do jednego lub dwóch głównych kolorów. W jej opinii najważniejszymi cechami obrazów paleolitycznych były ruch, kolor (szczególnie wyrażony poprzez kontrast czerni, czerwieni lub żółci) oraz iluzja. Zdaniem Danuty Minty-Tworzowskiej świat kolorów nierozzerwalnie wiązał się z pamięcią kulturową i miał głębokie znaczenie symboliczne oraz egzystencjalne dla ludzi epoki paleolitu. Wybór kolorów był więc czymś oczywistym, głęboko zakorzenionym w ich codziennym życiu. „Działanie” obrazów odgrywało zatem kluczową rolę w tworzeniu więzi między przeszłością a teraźniejszością i w przekazywaniu treści istotnych dla danej wspólnoty.

O ile badanie sztuki pradziejowej w perspektywie różnych ujęć interpretacyjnych nie jest czymś nowym, także w polskiej archeologii, to podejście Danuty Minty-Tworzowskiej wyróżnia i czyni wyjątkowym solidną i jasno określoną podstawą teoretyczną jej rozważań. Dodatkowo podejmuje ona próbę zdefiniowania, co należy rozumieć przez sztukę w pradziejach, mierząc się z kwestią, czy w archeologii pradziejowej można mówić o aspekcie symbolicznym życia ludzi w kontekście idei jednosektorowej kultury magicznej, której założenia zaprzeczają istnieniu wyodrębnionych sfer świata. Ponadto bada, co w związku z tym można zakwalifikować jako elementy sztuki w pradziejach.

W swoich pracach Danuta Minta-Tworzowska wyraźnie zmierza do ujmowania tej wytwórczości w kategoriach źródeł historycznych, traktując ją jako istotny element świata ludzi w pradziejach. Według niej sztuka w pradziejach może być postrzegana jako zjawisko o podwójnym charakterze zarówno autonomicznym, jak i społecznym. Sztuka odpowiadała na potrzeby i warunki życia ówczesnych ludzi, będąc wypadkową warunków społecznych, tradycji, a także procesów psychicznych artysty i jego temperamentu. Była rozumiana jako forma magii,

aktywnie angażująca się w świat poprzez manipulowanie siłami natury oraz „duchową” sferą rzeczywistości, jej działanie było zaś regulowane przez tradycję. Danuta Minta-Tworzowska szczególnie akcentuje społeczne aspekty i rolę sztuki pradziejowej, odnosząc się do twierdzenia Anny Pałubickiej, że jeśli zaakceptujemy koncepcję kultury pierwotnej jako kultury typu magicznego, to „sztuka” pradziejowa stanie się jej integralnym składnikiem, ale nie osobną dziedziną. Zgodnie z tym poglądem kultura prehistoryczna miała charakter magiczny, malowidła i rysunki skalne odzwierciedlały zaś i naśladowały rytm życia wspólnot. Symbole organizowały percepcję i nadawały znaczenie różnym aspektom ich egzystencji. Sztuka stanowiła więc ważny element powtarzalnych rytuałów, splecionych z całością ówczesnego życia społecznego.

Danuta Minta-Tworzowska uważa, że badania nad sztuką pradziejową istotnie poszerzają zakres zagadnień archeologicznych, wprowadzając tematy, które zwykle nie mieszczą się w tradycyjnych ramach tej dyscypliny. Skłaniają one do refleksji nie tylko nad metodami poznawania dziejów kultur ludzkich, ale także nad naszym miejscem w kulturze, której częścią jest archeologia. Sztuka pradziejowa, dzięki wyjątkowej roli, jaką odgrywa, umożliwi nam nowy wgląd w świat minionych społeczeństw, choć to, co odkrywamy, zawsze jest kształtowane przez nasze współczesne cele, intencje i interpretacje. Z tego powodu Danuta Minta-Tworzowska podkreśla, że podstawowym celem badań nad sztuką w pradziejach powinno być dążenie do jej interpretacji, prowadzącej do zrozumienia jej znaczenia. Jednocześnie zauważa, że nie istnieje jedna, ostateczna interpretacja sztuki pradziejowej. Podejście to wpisuje się w postmodernistyczne przekonanie, że przeszłości nie interpretujemy w kontekście jej właściwych kategorii, lecz w świetle współczesnych zainteresowań, dążąc do stworzenia intelektualnej konstrukcji, która wyjaśnia znaczenie sztuki w pradziejach. Takie stanowisko odzwierciedla ogólne zapatrywania Danuty Minty-Tworzowskiej na archeologię, w której każda interpretacja jest wyrazem określonej postawy badawczej, zależnej od przyjętej perspektywy teoretycznej.

### Refleksje końcowe

Danuta Minta-Tworzowska bez wątplenia odegrała istotną rolę w polskiej archeologii, modernizując tę dyscyplinę poprzez odejście od dominującego pozytywizmu. Swoją drogę naukową poświęciła poszukiwaniu odpowiedzi na pytania dotyczące roli teorii i metodologii w archeologii.



Jej rygorystyczne podejście metodologiczne inspirowane poznańską szkołą metodologiczną, kładące nacisk na kluczową rolę teorii w badaniach oraz promowanie współpracy interdyscyplinarnej, znacząco wpłynęło na rozwój polskiej archeologii. Wywarło także głęboki wpływ na jej współpracowników i uczniów, którzy pod jej wpływem rozpoczęli eksplorację nowych paradygmatów i płaszczyzn badawczych. To naturalne, że kolejne pokolenia podejmują własne poszukiwania, dostosowując się do aktualnych wyzwań stojących przed współczesną archeologią. Choć zachowują część podstawowych założeń wypracowanych przez Danutę Mintę-Tworzowską, takich jak refleksje na temat teorii archeologicznej, procedur badawczych, źródeł archeologicznych i archeologicznych paradygmatów, rozszerzają jednocześnie swoje zainteresowania na nowe obszary. Obejmują one między innymi teorię archeologii, historię myśli archeologicznej, zarządzanie dziedzictwem archeologicznym, archeologię lotniczą i metody nieinwazyjne, archeozoologię, społeczne funkcje archeologii, pamięć społeczną, archeologię publiczną oraz wspólnotową i wiele innych. Osiągnięcia te dowodzą, że polscy archeolodzy, w tym Danuta Minta-Tworzowska, potrafią promować teoretyczne koncepcje oparte na unikalnej i oryginalnej lokalnej tradycji intelektualnej, wzbogacając tym samym światowy dyskurs archeologiczny.



Fot. Maciej Męczyński

## ROZMOWA O ARCHEOLOGII Z PROFESOR DANUTĄ MINTĄ-TWORZOWSKĄ

Ewa Bugaj, Henryk Mamzer, Michał Pawleta

Rozmowę z Panią Profesor Danutą Mintą-Tworzowską przeprowadziliśmy na Wydziale Archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu we wtorkowe popołudnie, 12 listopada 2024 roku. W dyskusji uczestniczyli profesor doktor habilitowany Henryk Mamzer z Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu oraz doktor habilitowana Ewa Bugaj, profesor UAM i doktor habilitowany Michał Pawleta, profesor UAM z Wydziału Archeologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Początkowo planowaliśmy przeprowadzenie klasycznego wywiadu, jednak z czasem rozmowa przyjęła dynamiczny charakter. W trakcie wymiany myśli przekształciła się w swobodną dyskusję, która umożliwiła naturalne dzielenie się refleksjami i poglądami. Zamiast sztywnym układem pytań i odpowiedzi, stała się żywą wymianą spostrzeżeń, w której pojawiły się spontaniczne wątki i wzajemne pytania, a miejscami mniej formalne opinie — rzadko spotykane elementy tradycyjnego wywiadu. Taka forma umożliwiła autentyczne wyrażenie poglądów i znalezienie wspólnego języka z Panią Profesor, dzięki czemu, mamy nadzieję, czuła się swobodnie i otwarcie dzieliła swoimi zawodowymi doświadczeniami, a nam udało się wiernie ukazać jej osobowość. W efekcie powstała żywa dyskusja, pełna interesujących tematów i prawdziwych emocji.

Choć rozmowa miała charakter nieformalny, na etapie redakcji zdecydowaliśmy się opatrzyć jej zapis przypisami bibliograficznymi w miejscach, w których odnoszono się do konkretnych tekstów. Dzięki temu zapis nie tylko wiernie oddaje przebieg rozmowy, lecz także jest wzbogacony o elementy aparatu naukowego, co, w naszej ocenie, podnosi jego wartość. Czytelnicy mogą z łatwością sięgnąć po przywoływane prace i samodzielnie zgłębiać poruszone tematy oraz zagadnienia.

Jesteśmy głęboko przekonani, że rozmowa z Panią Profesor Danutą Mintą-Tworzowską dostarczy Czytelnikom cennych refleksji na temat archeologii oraz unikalnego wglądu w osobowość i doświadczenia naszej rozmówczyni. Mamy nadzieję, że ta żywa i pełna pasji wymiana

myśli zachęci także do głębszego spojrzenia na współczesne wyzwania badawcze naszej dyscypliny oraz na rzeczywistość, w której żyjemy i pracujemy. Życzymy inspirującej lektury!

\*\*\*

**Pani Profesor, co wzbudziło Pani zainteresowanie archeologią?**

**DANUTA MINTA-TWORZOWSKA:** Proste pytania są zawsze najtrudniejsze. Moje zainteresowanie archeologią nie było takie oczywiste. W szkole średniej byłam tzw. dobrą uczennicą; miałam piątkę z polskiego, piątkę z matematyki oraz z pozostałych przedmiotów, i interesowało mnie wiele rzeczy. I myślałam, że pójdę dalej na polonistykę albo romanistykę (brałam między innymi udział w europejskim konkursie znajomości języka francuskiego). Ale moja polonistka, czytując ją, powiedziała: „Mintówna, ty masz tyle talentów, to wybierz sobie inną dziedzinę”. I na historię przygotowywałam referat o profesorze Kazimierzu Michałowskim, i jego badaniach w Palmirze. To właśnie wtedy archeologia mnie zachwyciła i przekonała. Doszłam do wniosku, że łączy w sobie nauki humanistyczne oraz ścisłe, przynajmniej takie miałam wówczas wyobrażenie. Dlatego zdecydowałam się na ten kierunek studiów. Podjęłam tę decyzję także pod wpływem takiej właśnie literatury. Już w szkole usłyszałam o pani Krystynie Andersz, absolwentce mojego liceum w Gostyniu, która studiowała archeologię i ukończyła te studia. Były to więc „żywe” przykłady, które dodatkowo mnie inspirowały. Od zawsze interesowałam się historią i prehistorią, więc w pewnym momencie była to dość spontaniczna decyzja. A potem zaczęłam chodzić po polach i ogródkach, szukając różnych pozostałości. Wszystko to miało miejsce jeszcze przed rozpoczęciem studiów. To jednak książki Michałowskiego wywarły na mnie największe wrażenie i ostatecznie mnie przekonały. Oczywiście wiedziałam, że w Poznaniu nie ma archeologii śródziemnomorskiej, ale była archeologia jako taka, więc zdecydowałam się właśnie na te studia. Myślę, że moja odpowiedź brzmi dość banalnie, ale tak właśnie wyglądała moja droga.

**HENRYK MAMZER:** No tak, ale w Gostyniu musi być jakaś wyjątkowa aura, bo rodzą się tam archeolodzy jeden po drugim. Oprócz Ciebie i pani Andersz, z Gostynia pochodzi profesor Marzena Szymt —

dyrektor Muzeum Archeologicznego w Poznaniu i doktor Maciej Jórdeczka — adiunkt w Instytucie Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu.

**EWA BUGAJ:** Nie było wówczas w Poznaniu archeologii śródziemnomorskiej, ale chciałam nadmienić, że przeważnie trochę żartujemy, iż większość osób wybiera archeologię, ponieważ już w piaskownicy zaczęli „wykopaliska”, to taki etap przedszkolno-szkolny. Natomiast kolejni adepci, już z etapu licealnego, i to w zasadzie ich większość, trafiają na archeologię z powodu fascynacji archeologią śródziemnomorską, Egiptem czy postacią Kazimierza Michałowskiego. Sama tego nie wiedziałam, i muszę przyznać, że było dla mnie dużym zaskoczeniem, iż w Twoim przypadku, Danusiu, było podobnie!

W Poznaniu, jak pamiętam, grono „pradziejowców” niejednokrotnie ubolewało nad tym, że wszyscy przychodzą do nas z zamiarem studiowania archeologii śródziemnomorskiej, podczas gdy my chcieliśmy przede wszystkim rozwijać archeologię pradziejową. Warto też wspomnieć, że po szkole nikt praktycznie nic nie wie o pradziejach, bo na etapie szkolnym niemal się o tym nie mówi, natomiast o Egipcie słyszeli wszyscy.

**D.M.T.:** Tak. Zresztą w moich czasach czytało się książki z tzw. serii ceramowskiej, wydawane przez Państwowy Instytut Wydawniczy, poświęcone problematyce historycznej, archeologicznej oraz dziejom kultury. To one kształtowały wówczas młodzież, to był taki dobry klimat dla humanistów. Natomiast rzeczywiście jest coś wyjątkowego w Gostyniu. Z tamtejszego stosunkowo niewielkiego liceum na archeologię trafiło wiele osób. Co więcej, dziś zajmują one wysokie stanowiska w archeologii.

W moich czasach licealnych właśnie tych najlepszych uczniów typowano na studia. Kiedy wybrałam archeologię, usłyszałam od dyrektora liceum — zresztą moja mama została wezwana do szkoły i powiedziano jej to samo — że nie mogą mnie rekomendować na studia, mimo że jestem najlepszą uczennicą w szkole. Powodem miał być mój wybór zawodu, który uznano za „nieprzydatny społecznie”. Jednak pięć lat później, gdy kolejna już osoba decydowała się na studia archeologiczne, nikt nie zwracał uwagi na argument, że wybrała archeologię, czyli zawód nieprzydatny społecznie. Widać więc, jak zmienne potrafiły być te wyobrażenia. Była to też rzecz polityczna,

że tak kolokwialnie to ujmę, nie rozwijając tematu. Ale generalnie cała ta sytuacja miała dla mnie bardzo przykry wydźwięk.

**E.B.:** Obecnie nikt już nie patrzy na wybór studiów pod kątem ich przydatności społecznej. Wręcz przeciwnie, rodzice często odradzają swoim dzieciom takie kierunki jak archeologia, sugerując wybór studiów, które zagwarantują „pewny” zawód i wysokie zarobki.

**D.M.T.:** W tamtych czasach zainteresowanie archeologią w społeczeństwie było naprawdę duże. Ja dzieciństwo spędziłam u dziadków na wsi pod Gostyniem i chodziłam tam do szkoły, do czwartej klasy włącznie. Pamiętam, że w szkole stała gablota z różnymi artefaktami, takimi jak rozcieracze, choć podpisane były jako „kule szwedzkie”, czy inne podobne rzeczy. Ale nam, dzieciom, mówiono, że jeśli znajdziemy na polu tego rodzaju przedmioty, powinniśmy przynieść je do szkoły. W tamtych czasach takie miejsca, gabloty pamięci, odgrywały w szkołach ważną rolę i były mocno eksponowane. Może w Gostyniu widziałam to rządziej, ale w wiejskiej szkole, do której uczęszczałam, takie gabloty były. Później, już podczas studiów, uczestnicząc w badaniach na Kujawach, zauważyłam, że ekspedycja miała magazyny w niektórych szkołach. Tam również znajdowały się takie jakby izby pamięci czy miejsca pamięci poświęcone prahistorii i pradziejom. Archeologia natomiast budziła wówczas wielkie emocje. Nawet jeśli ludzie niewiele o niej wiedzieli, zawsze uważali ją za fascynującą dziedzinę i wciąż wywoływała zainteresowanie. Często słyszałam: „To bardzo ciekawy zawód!”. To był czas, kiedy przysłowiowy Kowalski naprawdę fascynował się archeologią, a temat ten wzbudzał pozytywne emocje i ogromną ciekawość.

**H.M.:** Swego czasu w poznańskiej telewizji słyszałem wypowiedź na temat wyboru kierunku studiów przez młodych ludzi kończących szkołę średnią. W odpowiedzi na pytanie prowadzącej rozmowę pani redaktor o decyzję, jaką młodzi ludzie podjęli, jeżeli chodzi o wyższe studia, okazało się, że oprócz tego, że znaczna ich część wybrała humanistykę, to jeszcze nie miała grupa archeologię. Na co pani redaktor zareagowała w taki oto sposób (cytuję z pamięci): „Kto to widział, żeby takie kierunki wybierać, które nie przynoszą nikomu żadnych korzyści?” — w domyśle materialnych. Byłem zniesmaczony i oburzony tą demoralizacją młodych umysłów. Jak ograniczoną musi być taka pani redaktor, która eliminuje daną dziedzinę nauki jako nieprzydatną, bo nieprzynoszącą

pokaźnych dochodów materialnych. Autentyczny badacz na ogół nie kieruje się zdobywaniem środków materialnych jako podstawowym kryterium wyboru, nie staje się „śrubokrętem”. Pieniądze można zarobić gdzie indziej, niekoniecznie w nauce, a tym bardziej w archeologii. Do archeologii nie idzie się dla pieniędzy (*śmiech*), przynajmniej nie w tych czasach. Raczej z pasji.

## Część 1. O roli teorii i metodologii w archeologii

**Jakie kluczowe momenty lub wydarzenia miały istotny wpływ na zainteresowanie Pani Profesor teorią i metodologią archeologii? Czy i w jaki sposób zmieniały się Pani poglądy na temat teorii archeologicznej na przestrzeni lat oraz jakie czynniki odegrały w tych zmianach największą rolę? Jakie światowe wpływy uznaje Pani Profesor za najistotniejsze zarówno w swojej pracy badawczej, jak i w kontekście rozwoju polskiej archeologii?**

**D.M.T.:** Kluczowymi momentami podczas moich studiów, a właściwie tym, co nadało im szczególny klimat, były wydarzenia intelektualne na uczelni. W czasie, gdy studiowałam archeologię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na ówczesnym wydziale przez pewien czas działał jeszcze profesor Jerzy Kmita, twórca metodologicznej szkoły poznańskiej. Dopiero później uznał, że Wydział Historyczny jest dla niego nieco za ciasny i przeniósł się na Wydział Nauk Społecznych. Jednak to właśnie tutaj rozpoczął swoją karierę, na ówczesnym Wydziale Filozoficzno-Historycznym, który w 1974 roku został podzielony. Ja również miałam przyznany indywidualny tryb studiów, przeznaczony dla najlepszych studentów, który umożliwił mi rezygnację z niektórych przedmiotów archeologicznych. Przyznaję, że zrezygnowałam wtedy z muzealnictwa (chyba tak to się wówczas nazywało) na rzecz między innymi przedmiotów profesora Jerzego Kmity. Już wtedy uczestniczyłam w zajęciach na Wydziale Nauk Społecznych i chodziłam na jego wykłady. Profesor Kmita miał ściśle grono uczniów z różnych dziedzin, ponieważ założył sobie, że będzie gromadził wokół siebie wszystkich humanistów. Z kolei wokół profesora Leszka Nowaka skupiali się głównie przyrodznawcy czy przyrodnicy, czyli przedstawiciele dyscyplin niehumanistycznych. Przez dwa lata brałam udział w zajęciach metodologicznej szkoły poznańskiej i muszę przyznać, że całkowicie się nią zachłysnęłam.

Myślę, że w zasadzie to był taki ważny moment, ale on jeszcze nie zaważył na tym, że zainteresowałam się w pełni metodologią, dlatego że na początku, jak mi się wydaje, miałam wyraźne inklinacje w kierunku paleolitu. Zresztą rozmawialiśmy już o tym w kontekście profesora Michała Kobusiewicza. Nie było możliwości wyboru praktyk wykopaliskowych, były one narzucane. A ja w pewnym momencie tak fascynowałam się paleolitem, że po wykładach z profesorem Kobusiewiczem chciałam koniecznie pojechać do Wojnowa, gdzie prowadził wykopaliska na stanowiskach z okresu kultury hamburskiej. Udało mi się to wywalczyć. Natomiast po ukończeniu studiów profesor Kobusiewicz wysłał mnie też do Francji, do wybitnego prehistoryka francuskiego Henriego Delporte'a, który prowadził badania nad słynnymi stanowiskami kultury magdaleńskiej. Paleolit zawsze więc był obecny gdzieś w kręgu moich zainteresowań. Podczas tych wykopalisk mieliśmy okazję zwiedzać jaskinie z malowidłami i rytami naskalnymi, co jeszcze bardziej rozbudziło wtedy moje zainteresowanie „sztuką” paleolityczną. Niestety nie zwiedzaliśmy jaskini Lascaux, jedynie jej replikę.

Już w tamtym czasie realizowałam pracę doktorską o Pierze Teilhardzie de Chardin i swój pobyt dzieliłam między wykopaliska w Blot oraz wizyty w bibliotece uniwersyteckiej w Lyonie. Zresztą historia zainteresowania się Teilhardem de Chardin też jest trochę specyficzna. Kiedy chodziłam na lekcje religii w szkole średniej, to prowadzący je ksiądz zapytał nas któregoś razu o to, jak podchodzimy do łączenia wiedzy naukowej z religią, czy nie kłóci się to nam wewnątrz. Nikt w zasadzie nie chciał na to pytanie odpowiedzieć, zapadła cisza i wtedy zadał je wprost mnie. Odpowiedziałam, że uważam, że Pan Bóg stworzył człowieka w niedoskonałej postaci, ale potem już człowiek na ziemi rozwijał się w ramach swoich prawideł, czyli zgodnie z teorią ewolucji. Wtedy ksiądz powiedział: „Wiesz, ty masz takie poglądy jak Pierre Teilhard de Chardin”. I już w szkole średniej zaczęłam szukać informacji na jego temat, ale podczas studiów trochę o nim zapomniałam, nie przychodził mi na myśl.

Natomiast później, będąc pod przemożnym wpływem koncepcji interpretacji humanistycznej Jerzego Kmity, doszłam do wniosku, że temat Pierre'a Teilharda de Chardin mógłby stanowić świetny punkt wyjścia do uprawiania metodologii archeologii czy prahistorii, by pokazać, jak te wszystkie elementy interpretacji humanistycznej można zastosować w odniesieniu do niego. W szczególności wychodząc od szkoły logików, a zwłaszcza Jerzego Giedymina i Alfreda Tarskiego, bo



to głównie poglądy Tarskiego przyłożyłam do myśli Teilharda. Wyszło mi wtedy, że Teilhard de Chardin nie do końca był za pan brat z logiką, mimo całej mojej sympatii do jego osoby, bo z czasem człowiek zaczyna się trochę utożsamiać z przedmiotem swoich badań. W teilhardowskiej historiozofii nastąpiło przemieszanie metajęzyka i języka przedmiotowego, co przejawiało się w jego teorii ewolucji, w której wyznaczał kolejny etap, czyli noogenezę (sferę ducha) zmierzającą do punktu Omega, „Chrystusa kosmicznego”, który w istocie „projektował” tę ewolucję. Wykazując tę sprzeczność, jak się okazało, jako osoba z boku rozwiązałam spór między teilhardystami w Polsce (podobnie myślał profesor Czesław Bartniak z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ale nie potrafił tego wykazać). Wtedy zaczęłam już intensywnie myśleć o tym temacie od strony metodologicznej, żeby pokazać elementy jego historiozofii, które miały wpływ na archeologię. W zasadzie do dzisiaj pozostają przy takim poglądzie: archeologia jest dziedziną, w której tworzenie teorii dla samej teorii nie ma pełnego sensu. Muszą to być metodologia i teoria, które są dostosowane do specyfiki archeologii, a przede wszystkim powiązane z praktyką. W przeciwnym razie stają się one oderwane od rzeczywistości i nie służą rzeczywistym celom badawczym. Chociaż z drugiej strony sama prowadziłam refleksję metodologiczną, którą, myślę, profesor Jerzy Topolski nazwałby metodologią pragmatyczną, czyli dotyczącą relacji między metodologią, teorią a praktyką, a także refleksji nad źródłem archeologicznym i procedurą badawczą. To właśnie tego rodzaju zagadnienia znajdują tutaj swoje miejsce. Ta idea metodologii jest mi zdecydowanie najbliższa.

Myślę, że tym przełomem był rzeczywiście Teilhard de Chardin, to, jak jego historiozofia wpłynęła na jego podejście do archeologii. Lecz pewną trudność oczywiście sprawiało mi zdiagnozowanie samej jego historiozofii. Kiedy zaczęłam pisać pracę o nim, okazało się, że istnieje ponad czternaście tysięcy publikacji poświęconych samemu Teilhardowi de Chardin. Zastanawiałam się wtedy, czy to na pewno temat dla mnie, skoro napisano już o nim tak wiele. Zresztą na pobytach studyjnych we Francji, czytając prace francuskich badaczy, zauważyłam, że porównali go do praktycznie każdego filozofa, od starożytnych po nowożytnych. Napisano też prace w stylu „Teilhard a geologia”, „Teilhard a przyrodoznawstwo”, „Teilhard a socjologia” i tym podobne. Na szczęście nie było pracy „Teilhard a archeologia” (*śmiech*), więc jakoś się w tę lukę wstrzełam i dołożyłam nieco innego spojrzenia. Może nie byłam stuprocentową wyznawczynią metodologicznej szkoły poznańskiej,

zwłaszcza ze względu na ograniczenia samej archeologii w tym zakresie, ale niewątpliwie ta szkoła dała mi bardzo dużo: ogromne przygotowanie do dalszej pracy, a przede wszystkim do samych badań nad Teilhardem.

**E.B.:** To stwierdzenie, że nie jesteś wierną uczennicą poznańskiej szkoły metodologicznej... Na czym by to właściwie polegało?

**H.M.:** Ja uważam, że jest!

**D.M.T.:** Może powiem tak: bardzo chciałam być w głównym nurcie tej szkoły, ale nie do końca jako archeologowi mi się to udawało.

**H.M.:** Mówiliśmy przed chwilą o pragmatyzmie, o archeologii, to znaczy o metodologii, która miałaby pragmatyczny charakter. Musi być w tym coś zaczerpniętego z metodologicznej szkoły poznańskiej, z rozwijanej przez nią filozofii. Nie wiem, czy wprost możesz to wskazać. Leszek Nowak był przecież prawnikiem, uczniem Zygmunta Ziemińskiego, który napisał *Logikę praktyczną*<sup>1</sup>. To nie wyklucza, że w pewnym stopniu jakieś sugestie dotyczące kierunku praktycznego mogły się pojawiać, raczej pośrednio. Kompleks praktycznej nieprzydatności humanistyki daje się zauważyć we wprowadzeniu przez antropologów nazwy „antropologia współczesności” sygnalizującej marginalizowanie czy wręcz porzucenie badania przeszłości jako nieprzydatnego pod względem praktycznym.

**D.M.T.:** Nie, nie. Moje związki były bezpośrednie. Tylko uważałam, że archeologia, mimo wszystko, jest specyficzną dziedziną. Zajmujemy się kulturą, zajmujemy się człowiekiem, przynajmniej powinniśmy, ale nie mamy do czynienia z żywym człowiekiem, a jedynie z jego pozostałościami materialnymi. Warto pamiętać, z jakiego modelu studiów wyszłam; jedynie profesor Jan Żak szukał jakichś nowych inspiracji metodologicznych, podczas gdy wszyscy inni podążali nurtem kulturowo-historycznym. I teraz ja, znając tylko wiedzę ukształtowaną w tym nurcie kulturowo-historycznym, przynajmniej przez pierwsze dwa lata studiów, miałam możliwość zapoznania się z nowym spojrzeniem, które nie przystawało do tradycyjnego myślenia, nowym podejściem, jakie oferowała myśl Jerzego Kmity. Co więcej, wokół niego znajdowały się

---

1 Ziemiński, Z. (1958). *Logika praktyczna*. Łódź-Poznań: PWN.

już bardzo ukształtowane postacie, takie jak archeolożka Anna Pałubicka, która miała swój wyrazisty pogląd na archeologię i była silną osobowością, starającą się „narzucić” pewne idee.

Natomiast profesor Kmita na wykładach, co mocno utkwilo mi w pamięci, a także w jednej ze swoich prac stwierdził, że interpretacja humanistyczna odpowiada na pytanie: „dlaczego X wykonał daną czynność oraz jakie są jej rezultaty?”. To jest jakby dalsza część pytania, której inni metodolodzy nie zadawali. Profesor Kmita deklarował, że interpretacja humanistyczna powinna opierać się na dedukcji. Wykluczał z tej interpretacji takie rodzaje wnioskowania, które są bardzo powszechne w archeologii i stosowane do dziś, czyli te, które uznałby za niepewne: indukcję, wnioskowanie statystyczne, redukcję, abdukcję oraz wnioskowanie przez analogię. Profesor Kmita, a było to w okresie modernizacji nauki, stanowczo opowiadał się za tym, by w każdej dziedzinie stosować dedukcję jako główną metodę wnioskowania.

**H.M.:** To dlatego, że nie istnieje nauka bezzałożeniowa, stąd dedukcja.

**D.M.T.:** Stąd, oczywiście, dedukcja powinna być stosowana. I dlatego tak trudno było występować z tego rodzaju tezami na gruncie polskiej archeologii. Była to także trudność, ponieważ w archeologii powszechnie stosowano metodę indukcyjną i wciąż wierzono w „czyste fakty”. Mimo że już w 1973 roku David Clarke<sup>2</sup> stwierdził, że archeologia straciła swoją niewinność, ponieważ nie istnieje wiedza bezzałożeniowa, a archeologia musi dostosować się do tej konstatacji. Odczucie było jednak takie, że większość archeologów postępuje w taki sposób, jakby uważała, że istnieją „czyste fakty”. Rzeczywiście więc w pełni interpretację humanistyczną udało mi się zastosować, jak się wydaje, do Teilharda de Chardin, a także do mojej refleksji metodologicznej, na przykład na temat źródeł archeologicznych, ale już bardziej pod wpływem poglądów profesora Jerzego Topolskiego, który tworzył metodologię historii.

Muszę przyznać, że początkowo byłam zachwycona poglądami profesora Kmity, ale potem wielu z nas uczestniczyło również w seminariach profesora Jerzego Topolskiego. W zasadzie uważam, że to on miał na nas większy wpływ, ponieważ jako archeolodzy byliśmy blisko nauk historycznych. W tamtym okresie archeologia była w istocie nauką historyczną. Był to czas, w którym uprawianie nauki odbywało się wokół poglądów wybitnych postaci, takich jak Jerzy Kmita, Leszek Nowak czy

<sup>2</sup> Clarke, D. (1973). Archaeology: the loss of innocence. *Antiquity*, 47(185), 6-18.

Jerzy Topolski, którzy gromadzili wokół siebie ludzi i budowali szkoły metodologiczne. W archeologii można wymienić Jana Żaka, Stanisława Tabaczyńskiego. Ten okres jednak przeminął, ponieważ potem ich uczniowie rozeszli się, tworząc własne poglądy, a niekiedy również szkoły.

**H.M.:** Tak, to jest interesujące, dlaczego? Co się stało? Ci mistrzowie odeszli, właściwie nie żyje już nikt, ani Jerzy Topolski, ani Jerzy Kmita, ani Leszek Nowak. Nie żyją również ich uczniowie i współpracownicy: Jan Such, Krystyna Zamiara, Anna Zeidler-Janiszewska, Włodzimierz Ławniczak, Teresa Kostyrko, Zbigniew Gierszewski czy Wojciech J. Burszta. Natomiast działalność młodszego pokolenia nie zawsze można uznać za kontynuację.

**D.M.T.:** Myślę, że oni są, albo byli zafascynowani, ale problem polega na tym, co Matthew Johnson, pisząc o archeologii w swej książce *Teoria archeologii*<sup>3</sup>, nazwał fragmentacją. Wydaje mi się, że w pewnym momencie nastąpiła właśnie taka fragmentacja: było tylu uczniów, że nie wyłonili ze swojego grona lidera. To trochę jakby profesor Kmita miał jeszcze cały tort, a potem każdy z jego uczniów wziął kawałek i wokół tych kawałków usiłował budować swoje poglądy, teorie. W archeologii stało się podobnie. Wszystko uległo sfragmentaryzowaniu.

Z drugiej strony trudno sobie wyobrazić, że sama metodologia mogłaby być niezmienna. Metodologia, a zwłaszcza metodologia archeologii, zmienia się pod wpływem własnych inspiracji, ale także w odpowiedzi na zmiany w świecie i społeczne oczekiwania. Przecież oczekiwania wobec metodologii za czasów Topolskiego i Kmity były zupełnie inne, niż są teraz. Wtedy wydawało się, że to był etap, jak powiedziałam, przynajmniej w moim odczuciu, modernizowania się nauki i wypracowywania ścisłych procedur: swoistej metodologii humanistycznej. Taki charakter miała interpretacja humanistyczna Kmity.

**H.M.:** *Metodologia historii* Jerzego Topolskiego<sup>4</sup> tak naprawdę była modernistyczna, podobnie jak *Teoria wiedzy historycznej*<sup>5</sup>. Dopiero praca *Jak się pisze i rozumie historię: tajemnice narracji historycznej*<sup>6</sup> zmieniła radykalnie jego punkt widzenia.

3 Johnson, M. (2013). *Teoria archeologii. Wprowadzenie*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

4 Topolski, J. (1968). *Metodologia historii*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

5 Topolski, J. (1983). *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

6 Topolski, J. (1996). *Jak się pisze i rozumie historię: tajemnice narracji historycznej*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.

**D.M.T.:** Oczywiście nie uzurpuję sobie prawa do oceniania metodologicznej szkoły poznańskiej, jednak problem polega na tym, że brakuje opracowania, które całościowo podsumowywało i opisywałoby ją. Rzeczywiście trudno znaleźć takie publikacje. Najwidoczniej jest to zagadnienie na tyle skomplikowane, że dotąd nie powstało dzieło obejmujące je w pełni. Dorobek profesora Jerzego Topolskiego jest omawiany w różnych publikacjach, sama pisałam o jego podejściu do źródeł<sup>7</sup>. Jednak stworzenie kompleksowej syntezy dotyczącej metodologicznej szkoły historycznej, której był jednym z twórców, wciąż pozostaje wyzwaniem. Pewne ambicje w tym kierunku wydaje się mieć wydana stosunkowo niedawno praca Pawła Galkowskiego, która przedstawia poglądy Topolskiego jako kluczowej postaci w kontekście metodologicznej szkoły historycznej.

**H.M.:** Mam wrażenie, że decydujący wpływ mają tu polityczne uwarunkowania, a zwłaszcza niemożliwe dziś odwołania do marksizmu, które widoczne są zarówno w pracach Kmity, jak i Topolskiego.

**D.M.T.:** Dziś często mówi się, że dla Kmity marksizm był jedynie pretekstem lub impulsem. Podobnie, gdy wspomina się o Topolskim, marksizm traktowany jest raczej jako punkt wyjścia niż ostateczny cel. Jednak lektura *Metodologii historii* Topolskiego pokazuje wyraźne odwołania do teorii społecznej. W jego ujęciu materializm historyczny jest obecny, ale interpretowany w duchu aktywizmu ludzkiego. Kmita natomiast dążył do stworzenia szeroko rozumianej metody naukowej dla humanistyki, inspirowanej podejściem stosowanym w naukach przyrodniczych. Poprzez interpretację humanistyczną chciał zbudować model badawczy, który odpowiadałby rygorom przyrodniczości i pozwalał na systematyczne uprawianie nauk humanistycznych.

**H.M.:** Masz rację, przepraszam, że się wtrączę. Pamiętasz, byliśmy kiedyś na jubileuszu Anny Pałubickiej, a referat wprowadzający na ten temat wygłosił Jan Such. Słuchając tego referatu, można było odnieść wrażenie, że dotyczy właśnie poznańskiej szkoły metodologicznej, ukierunkowany był spojrzeniem Anny Pałubickiej i Jerzego Kmity. „My wszyscy z niego”, pisała Pałubicka.

---

7 Minta-Tworzowska, D. (2008). Jerzego Topolskiego koncepcja źródeł historycznych a ujęcia źródeł archeologicznych. W: W. Wrzosek (red.), *Świat historii: prace z metodologii historii i historii historiografii dedykowane Jerzemu Topolskiemu z okazji siedemdziesięciolecia urodzin* (s. 329-340). Poznań: Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

**D.M.T.:** No właśnie, i trochę wyprzedzając dalszy tok naszej rozmowy, dodam, że Kmita miał ważny zamysł humanistyki zintegrowanej. To jego termin i jego idea. Przy czym humanistykę zintegrowaną, według mnie, można rozumieć na dwa sposoby. Jeden sposób polega na rozumieniu jej jako zintegrowanej wokół przedmiotu czy dziedziny badań, a tą dziedziną miała być kultura. Drugie rozumienie polega na tym, że zintegrowana humanistyka miała się posługiwać wspólną metodą naukową i Kmita poszedł raczej w kierunku tej wspólnej metody, czyli interpretacji humanistycznej. To właśnie miała być płaszczyzna do budowania humanistyki zintegrowanej. Rola archeologii była tam widziana, ale, jak powiedziałam, archeologia napotykała naprawdę wiele trudności. Trudno jej było choćby radzić sobie z modelem opartym wyłącznie na wnioskowaniu dedukcyjnym.

**H.M.:** Często ograniczano się do opisów zabytków, ich porządkowania, ustalania chronologii i przynależności kulturowej. Nigdy natomiast nie było to wprowadzone w problematykę teoretyczną humanistyki. Jeden z archeologów krakowskich pisał wprost: „jestem tradycjonalistą i byłbym skłonny raczej przedkładać wymowę tego, co wynika z analizy źródła archeologicznego, nad konceptualizację. Inaczej mówiąc, byłbym skłonny do wnioskowania indukcyjnego”. Jedynie profesor Żak stosował refleksję teoretyczną w swoich tekstach poświęconych społecznościom pradziejowym, zwłaszcza paleolitycznym, a także problemom osadnictwa. Był pod zdecydowanym wpływem poznańskiej szkoły metodologicznej. Lecz poza nim, wśród archeologów metodologią zajmowali się Stanisław Tabaczyński, Janusz Ostoja-Zagórski czy Stanisław Kurnatowski. W środowisku warszawskim natomiast byli to Zbigniew Kobyliński, Przemysław Urbańczyk oraz Jacek Lech.

**D.M.T.:** Tak, profesor Jan Żak był mocno związany z metodologiczną szkołą poznańską; odpowiadały mu aktywizm ludzki i antynaturalizm, które głosiła. Szkoła ta tworzyła się na jego oczach, a paradoksalnie to my, studenci, mieliśmy do niej większy dostęp niż niektórzy naukowcy. Dlatego wysłał Andrzeja Kokowskiego i mnie na te zajęcia w ramach wspomnianego indywidualnego trybu studiowania. Ja chodziłam potem jeszcze na kolejne wykłady, niejako pozaprogramowo, a Andrzej Kokowski już nie. Być może Andrzej Weber też uczęszczał, ale tego już nie pamiętam. Jeśli tak, to bliższy był mu Leszek Nowak z idealizacyjną teorią nauki niż Kmita i jego interpretacja humanistyczna.

**H.M.:** No, Kokowski był ideologicznie ukształtowany przez Kazimierza Godłowskiego i jego szkołę, prawda?

**D.M.T.:** Tak, ale troszkę później. Być może sposób uprawiania archeologii okresu wpływów rzymskich był po prostu oddzielony przepaścią od myślenia, które reprezentowali Kmita i jego szkoła, Topolski i jego szkoła. Trudno było więc budować tę drabinę nad przepaścią, zwłaszcza z marszu, bez odpowiedniego przygotowania, raczej nie było to możliwe. Zresztą widać to także po dziejach archeologii, że żadnej takiej myśli, teorii czy propozycji teoretycznej nie można było wprowadzić do archeologii w sposób bezpośredni. Bo nawet, gdy próbowano to w bezpośredni sposób czynić, to albo funkcjonowały one jako metafory, albo po prostu mało przystawały do archeologii. Zawsze było potrzebne przełożenie określonej teorii pod kątem archeologii. I tak na przykład stało się w przypadku marksizmu: zrobili to między innymi Matthew Spriggs<sup>8</sup> czy Randall H. McGuire<sup>9</sup>, dzięki czemu marksizm szerzej przyjmowano na Zachodzie jako pierwszą w archeologii teorię społeczną. Podobnego „przetłumaczenia” wymagała także teoria znaków Charlesa Peirce’a na „język”, potrzeby oraz możliwości zastosowania w archeologii. W tym przypadku uczynili to Carl Knappett<sup>10</sup> oraz Robert W. Preucel<sup>11</sup>. Myślę, że nie byłoby też swego czasu sukcesu Louisa Binforda i jego Nowej Archeologii, gdyby nie zastosowanie teorii systemów, jej przełożenie na potrzeby naszej nauki. Podobnie było z dostosowaniem modelu Carla Hempla (nomologiczno-dedukcyjnego) do potrzeb archeologii, gdzie stał się modelem hipotetyczno-dedukcyjnym. A także z próbami wprowadzania modelu dedukcyjnego, gdyby nie Julian Stewart<sup>12</sup> i jego praca z 1955 roku, która pokazała amerykańskim archeologom, że neoewolucjonizm i funkcjonalizm mogą stanowić dobrą płaszczyznę do podjęcia głębszych rozważań nad ewolucją i zmiennością kultury w kategoriach ekologii kultury.

**H.M.:** Wymieniłaś słowo „neoewolucjonizm”, ale tutaj wchodzi w grę antropodzy, jak Leslie White, którzy odgrywali ogromną rolę w archeologii anglosaskiej i amerykańskiej. Tam archeologia jest antropologią.

8 Spriggs, M. (ed.). (1984). *Marxist perspectives in archaeology*. Cambridge: Cambridge University Press.

9 McGuire, R.H. (1992). *A marxist archaeology*. New York: Academic Press.

10 Knappett, C. (2011). *An archaeology of interaction. Network perspectives on material culture and society*. Oxford: Oxford University Press.

11 Preucel, R.W. (2006). *Archaeological semiotics*. Oxford: Blackwell Publishing.

12 Stewart, J.H. (1955). *Theory of culture change: The methodology of multilinear evolution*. Urbana-Chicago: University of Illinois Press.

Można by powiedzieć, że różnice między nimi polegają wyłącznie na tym, że jedna dyscyplina ma do czynienia z człowiekiem żywym, druga natomiast z materialnymi pozostałościami po nim.

**E.B.:** W tradycji anglosaskiej wszystko rozgrywa się w ramach antropologii: kwestie związane z przeszłością i nieistniejącymi już społecznościami ludzkimi bada archeologia, natomiast reszta to domena antropologii społecznej czy kulturowej. U nas jednak najczęściej wyglądało to inaczej, ponieważ archeologia była zwykle usytuowana przy historykach. I właśnie w tym tkwi zasadnicza różnica.

**H.M.:** No właśnie, to jest ta różnica. U nas tradycje archeologii kulturowo-historycznej są nadal żywe, natomiast w antropologii anglo-amerykańskiej mamy do czynienia z jej antropologicznym ukierunkowaniem.

**D.M.T.:** Tak, uważam, że tradycja archeologii kulturowo-historycznej wciąż jest silna w archeologii kontynentalnej. Myślę, że słusznie Matthew Johnson w swojej książce o teorii archeologii zdiagnozował, że archeologia kulturowo-historyczna nigdy się za bardzo na nic nie ogląda. Na ilustracjach, które przedstawia, widać, że archeolog kulturowo-historyczny zawsze jest odwrócony plecami do wszystkiego, a i tak ma się dobrze. To jest charakterystyczny rys tej szkoły archeologii. Wprawdzie, gdy przedstawia sytuację po 2000 roku, Johnson nie „etykietuje” archeologów, takich jak procesualiści, strukturaliści, marksiści czy postprocesualiści, uznając, że diametralnie zmieniło się podejście: ważne są tematy, a nie opcje teoretyczne. Nam jednak jeszcze daleko do tego etapu.

**E.B.:** W Polsce wielu archeologów uprawiało archeologię kulturowo-historyczną, która przez długi czas dominowała. Ukazywała archeologię jako historię lub prehistorię, czyli dzieje dawnych społeczności. Był to niezwykle silny nurt.

**H.M.:** Wiązał się on z tradycjami ukształtowanymi przez profesora Józefa Kostrzewskiego, ucznia Gustafa Kossinny. Kontynuował je Konrad Jażdżewski, między innymi w pracach o kulturze pucharów lejowatych<sup>13</sup>, w anglojęzycznej książce na temat pradziejów Polski<sup>14</sup> czy

<sup>13</sup> Jażdżewski, K. (1936). *Kultura pucharów lejowatych w Polsce Zachodniej i Środkowej*. Poznań: Polskie Towarzystwo Prehistoryczne.

<sup>14</sup> Jażdżewski, K. (1965). *Poland*. New York-Washington: Frederick A. Praeger Publishers.



w *Pradziejach Europy Środkowej*<sup>15</sup>. W zupełnie innym „paradygmacie” sytuują się natomiast prace Witolda Hensla<sup>16</sup>. Tak też ma się rzecz z pracami Stanisława Tabaczyńskiego *Neolit środkowoeuropejski*<sup>17</sup>. Jego procesualne ukierunkowanie (dotyczy to również pracy habilitacyjnej Aleksandra Dymaczewskiego<sup>18</sup>) jest zdecydowanie widoczne. Z kolei praca Tadeusza Wiślańskiego *Podstawy gospodarcze plemion neolitycznych w Polsce północno-zachodniej*<sup>19</sup>, mimo że procesualny charakter jest w niej wyraźnie widoczny, to wciąż tkwi korzeniami w archeologii kulturowo-historycznej, nawiązując do Jażdżewskiego i jego *Kultury pucharów lejkowatych*.

**D.M.T.:** Wygląda na to, że młode pokolenie archeologów chce wyraźnie zaznaczyć swoją obecność w nauce. Dlatego przyniosłam tę książkę, napisaną przez Brytyjczyka i Kanadyjczyka: Olivera Harrisa i Craiga Cipollę, pt. *Archaeological theory in the new millennium*<sup>20</sup>. Co ciekawe, choć autorzy nie pochodzą ze Stanów Zjednoczonych, ich praca o teorii archeologii w nowym tysiącleciu zdobywa uznanie na arenie międzynarodowej. W zasadzie jest ona napisana z perspektywy młodszego pokolenia archeologów. Mi też tak się wydaje, że jako młodzi ludzie byliśmy bardzo otwarci na te nurty, które wtedy były rozwijane i dominujące. W naszych czasach, tutaj, w naszym poznańskim ośrodku, przeważały poglądy Jerzego Kmity i Jerzego Topolskiego. Natomiast to nowsze pokolenie nie patrzy już na starsze. Szuka miejsca dla siebie, zwłaszcza po światowym kryzysie finansowym. A że archeologia jest mocno rozczłonkowana, nastąpiła jej fragmentacja. Obecnie powstały mniejsze grupy, które dobrze się ze sobą rozumieją i w zasadzie stanowią zamknięte środowiska. Jedni zajmują się dziedzictwem, inni piszą prace w duchu feminizmu, kolejni analizują kwestie pamięci, a dla jeszcze innych nadal darwinizm jest bardzo modny i ciekawy. Te poglądy są żywe i najistotniejsze dla pewnej grupy ludzi, a zupełnie nieważne dla innej.

15 Jażdżewski, K. (1981). *Pradzieje Europy Środkowej*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

16 Hensel, W. (1971). *Archeologia i prehistoria. Szkice i studia*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich

17 Tabaczyński, S. (1970). *Neolit środkowoeuropejski. Podstawy gospodarcze*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

18 Dymaczewski, A. (1968). *Zachodnia strefa Basenu Bałtyckiego w późnej starożytności: główne momenty rozwoju gospodarczego*. Warszawa: Instytut Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk.

19 Wiślański, T. (1969). *Podstawy gospodarcze plemion neolitycznych w Polsce północno-zachodniej*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

20 Harris, O.J.T., Cippola, C.N. (2017). *Archaeological theory in the new millennium. Introducing current perspectives*. London-New York: Routledge Taylor & Francis Group.

Myślę też, że słuszna jest diagnoza, iż w pewnym momencie archeolodzy przestali się kłócić o teorię i metodologię. Uważam, że w tej chwili teoria i metodologia są bardzo blisko siebie, czasami nawet trudno je oddzielić. Świat archeologiczny przestał jednak kłócić się o dominującą teorię, co widać choćby na przykładzie naszych metodologicznych szkół. Uczniowie już nie spierają się o pewne kwestie, tylko idą swoimi drogami i starają się skupiać wokół siebie osoby przynajmniej podobnie myślące. Raczej koncentrujemy się na określonych zagadnieniach czy problemach, a nie na wypracowywaniu jednej spójnej teorii, która łączyłaby wiele osób.

Sprzyja temu również fakt, że różne zagadnienia, które na przykład Oliver Harris i Craig Cippola uznają za ważne, mogą dotyczyć takich tematów jak „biografia rzeczy” czy zagadnienie *agency*; uteoretyzowanie badań w terenie; studia nad dziedzictwem, tożsamością; zastosowanie teorii znaków Charlesa Peirce’a, bo świat archeologiczny na tym punkcie oszalał w ostatnim czasie; biosemiotyka, która łączy się z wcześniejszą archeologią ciała. Harris i Cippola pokazują więc, co obserwujemy także my sami: że są pewne działy archeologii, które „wybijają się na samodzielność” i chcą funkcjonować jako niezależne subdyscypliny, wokół których archeolodzy zaczynają się gromadzić, czy nam się to podoba, czy nie. Podobne tendencje widać w historii, w której nawet metodologię historii próbuje się ujmować jako subdyscyplinę, czego przykładem jest niedawna praca pod redakcją Ewy Domańskiej i Jana Pomorskiego<sup>21</sup>.

Mogę jedynie powiedzieć, że nie do końca mi się to podoba, ale w zasadzie jest to trend naszych czasów, że pewne zagadnienia, a raczej dziedziny, które dotychczas były marginalizowane lub niedoceniane, obecnie zaczynają się rozpychać i tworzyć nowe pola badawcze archeologii, niejako „w poprzek” archeologii albo „w poprzek” wielu dziedzin, w tym przy uwzględnieniu także archeologii. Tym bardziej trudno odpowiedzieć na pytanie, czy można sobie obecnie wyobrazić powstanie jednego paradygmatu z jedną teorią, która byłaby wspólna dla tych wszystkich subdyscyplin. Ich przedstawiciele deklarują, że stosują ogólną metodologię archeologii i odwołują się do teorii archeologicznych, ale w gruncie rzeczy funkcjonują tak, jakby teoria była gdzieś daleko, w tle, albo, że dopiero do niej wrócą „kiedyś tam”. Na razie jest marginalizowana, a oni muszą ukonstytuować swoją „nową tożsamość” w ramach powołanych lub powoływanych dziedzin.

21 Domańska, E., Pomorski, J. (red.). (2022). *Wprowadzenie do metodologii historii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wydaje mi się, że właśnie tak w tej chwili wygląda świat, przynajmniej nasz, archeologiczny. Nawet tutaj tworzone są studia takie jak archeometria, raczej na zasadzie subdyscypliny, którą lansuje się jako coś, co może istnieć obok tej głównej archeologii.

**E.B.:** Czy to nie jest proces jeszcze większego rozdrabniania archeologii?

**D.M.T.:** Moim zdaniem tak. Warto jednak przypomnieć, że już w latach siedemdziesiątych Jaroslav Malina wprowadził termin „archeografia”<sup>22</sup>. Widać tu pewną cykliczność: niektóre idee z przeszłości powracają niczym w sinusoidzie, znajdując obecnie lepszy grunt do rozwoju i realizacji.

**E.B.:** Jak powiedziałaś, pod kątem zagadnień, a te zagadnienia zmieniają się już co sezon. Są sterowane modami społecznymi, ideologicznymi czy nawet politycznymi.

**H.M.:** „Kto w Boga wierzy, niech mierzy” — to jest archeometria przecież. (*śmiech*) Jest to wyraz rozdrobnienia dyscypliny. Nie znaczy to, że archeometria jest archeologią; mierzalność nie jest kryterium jej wyodrębnienia jako dyscypliny akademickiej.

**D.M.T.:** Dla porządku, według Matthew Johnsona tendencja fragmentacji archeologii zaznaczyła się pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku. On właśnie tak ją diagnozował. Natomiast pod koniec pierwszego dziesięciolecia XXI wieku zauważał, że zaczyna się namysł nad tym, w jakim kierunku zmierza archeologia, jak propozycje teoretyczne humanistyki są dyskutowane i wprowadzane w archeologii, na przykład myśl Judith Butler, Michela Foucaulta czy propozycje Charlesa Peirce’a. Główny problem sprowadza się do tego, jak dostosować te teoretyczne propozycje do archeologii, która zajmuje się ceramiką, narzędziami, warstwami kulturowymi. To również jest bardzo trudne: łączyć nurt humanistyczny z analizą sfery materialnej. Ale teza, że ma to być namysł archeologii, jest słuszna. Jak zatem zastosować propozycje rodzące się w humanistyce do archeologii, nie polaryzując relacji teoretyków i praktyków? Bo to w archeologii jest dość wyraźnie widoczne i funkcjonujące.

---

<sup>22</sup> Malina, J. (1979). *System of analytical archaeography*. Brno: Archaeological Institute of the Czechoslovak Academy of Sciences.

Myślę, że polska archeologia nie jest jeszcze na tym etapie. Jesteśmy w fazie, którą Johnson diagnozował w archeologii anglosaskiej na przełomie XX i XXI wieku, czyli na etapie silnej fragmentacji. Każdy czuje się w zasadzie dobrze w swojej grupie, ale nie patrzy na to, co dzieje się obok. W tym kontekście trudno prowadzić refleksję nad jakąś wspólną teorią, która mogłaby pogodzić wszystkie te grupy o różnych zainteresowaniach.

W archeologii światowej widać tendencję, że gdy nastąpiła fragmentacja, to była to wojna wszystkich z wszystkimi, procesualno-postprocesualna. Wynikało to z tego, że kiedy zakończył się etap modernizowania archeologii i innych nauk, skończyły się również wielkie autorytety. W związku z tym wszyscy zaczęli dyskutować i kłócić się ze sobą. W zasadzie każdy chciał mieć coś do powiedzenia, być dominującym. Procesualizmowi na gruncie amerykańskim było bardzo trudno zejść ze sceny i zaakceptować, że oto pojawiły się inne nurty, które mogą dojść do głosu. Matthew Johnson, powtarzając to za badaczką Michelle Hegmon, zauważył, że po roku 2000 skończyła się wojna procesualno-postprocesualna, a wyłoniono pewne wspólne zagadnienia, które zaczęły ogniskować uwagę archeologów. W Stanach Zjednoczonych nazwano to, mimo wszystko, „procesualizmem plus”, co podkreślało wagę procesualizmu. Na każdym kroku widać, że żadna teoria, a nawet deklarowany jej brak, nie jest wolna od ideologii. Ideologia procesualizmu była bowiem niezmiernie silna, podobnie jak w wielu innych nurtach.

Kiedy sama zaczęłam się nad tym zastanawiać, patrząc na sytuację skandynawską i brytyjską, pisząc artykuł do publikacji *Skarby czasu*<sup>23</sup> związanej z rocznicą stulecia naszego wydziału, postanowiłam zdiagnozować metodologię archeologii na uniwersytecie w Poznaniu. Napisałam tekst, w którym zastanawiałam się, czy jesteśmy tam, gdzie chcieliśmy być. Oceniając naszą sytuację, mogłabym powiedzieć, że to, co dzieje się u nas, można by nazwać „kontekstualizmem plus”, ponieważ w naszych rozważaniach, przynajmniej tutaj, większy nacisk kładziemy na kontekst. Jednak z perspektywy czasu uważam, że wokół pewnych problemów w archeologii nastąpiły pęknięcia i podziały, a brak jedności co do metodologii i teorii archeologicznej stał się widoczny. W naszej pracy występuje zarówno podejście humanistyczne, jak i takie, które określiłam jako „nachylenie przyrodnicze”. Diagnoza przyszłości

---

23 Minta-Tworzowska, D. (2021). Are we where we wanted to be? Modernist tendencies versus the postmodern reality of archaeology. Some remarks on the methodology of archaeologists at Adam Mickiewicz University in Poznań. W: D. Żurkiewicz (ed.), *Treasures of time. Research of the Faculty of Archaeology of Adam Mickiewicz University in Poznań* (s. 452-473). Poznań: Faculty of Archaeology, Adam Mickiewicz University.

archeologii jest niezwykle trudna. Wydaje mi się, że w Polsce wciąż jesteśmy na początku tej fragmentacji. Ponadto metodologię mojego pokolenia kształtował modernizm. Pragnęliśmy spełniać oczekiwania, jakie on niósł, ale przyszło nam funkcjonować w postmodernistycznym, polifonicznym świecie. To było i nadal jest ogromne wyzwanie. Dodatkowo spełnia się możliwość wielości podejść: z jednej strony dobrze, że możemy skupić się na różnych zagadnieniach, ale z drugiej strony prowadzi to do rozdrobnienia.

**H.M.:** Czyli ona ma być jeszcze głębsza, jeszcze głębsze jej podziały?

**D.M.T.:** Niestety, nie jestem pewna, czy to ma być nasza droga do przodu. Oczywiście, uważałabym, że należałoby zacząć odchodzić od tych tendencji, ale obserwując pewne działania, dostrzegam, że tak to wciąż wygląda. Archeologia kulturowo-historyczna, ze swoim tradycyjnym podziałem na badania epokowe, nadal jest silna. Jeśli jednak nie są to badania epokowe w tradycyjnym sensie, to wtedy te wcześniej zmarginalizowane dziedziny zaczynają dochodzić do głosu. Niemniej jednak osobiście uważam, że powinniśmy bardziej skupić się na rozwijaniu studiów nad dziedzictwem, pamięcią czy podobnymi zagadnieniami, zamiast pozwolić, żeby do głosu doszła przykładowo archeometria i zdominowała wszystko. Choć oczywiście twierdzę, że wszystko jest potrzebne w archeologii, bo to taka dyscyplina, która potrafi współpracować z wieloma innymi dziedzinami.

To jest zresztą również odpowiedź na pierwsze pytanie: archeologia fascynowała mnie, ponieważ wydawało mi się, że jest to dziedzina, w której przyda się zarówno wiedza historyczna, jak i matematyczna, że archeologia jest właśnie taką uniwersalną dyscypliną.

**E.B.:** Wtrącę tutaj pewną anegdotę: moja siostra, gdy ktoś ją pyta, skąd coś wie, zawsze odpowiada, że z archeologii, bo przecież wszystko wiadomo z tej dyscypliny! Archeologia zajmuje się wszystkim i obejmuje wszystko. (*śmiech*)

**H.M.:** Różnie można postrzegać archeologię, nie tylko jako kulturę materialną społeczeństw sprzed pojawienia się pisma. Jeśli zwrócimy uwagę na sam źródłosłów słowa „archeologia”, czyli *arché*, to powinniśmy stwierdzić, że wywodzi się ono jeszcze od starożytnych Greków, z jońskiej filozofii przyrody, i oznacza początek, podłoże, podstawę, na

której budowany jest cały gmach kultury. Zadaniem archeologii jest natomiast dotarcie do owego podłoża drogą odsłaniania kolejnych nakładających się na siebie warstw dziejowych. Termin *arché* miał też wiele innych znaczeń, na przykład „władza”, stąd archont. Najbardziej odpowiednim dla nas terminem jest „początek”.

Interesująca jest w tym kontekście praca Fredrica Jamesona pt. *Archeologie przyszłości*<sup>24</sup>. Zdawać by się mogło, że to oksymoron, kiedy zestawimy dwa terminy: „archeologia” i „przyszłość”. Archeologia nie dotyczy tylko i wyłącznie dawnych, odległych czasów, ale właśnie specyficznego sposobu myślenia odnoszącego się zazwyczaj do tego, co było. Powstaje pytanie: jak termin oznaczający badanie przeszłości odnieść do badania przyszłości? Otóż, jeżeli przyjrzymy się temu, w jaki sposób odtwarzamy przeszłość, to okazuje się, że przeszłość oznacza perspektywicznie (przyszłościowo) ukierunkowaną terażniejszość, w której jesteśmy usytuowani, rzutowaną następnie w czas miniony, czyli w przeszłość. W ten oto sposób mówimy o przeszłości perspektywicznie ukierunkowanej na przyszłość: bazując na naszych doświadczeniach w terażniejszości. Przeszłość widziana w taki sposób okazuje się niczym innym jak powtórzeniem naszej własnej perspektywicznie ukierunkowanej terażniejszości (czyli przyszłości). Oto archeologia przyszłości, nieco inaczej zaprojektowana niż koncepcja Fredrica Jamesona.

Potwierdzenie naszych projektów w pewnym stopniu odnaleźć możemy u dwóch greckich filozofów: Heraklita z Efezu i Parmenidesa z Elei. Zdaniem Heraklita jego koncepcja zmiany („nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki”) stanowi, według filozofów (między innymi Jerzego Kmity), natchnienie antycyjentystycznego żywiołu w kulturze europejskiego Zachodu. Z kolei myśl Parmenidesa, głoszącego stałość i niezmiennność bytu, przeciwieństwo Heraklita i jego humanizmu, stanowi natchnienie zmatematyzowanego przyrodoznawstwa i filozofii nowożytnej. Do archeologów (archeologii myśli) należałaby próba wyjaśnienia, w jakim stopniu koncepcje przypisywane obydwóm filozofom greckim są rezultatem rzutowania w przeszłość naszego perspektywicznego ukierunkowania terażniejszości. Oto możliwości interpretacyjne archeologii, której źródełłów stwarza warunki poszerzenia jej zakresu problemowego.

---

24 Jameson, F. (2011). *Archeologie przyszłości: pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

**D.M.T.:** Skoro poruszyłeś ten temat, warto zauważyć, że dotyczy on również samego postrzegania przeszłości. Czy archeologia jest rzeczywiście nauką o przeszłości? A może poznając przeszłość z perspektywy terażniejszości, powinniśmy postrzegać ją inaczej: bardziej przez pryzmat nas samych i naszych współczesnych doświadczeń?

**H.M.:** Pamiętasz, Danusiu, nasz spór z profesorem Aleksandrem Posernem-Zielińskim? „To po to my to robimy?”, pytał profesor Posern-Zieliński, „Żeby poznawać samych siebie?”. Czy musimy się zajmować przeszłością i archeologią, by odpowiedzieć na to pytanie? Chodziło wtedy o tę słynną sentencję zamieszczoną na frontonie świątyni Apollina w Delfach: „Poznaj samego siebie”. Pytanie to dotyczyło sensu naszego poszukiwania, a dokładniej, po co nam, archeologom, szukanie tego, co możemy znaleźć we współczesnych dziedzinach nauki, a nie w badaniach dotyczących odległej, archaicznej przeszłości. Tymczasem w pytaniu tym chodziło o poznanie tego, co zasłania nam możliwość poznania przeszłości, czyli naszego własnego (pytającego) świata wartości, naszych doświadczeń, nawyków czy sposobów interpretacji, imputowanych przez nas badanym zjawiskom z przeszłości. Niezwykle ważną okazuje się świadomość istnienia owych przeszkód zasłaniających nam możliwość dotarcia do przedmiotu naszego badania. Odrębną natomiast sprawą pozostaje pytanie: czy i jak możliwe jest usunięcie tych przeszkód i odkrycie przeszłości takiej, jaka ona była sama w sobie?

**D.M.T.:** My jesteśmy przywiązani do naszego rozumienia archeologii, ale warto zauważyć, że prawnicy również używają tego słowa, podobnie jak Michel Foucault, który także używał tego terminu w tym innym znaczeniu: „archeologia wiedzy”<sup>25</sup>. Ci, którzy badają obrazy, mówią o „archeologii obrazu”, stosując to słowo w dwóch różnych znaczeniach. W gruncie rzeczy istotne jest, jak my będziemy rozumieli archeologię. Według Kmity wszystkie nauki miały charakter społeczny i funkcjonowały w kontekście społecznym. Kmita wręcz głosił, że nie ma innej możliwości: wszystkie nauki są naukami społecznymi i nauka ma taki właśnie charakter.

Ale samo zmienne podejście do archeologii oraz zmiany wewnętrzne w tej dziedzinie sprawiają, że bardziej lub mniej dostrzegamy jej społeczny charakter. Chociaż ja się zgadzam z tym, że każda nauka

<sup>25</sup> Foucault, M. (1977). *Archeologia wiedzy*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

funkcjonuje społecznie, ponieważ nie ma innej możliwości. Jednak samo podejście do archeologii, aby była antropologią, jak chciał tego Louis Binford, zmienia sposób jej rozumienia i uprawiania. W Europie kontynentalnej przez dekady archeologia była traktowana jako nauka historyczna. W latach sześćdziesiątych XX wieku wykształciły się dwa takie kręgosłupy archeologii: jeden o charakterze antropologicznym, drugi zaś historycznym. Inaczej uprawia się wówczas archeologię jako antropologię. Nam w Europie kontynentalnej zawsze było bliżej do historii, co zaczerpnęliśmy z tradycji niemieckiej. Zresztą Francuzi również lokują swoją archeologię, *préhistoire*, wśród nauk historycznych. Europa kontynentalna trzymała się więc takiego rozumienia archeologii.

Słynna natomiast teza Iana Hoddera, że archeologia jest po prostu archeologią, chyba spełnia się teraz w Polsce, gdzie naprawdę widzimy, że kwestie funkcjonowania nauki stają się bardziej polityczne i administracyjne niż społeczne. Bo gdyby nie nowa klasyfikacja dziedzin naukowych dokonana przez Jarosława Gowina, to nie spełniłby się sen Hoddera. W wyniku tej klasyfikacji archeologia została wyodrębniona jako samodzielna dziedzina, samodzielna dyscyplina. Na zdrowy rozum więc możemy „odciąć” się od korzeni antropologii kulturowej i historii. Jednak, moim zdaniem, taki krok sprawi, że staniemy się dziedziną „kardłubkową”. Dlatego nie uważam, że odcięcie tych korzeni jest korzystne.

Są jednak głosy „domorośłych metodologów”, a może „pseudometodologów”, zresztą nie wiem jak ich nazwać, którzy twierdzą, że patrzenie na archeologię przez pryzmat humanistyki to „manowce” archeologii. Uważają, że właściwa płaszczyzna odniesienia dla archeologii to właśnie przyrodoznawstwo, do którego archeologia usiłuje aspirować. Moim zdaniem jest to źle postawiony problem, a brak zrozumienia tej kwestii wynika przede wszystkim z niewiedzy.

**A jakie jest zdanie Pani Profesor na temat znaczenia interdyscyplinarności w archeologii? Czy według Pani archeologia powinna ściślej współpracować z innymi dziedzinami, takimi jak biologia, chemia czy fizyka, korzystając z wyników analiz fizyko-chemicznych i biologicznych? Interesuje nas również, czy w Pani opinii archeologia powinna zbliżyć się do nauk przyrodniczych, przyjmując metody myślenia inspirowane naukami ścisłymi, aby w ten sposób, podobnie jak one, stać się „prawdziwą nauką” opartą na faktach? Czy ta współpraca powinna przebiegać w ramach zintegrowanej humanistyki, czy raczej**



poprzez rozwój archeologii kulturoznawczej? Jest to niezwykle istotne w kontekście szerszego pytania o status archeologii jako samodzielnej dyscypliny badawczej, który część badaczy poddaje w wątpliwość, argumentując, że archeologia nie wypracowała własnych koncepcji teoretycznych, lecz korzysta z dorobku antropologii, socjologii, historii i innych nauk. Jak wszyscy pamiętamy, jeszcze do niedawna określaliśmy swoją afiliację jako Instytut Prahistorii, traktując archeologię jako najwcześniejszą historię. Nawet wielki archeolog Vere Gordon Childe zatytułował swoje dzieło *O rozwoju w historii*<sup>26</sup>. Jakie jest zatem Pani zdanie na temat archeologii jako samodzielnej dyscypliny naukowej?

**D.M.T.:** Myślę, że cała moja wypowiedź o archeologii jako nauce humanistycznej, w tym odniesienie do interpretacji humanistycznej, dotyczyła właśnie tego pytania. Nawet kiedyś napisałam tekst na temat interdyscyplinarności w badaniach archeologicznych<sup>27</sup>, zresztą zastanawiałam się nad tym także w innych publikacjach. Były też pewne tematy i problemy, które wszyscy podejmowaliśmy i staraliśmy się na ich temat wypowiadać. Archeolodzy wręcz epatują pojęciem interdyscyplinarności, ale mam wrażenie, że każdy rozumie je nieco inaczej, albo że często jest ono traktowane w sposób bardzo potoczny. Już Józef Kostrzewski postrzegał archeologię jako naukę interdyscyplinarną. W badaniach w Biskupinie brali przecież udział także przyrodnicy, etnologowie, antropologowie fizyczni. Brano je za wzór interdyscyplinarnych badań, a nawet wskazywano na archeologów jako prekursorów tego typu współpracy. Natomiast współczesne podejście do interdyscyplinarności, wydaje mi się, że bywa nieco uproszczone. Archeolodzy często uważają, że wystarczy włączyć do swoich badań analizę przyrodniczą, aby uznać je za interdyscyplinarne. Choć teraz może to się już nieco zmienia.

Wydzwięk artykułów, w których pisałam o interdyscyplinarności, był natomiast taki, że archeolog powinien najpierw wypracować wspólną płaszczyznę badawczą z przyrodnikiem, antropologiem kulturowym, socjologiem czy historykiem. Dopiero wokół tej wspólnej płaszczyzny badawczej należałoby stosować zarówno terminologię i metody archeologiczne, jak i metody innych nauk. Język przedmiotowy

<sup>26</sup> Childe, G.V. (1942). *What happened in history*. Harmondsworth: Penguin Books.

<sup>27</sup> Minta-Tworzowska, D. (2006). Interdisciplinary research and archaeology. *Archaeologia Polona*, 44, 41-51.

poszczególnych dziedzin bardzo się różni, więc uzgodnienie terminów do wspólnych badań i analiz stanowi podstawową trudność interdyscyplinarności. Jeśli jednak badania miałyby mieć charakter interdyscyplinarny, to nie powinien on polegać na mechanicznym dokładaniu analiz z innych dziedzin czy stosowaniu analogii etnologicznych w sposób automatyczny, ponieważ ten czas już minął i nie tak należałoby rozumieć interdyscyplinarność. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że archeologia ma swój specyficzny, hermetyczny język, podobnie jak inne nauki, co rodzi poważne trudności w uzyskaniu miarodajnych rezultatów. Tak jednak rozumiem interdyscyplinarność: jako wypracowanie wspólnej płaszczyzny badawczej oraz wspólnego języka opisu, analiz i interpretacji, a nie jako zachłysłnięcie się na przykład analizami kopalnego DNA. Trzeba się zastanowić, czemu te analizy mają tak naprawdę służyć.

**H.M.:** Jako dodatkowe źródła archeologiczne. Pamiętasz, jak profesor Aleksander Posern-Zieliński mówił podczas naszej rozmowy, że kryminalistyka posługuje się w ogromnej ilości metodami przyrodoznawczymi, ale to nie znaczy, że jest przyrodoznawstwem?

**E.B.:** Myślę, że archeolodzy sięgają po archeometrię głównie po to, aby weryfikować wcześniejsze ustalenia. To rodzaj „narzędzia”, które daje przekonanie, że za pomocą obiektywnych metod, wcześniej niedostępnych, możemy zweryfikować nasze wnioski.

**D.M.T.:** Musimy mieć na względzie, że metody odpowiadają danemu czasowi. Nie było wcześniej badań nad DNA czy innych metod. Wcześniej „po mapach” przemieszczały się rzeczy, obecnie, mając wyniki DNA, możemy prześledzić, jak przemieszczali się ludzie, ale podstawą nadal jest mapa. Teraz kopalne DNA ma odpowiedzieć na pytania o migracje, wcześniej odpowiadały na nie sklasyfikowane lub poddane typologii wytwory. Pytanie badawcze pozostaje jednak takie samo jak w pierwszej połowie XX wieku. Powinniśmy zatem dążyć w istocie do zmiany sposobu myślenia.

**H.M.:** A tym kieruje się przekonanie o migracjach, o przemieszczaniu się ludności z jednego miejsca w inne. Marginalizuje to koncepcję przemieszczania się idei. Stąd przekonanie o ograniczonych możliwościach twórczych ludności (na przykład Słowian) na obszarach będących celem

migracji. Migracje, według tego poglądu, stanowią główny czynnik wprowadzania innowacji w dotychczasowym środowisku kulturowym, do którego skierowana jest migracja (na przykład Germanów).

**E.B.:** Ale archeolodzy z reguły uważają, że nie możemy badać przemieszczania się idei, tylko ludzi albo rzeczy.

**H.M.:** To jest klasyczny przykład archeologii kulturowo-historycznej, czyli takiej, jaką stosował Gustaf Kossinna i kontynuował Józef Kostrzewski. Chodzi o wyodrębnianie kultur na zasadzie podobieństw wytworów, bo podobieństwa przedmiotów materialnych definiują poszczególne kultury. Wskutek takiego sposobu myślenia nastąpiło utożsamianie podobieństw wytworów z podobieństwem ich wytwórców czy wręcz nosicieli owych wytworów. Wedle takich założeń poszczególne kultury są niczym innym, tylko w domyśle plemionami. To właśnie miał na myśli Tadeusz Wiślański, kiedy pisał o plemionach w swej pracy *Podstawy gospodarcze plemion neolitycznych w Polsce północno-zachodniej*<sup>28</sup>. Podobnie rzecz ma się w pracy Bogusława Gedigi o plemionach kultury łużyckiej na Śląsku w epoce brązu<sup>29</sup>, w której podobieństwa i różnice w wyodrębnianiu plemion odgrywały istotną rolę. Nawet jeśli w tej chwili rzadziej mówi się o plemionach, to jednak każda kultura czy archeologiczna grupa kulturowa jest niczym innym jak zespołem zabytków o charakterze wspólnotowym, czyli plemieniem. Owe plemiona zaś okazują się niczym innym jak wyodrębnionymi zespołami podobieństw, różniącymi się od innych, analogicznie wyodrębnionych zespołów.

W tym momencie zaczyna wchodzić w grę współczesność, czyli nowożytny sposób myślenia, że jedynie podobieństwa w sposobie życia mogą tworzyć wspólnotę, odmienność natomiast stanowi podstawę do jej wykluczania. Przekonanie to tkwi tak głęboko w naszej świadomości, że dziś, nawet stosując najnowsze metody badawcze, między innymi DNA, okazuje się, że stosujemy je właśnie w celu ustalenia tożsamości; jest to nic innego jak wprowadzenie nowych metod, aby pogłębiać dotychczasowe sposoby wyodrębniania wspólnot ludzkich, dotychczasowe podziały. Idee współczesne przenikają nasze badania świata minionego do tego stopnia, że trudno oddzielić współczesność od przeszłości.

28 Wiślański, T. (1969). *Podstawy gospodarcze plemion neolitycznych w Polsce północno-zachodniej*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

29 Gediga, B. (1967). *Plemiona kultury łużyckiej w epoce brązu na Śląsku środkowym*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

Chcę przy tym powiedzieć kilka słów o samej wspólnotowości, czy też o archeologii wspólnotowej. Chodzi o to, że nauka po prostu ma charakter wspólnotowy, pozbawiony indywidualizmu. Termin ten pojawiał się w krytyce filozofii postmodernizmu. Postmodernizm był niczym innym jak właśnie filozofią wolności i dążeniem do wolności całkowitej. To dążenie do totalnej indywidualizacji, czyli wyeliminowania owej wspólnotowości. Konsekwencją tego poglądu okazuje się więc przekonanie, że postmodernizm, dążąc do całkowitej wolności, dąży do ograniczenia nauki czy też całkowitego pozbawienia jej możliwości funkcjonowania. W takiej sytuacji nie jest możliwy „świat jako przedmiot uzgodnień społecznych”. Archeologia, kierując się takimi postmodernistycznymi ideałami (na przykład symetrycznością), w pewnym sensie akceptuje relatywizm, inaczej mówiąc: sprzeczne stanowiska. Stąd konieczność pewnej dozy relatywizmu w ich uzgodnieniu. Trudno bowiem uzgodnić stanowiska całkowicie przeciwstawne. Dlatego mówienie o wspólnotowości jest czymś co najmniej dziwnym, ponieważ nauka, w tym także archeologia, nie może być inna niż wspólnotowa.

**D.M.T.:** Myślę, że archeologia bardzo obawiała się relatywizmu charakterystycznego dla nurtu postmodernistycznego. Nawet sami archeolodzy, którzy byli zwolennikami relatywizmu, starali się go w pewien sposób osłabiać i ograniczać, ponieważ zarzuty o relatywizm stanowiły jeden z głównych punktów krytyki postmodernizmu. W pewnym sensie z pomocą przyszedł im „powrót do rzeczy”, nurt określany jako nowy materializm lub nowy pozytywizm. W istocie jest to jednak pozytywizm dostosowany do współczesnych czasów, który daje solidniejsze podstawy interpretacyjne i pozwala na ponowne zakorzenienie archeologii w materialności. Jest to w istocie myślenie pozytywistyczne, niekiedy nawet dziewiętnastowieczne, ale dostosowane do współczesnych czasów, posługujące się innymi metodami niż te, które były dostępne wówczas. Dzięki temu pojawia się wrażenie nowości i odrębności w stosunku do tego, co było wcześniej. Zwłaszcza, że wprowadzane są nowe terminy takie jak „sprawczość rzeczy”, pisze się „biografie rzeczy” i tym podobne.

**H.M.:** A nie są to też ideały emancypacyjne zaczerpnięte z naszej rzeczywistości? Że chodzi o równość, o równe traktowanie innych, różniących się od nas? Archeologia symetryczna okazuje się niczym innym jak ideą równego traktowania.

**D.M.T.:** Rzeczywiście, tacy archeolodzy jak Oliver Harris i Craig Cipolla są zwolennikami archeologii symetrycznej, która proponuje nowe spojrzenie na relacje między ludźmi a przedmiotami. Choć wcześniejsze prace, jak *Teoria archeologii* Matthew Johnsona, nie przewidywały wielkiego sukcesu tego nurtu, dziś widać, że zdobywa on coraz większe znaczenie i ma potencjał, by w przyszłości znacząco wpłynąć na współczesną archeologię.

Z ideą odejścia od antropocentryzmu, czyli stawiania człowieka w centrum wszystkich zagadnień, można się zgodzić. Osobiście jednak uważam, że jako badacze jesteśmy zanurzeni w kulturze i nie możemy „stanąć” obok niej w pełni obiektywnie. Współczesna archeologia rzeczywiście podkreśla znaczenie sprawczości rzeczy (tzw. *agency of things*), ale mimo to warto pamiętać, że nasze interpretacje zawsze będą filtrowane przez nasz kulturowy kontekst.

**H.M.:** Tak, bo chodzi o sprawczość. Przedmioty materialne w równym stopniu zawierają w sobie sprawczość, tak jak ludzie. Stąd dążenie do symetrii czy też równowagi między tym, co ludzkie, i tym, co nieludzkie.

**D.M.T.:** Ale nie wszyscy do tego nowego materializmu i „powrotu do rzeczy” podchodzą tylko w kategoriach *agency* i „biografii rzeczy”. Niektórzy mówią: „No, wreszcie nastąpił powrót do źródeł”. Mówią to ci, którzy byli głęboko zafiksowani na archeologii kulturowo-historycznej i czuli się niekiedy nieswojo wobec krytyki postmodernistycznej, mimo że trzymali się swoich podstaw i usiłowali je cały czas coraz mocniej uzasadniać. Oni odetchnęli przy „powrocie do rzeczy”, twierdząc, że to jest „powrót do źródeł”. Oczywiście, że niewłaściwie to rozumieją, ale taki jest również potoczny odbiór tego zjawiska.

**H.M.:** Husserlowski „powrót do źródeł” nie oznacza „powrotu do rzeczy” w dosłownym znaczeniu tego słowa. „Powrót do rzeczy” to powrót do fenomenów znaczących, a nie konwencjonalnych znaczeń słów, czyli powrót do uniwersaliów jako „bezpośrednich przedmiotów intelektualnej intuicji”. Wówczas pojawia się możliwość właściwej drogi rozwoju kultury europejskiej, drogi zdeformowanej w meandrach rozwoju historycznego. Na takiej to podstawie husserlowska fenomenologia „powrotu do źródeł samych”, skojarzona ze „zwrotem ku materialności”, określona została mianem archeologii. Tymczasem, jak mówiłaś, myśli nie da się odkopać. Tak jak pisała

znana nam archeolog Małgorzata Mogielnicka-Urban, przytaczając jako motto swojego tekstu<sup>30</sup> słowa Mircea Eliadego: „...wierzenia i idee nie dają się odkopywać”.

**D.M.T.:** Jej pogląd można określić jako „przed Binfordem”, ponieważ Binford, opierając się na systemowym podejściu, argumentował, że choć myśli, wierzeń czy ideologii nie da się dosłownie „wykopać”, to możemy odkrywać materialne przedmioty, które są z nimi ściśle powiązane w ramach systemu kulturowego. W jego ujęciu artefakty stanowią klucz do zrozumienia tych niematerialnych aspektów kultury, ponieważ funkcjonują w ścisłej relacji z myślą i ideologią danej społeczności.

**H.M.:** I teraz wchodzimy w dalszy ciąg dyskusji: czy rzeczywiście my te myśli odtwarzamy, te, które właśnie spowodowały powstanie przedmiotów materialnych, czy też aplikujemy tym przedmiotom nasze własne myśli. Chodzi o pogląd, że nasze własne myśli próbujemy przypisywać badanym przez nas przedmiotom. Pisałaś, Danusiu, przywołując Richarda Rorty’ego<sup>31</sup>, że przedmioty (u Rorty’ego: świat) nie mówią, tylko my to robimy. Stanowisko to jest więc zbieżne z Twoimi poglądami.

**D.M.T.:** Tak, napisałam kiedyś artykuł o człowieku uwięzionym w źródłach i w narracji archeologicznej<sup>32</sup>, więc to wyraźnie odnosi się do tego nurtu, tego sposobu myślenia. Chciałam jednak powiedzieć, że odnosząc tę sytuację ogólnie do archeologii jako nauki humanistycznej, uważam, że archeologia jest nauką humanistyczną. Nawet, Heniu, tak nielubiany przez Ciebie logicyzm francuski, prezentowany między innymi przez Jean-Claude’a Gardina w jego książce o teorii archeologicznej<sup>33</sup>, również głosił, że archeologia jest nauką humanistyczną, ale powinna stosować ściśle procedury badawcze. Myślę, że nawet Jerzy Topolski mógłby się z tym zgodzić. A problem czy „poznajemy dzieje”,

---

30 Mogielnicka-Urban, M. (2000). Elementy doktryny religijnej w świetle obrządku pogrzebowego na cmentarzysku ludności kultury łużyckiej w Maciejowicach, woj. siedleckie. W: B. Gediga, D. Piotrowska (red.), *Kultura symboliczna kręgu pól popielnicowych epoki brązu i wczesnej epoki żelaza w Europie Środkowej* (s. 73-94). Warszawa-Wrocław-Biskupin: Polska Akademia Nauk. Oddział we Wrocławiu, Muzeum Archeologiczne w Biskupinie.

31 Rorty, R. (1996). *Przygodność, ironia i solidarność*. Warszawa: Spacja.

32 Minta-Tworzowska, D. (2008). Człowiek „uwięziony” w źródłach archeologicznych i w narracji archeologa. W: P. Wiszewski, S. Rosik (red.), *Hominem quaerere. Człowiek w źródle historycznym* (s. 17-26). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

33 Gardin, J.C. (1979). *Une archéologie théorique*. Paris: Hachette.

czy „wytwarzamy historię”, jest tym, który organizuje nasze dociekania. Oczywiście dążeniem było i jest owo poznanie, ale zdajemy sobie sprawę, że w istocie wytwarzamy (pra)historię.

**H.M.:** Na pewno dwieście lat temu marzył o tym Condorcet w *Szkicu obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje*<sup>34</sup>. W tym momencie przypominam sobie wypowiedź Pawła Dybla<sup>35</sup>, który był uczniem Gadamera i komentatorem jego dzieł. Komentując krytykę Jacquesa Lacana, Julii Kristevej i Gillesa Deleuze’a, twierdzi on, że „domaganie się, aby w humanistyce stosowano twarde metody, zaczerpnięte żywcem z nauk przyrodniczych i ścisłych, dowodzi tylko twardogłowości autorów, którzy je formułują — i niczego więcej”. Swego czasu cytowałem tę wypowiedź, adresując ją do Stanisława Tabaczyńskiego, a właściwie do jego poglądu na temat rzeczowych korelatów kultury. Był niezadowolony.

**D.M.T.:** Ze Stanisławem Tabaczyńskim polemizował na temat rzeczowych korelatów Jerzy Topolski i była to niezwykle ciekawa dyskusja, którą miałam możliwość śledzić na żywo. Nie zgadzali się w tym względzie, ponieważ Tabaczyński uważał, że rzeczowe korelaty towarzyszą kulturze, są niejako równoległe do kultury, czyli poza nią, a Topolski twierdził, że są elementem kultury. I tu właśnie Tabaczyńskiemu brakowało argumentów. Natomiast ja chciałam powiedzieć coś innego: archeolodzy chyba nie dostrzegają pewnego zagrożenia, kiedy upozorowują, czy chcą upozorować, własną dyscyplinę na nauki przyrodnicze. Według mnie żadna nauka humanistyczna, mimo wszystko, nie jest w stanie stać się przyrodoznawstwem. W pewnym momencie... Pamiętasz to rozróżnienie wśród historyków, że istnieją nauki opisowe i nauki, które powołują prawa, czyli nauki idiograficzne i nomologiczne? Myślę, że w zasadzie już od tamtego czasu można wywodzić spór o charakter archeologii i to, jaką ma być nauką. Ci, którzy opisują i analizują źródła, uważają ją za naukę idiograficzną, czyli opisową. Archeolodzy natomiast, nastawieni na interpretację, traktują ją jako naukę zdolną do formułowania teorii.

Wydaje mi się, że do pewnego momentu w nauce istniało przekonanie, że humaniści uważali swoją humanistykę za dyscyplinę rządzącą się własnymi prawami i zasadami. Przyrodnicy natomiast twierdzili: „Ach, wy humaniści dzielcie włos na czworo, ale to już wasza sprawa,

34 Condorcet, J.A.N. (1957). *Szkic obrazu postępu ducha ludzkiego poprzez dzieje*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

35 Dybel, P. (2005). *Granice rozumienia i interpretacji. O hermeneutyce Hansa-Georga Gadamera*. Kraków: Universitas.

my mamy teorię ewolucji, mamy prawa, wy tych praw nie potraficie formułować, albo z dużym trudem wam to przychodzi”. Wówczas przyrodnicy nie ingerowali jednak w humanistykę i nie narzucali jej, jak ją uprawiać. Wydaje się natomiast, że, w ostatnich latach nastąpiła diametralna zmiana polegająca na tym, że przyrodnicy uważają, iż ich dziedziny są tak dojrzałe, że humanistyka powinna wręcz naśladować przyrodniczość i podlegać tym samym kryteriom oceny. Myślę, że archeologia ulega tym złudzeniom dość bezrefleksyjnie. Nie zgadzam się z twierdzeniem, że humanistyka jest na tyle niedojrzała teoretycznie, że przyrodniczość ma prawo dyktować jej zasady, w tym narzucać wprowadzanie takich procedur jak te, które sama stosuje, by jej wiedza była sprawdzalna i miarodajna. Oczywiście, że archeologia odwołuje się do różnych modeli, na przykład do modelu nomologiczno-dedukcyjnego, lecz możemy dyskutować o skutkach jego zastosowania. Robili to głównie Amerykanie, w Europie także próbowano, ale generalnie wydaje mi się, że jest to niewłaściwy pogląd. Taki pogląd, niestety, zdominował zarówno odbiór naukowy, jak i społeczny, a humaniści spotykają się z pytaniem, czym się właściwie zajmują, i często z sugestią, że powinni się inspirować naukami przyrodniczymi. Archeologia natomiast nigdy nie stanie się przyrodniczością. Humanistyka zresztą także nie. Mylą się ci, którzy uważają, że dodawanie analiz specjalistycznych sprawia, że archeologia staje się przyrodniczością. To jest absolutnie błędne podejście. Pytanie, które pozostaje otwarte, dotyczy innej płaszczyzny dyskusji: skierowania się w stronę tzw. nauk pomocniczych archeologii, czyli *archaeological sciences*. Wówczas na pewno znajdzie się w archeologii miejsce dla metod oferowanych przez biologię, geologię, metody metryczne, ale jako wspierających archeologię, a nie decydujących o sposobie uprawiania archeologii jako nauki.

**MICHAŁ PAWLETA:** Jeśli mogę się wtrącić, przychodzi mi w tym momencie na myśl książka profesora Andrzeja Zybertowicza *Samobójstwo oświecenia*<sup>36</sup>, w której porusza on kwestie kryzysu pewnych wartości w obliczu współczesnych przemian społecznych i technologicznych. Zybertowicz krytykuje w niej przesunięcie akcentu z refleksji filozoficznej i humanistycznej na techniczną i mechaniczną stronę nauki, zjawisko wyraźnie widoczne także we współczesnej archeologii. Choć nauki ścisłe dostarczają tej dyscyplinie cennych narzędzi, co

<sup>36</sup> Zybertowicz, A. (2015). *Samobójstwo oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pusztoszą ludzki świat*. Kraków: Wydawnictwo Kasper.



jest niezaprzeczalne i nie zamierzam tego kwestionować, dostrzegam ryzyko, że techniczne dane mogą zacząć dominować nad interpretacją kulturową i humanistyczną. Archeologia to jednak przecież nie tylko zbiór faktów, ale przede wszystkim próba zrozumienia dawnych społeczeństw i ich wartości. Tendencje te wpisują się więc w technokratyczne myślenie, w którym naukowe metody, w tym przypadku metody nauk ścisłych, są traktowane jako jedyny sposób poznania przeszłej rzeczywistości. W konsekwencji „obiektywne” dane, których one nam dostarczają, mogą być uznawane za niepodważalną prawdę na ten temat. Takie podejście, zakładające istnienie niekwestionowanych i obiektywnych prawd, prowadziło jednak zawsze do stagnacji w nauce. Dlatego uważam, że konieczne jest zachowanie równowagi między naukami ścisłymi a humanistyczną refleksją. Archeologia, choć korzysta z zaawansowanych narzędzi nauk ścisłych, nie powinna jednak nigdy tracić z oczu głębszych, filozoficznych pytań dotyczących natury człowieka i społeczeństwa w przeszłości. Uważam więc, że zintegrowanie metodologii nauk ścisłych z krytycznym podejściem humanistycznym jest konieczne i może zapobiec wspomaganemu „samobójstwu” pewnych kluczowych wartości w tej dyscyplinie.

**E.B.:** To ważny głos w tej debacie. Wspomnieliśmy już wcześniej, że polska archeologia jest bardziej kontekstowa. Myślę jednak, że pewne czynniki polityczno-administracyjne również odegrały tu swoją rolę. W odniesieniu do humanistyki i oceny jej dorobku w przeliczeniu na punkty i fundusze warto zauważyć, że obserwowana ucieczka archeologów w stronę przyrodznawców wynika częściowo właśnie z tej pogoni za punktami.

**D.M.T.:** A przyrodznawców chętnie współpracujących z archeologami czy piszących wspólne publikacje w wysoko punktowanych czasopiśmie archeologicznych jest sporo, ponieważ dzięki temu zyskują cenne źródła do swoich badań. Jeśli przyrodnicy będą konkurowali ze sobą, to nie będą mieli takich szans i możliwości wybicia się, jak te, które daje im współpraca z archeologią. Jest ich wielu, a archeologia staje się doskonałym „poletkiem Pana Boga” do zdobywania punktów. Myślę, że doszliśmy do pewnej konkluzji. Chodzi tu o ideę nauk pomocniczych znaną od czasów Joachima Lelewela, tym razem dotyczącą nie historii, ale archeologii.

**H.M.:** Bo szesnastu autorów, a nawet więcej, pisze artykuł na trzy strony. Każdy z nich jest wówczas zobowiązany zapewnić współautorstwo w swoim artykule. Klasyczna „punktoza”, prawda? O to w tym wszystkim chodzi, a nie o naukę.

**E.B.:** Tylko to jest kwestia administracyjna, jak już wspomniałam, bo finansowanie nauki ustalono w taki sposób, że punkty przekładają się na pieniądze.

**H.M.:** I nic w tym względzie się nie zmienia. Wszyscy to krytykują; na przykład w naszym instytucie negatywnie wypowiadają się o „punktozie”, ale są zmuszeni do jej stosowania, bo finansowanie nauki zależy od liczby punktów, nie od merytorycznego poziomu danego tekstu.

**D.M.T.:** Sama temu uległam i jestem współautorką artykułu z badań ratowniczych, które koordynowałam z ramienia Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, a które były prowadzone pod Krakowem z Instytutem Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk oraz Uniwersytetem Wrocławskim<sup>37</sup>. Artykuł dotyczy dat C14 i też ma kilkunastu autorów. Ale są przynajmniej daty C14 i ich porównanie, opisano w tekście pewien spór badaczy krakowskich o datowanie, i łączy się to chociaż z jakimś problemem badawczym. Nie uważam, że takich publikacji ma nie być. Wręcz przeciwnie. Mają one obiektywną wartość, ale są nadmiernie doceniane administracyjnie, tymczasem artykuły problemowe nie mogą się przebić przez ową „punktozę”. Chodzi o właściwe proporcje i faktyczne znaczenie prac archeologicznych w rozwoju wiedzy.

**H.M.:** Przypomniałaś mi o badaczach krakowskich. Już jakiś czas temu chciałem zadać Ci pytanie, które wprawdzie odbiega od naszego wcześniejszego tematu, ale dotyczy ważnej kwestii metodologicznej. Istnieje mianowicie jakaś nasza poznańska archeologia, zakorzeniona dość mocno w poznańskiej szkole metodologicznej. Co w związku z tym na przykład z archeologią krakowską? Wiem, że tam trudno znaleźć takich metodologów, ale przypominam sobie polemikę z profesorem Żakiem, który napisał kiedyś artykuł podejmujący próbę przedmiotowego modelu kultury społeczeństw młodszego i schyłkowego paleolitu

---

<sup>37</sup> Piotrowska, N. i in. (2024). 14C dates funded within the contract archaeological excavations conducted along the S7 roadway on the section between Moczydło and Kraków (Lesser Poland) between 2016 and 2022. *Radiocarbon* [w druku].

w strefie śródziemnomorskiej<sup>38</sup>. Toczył z nim wówczas polemikę Janusz Krzysztof Kozłowski<sup>39</sup>, specjalista od paleolitu. Ale czy to oznacza, że należy krytycznie podejść do metodologii, jaką stosował Żak, bo metodologia Kozłowskiego będzie lepsza, dlatego że był praktykiem? Warto przyrzeć się różnicy między tymi dwoma szkołami, jeśli tak to można nazwać, albo sposobami widzenia archeologii. Janusz Krzysztof Kozłowski był, co prawda, z Krakowa, ale on też stanowi w Krakowie pod tym względem wyjątek.

**D.M.T.:** Ja uważam, że on dyskutował bardziej z profesorem Żakiem w sferze źródłowej, materiałowej, aniżeli w kwestii samej koncepcji. To, dlaczego metodolodzy są atakowani, jest charakterystyczne, mimo że, z pełnym przekonaniem uważam, metodologia archeologii czy teoria w archeologii musi mieć aspekt aplikacyjny. Nawet pisząc o źródłach<sup>40</sup> i robiąc przegląd różnych podejść do źródeł, gdy wyróżniłam „trzy światy” tychże źródeł (pozytywistyczny, procesualny i postprocesualny), to na końcu, nieśmiało, zaproponowałam swoją propozycję, pokazując, że nie może to być tylko diagnozowanie czy analiza tego, co wymyślili inni, ewentualnie dyskusja z nimi, ale trzeba także coś swojego proponować. Myślę, że tzw. empirycy przyjęli krytyczną lub niechętną postawę wobec metodologów, ponieważ metodologia jest trudna, trudno ją stosować i opanować. Poza tym uważam, że archeolodzy, którzy prowadzili badania wykopaliskowe, wykonywali ogromny wysiłek, prowadzili analizy, klasyfikacje, typologie, a po tym wszystkim nie starczało im czasu, by na bieżąco studiować to, co mają do powiedzenia teoretycy archeologii czy metodolodzy.

Dlatego sądzę, że utworzyła się taka dziwna płaszczyzna dyskusji z metodologami. Mimo że większość metodologów uważa stronę aplikacyjną za ważną, często ilustrują swoje teoretyczne koncepcje, odnosząc je do przykładów z pradziejów lub wczesnych dziejów. W ten sposób pokazują, jak ich idee można zastosować w praktyce. Wtedy odzywają się tzw. specjaliści w danej dziedzinie, zarzucając im, że coś zostało pominięte lub przedstawione w sposób nieprawidłowy. I tutaj najczęściej pojawia się zagrożenie dla owej myśli metodologicznej: zarzut, że metodolodzy nie znają źródeł w takim stopniu, jak zna je specjalista od zabytków

38 Żak, J. (1975). Próba przedmiotowego modelu kultury społeczeństw młodszego i schyłkowego paleolitu (strefy śródziemnomorskiej). *Fontes Archaeologici Posnaniensis*, 25, 28–59.

39 Kozłowski, J.K. (1975). Model postępowania badawczego w archeologii. *Historyka. Studia Metodologiczne*, 5, 25–46.

40 Minta-Tworzowska, D. (2000). Świat archeologii w świetle źródeł archeologicznych. *Acta Historica et Museologica Universitatis Silesianae Opaviensis*, 5, 49–59.

metalowych, narzędzi czy określonego okresu lub kultury. Musimy mieć świadomość, że tak jak przyrasta wiedza przedmiotowa, tak samo komplikuje się metodologia. Nie uważam jednak, by metodologia miała uzasadnienie do wydzielenia się w kolejną subdyscyplinę w ramach archeologii. Choć zmienia się, powinna pozostać na poziomie meta.

**H.M.:** Można tu znów odwołać się do polemiki Janusza Krzysztofa Kozłowskiego z Janem Żakiem jako przykładu takiego podejścia. Próbowałem się wtrącić, mówiąc, że istnieją fizyka doświadczalna i fizyka teoretyczna, a fizyk doświadczalny nie poucza teoretyka, jak ma postępować. Natomiast w archeologii, w ogóle w humanistyce, jest tak, że metodologów traktuje się jako tych, którzy pouczają, lecz niekoniecznie są ekspertami w praktycznym badaniu.

**D.M.T.:** Uważam jednak, że akurat mnie nikt nie może tego zarzucić. Przynajmniej tego, że kogokolwiek usiłowałam pouczyć. To nigdy nie był mój sposób uprawiania metodologii. Chociaż może taka jest właśnie jej natura.

**H.M.:** Tu nie chodzi o jednostki. Chodzi o samą dyscyplinę, która jest, jakby, usytuowana na innej płaszczyźnie niż poziom empiryzmu. Usytuowanie jej w metapozycji siłą rzeczy prowadzi do tego, że musisz posłuchać, co mówią ci, którzy zajmują się teorią i metodologią.

**D.M.T.:** Można powiedzieć, że metodologia działa w pewnym sensie zawłaszczająco, dąży do diagnozowania i analizowania, a następnie wskazuje możliwe kierunki badań. To właśnie ta jej zawłaszczająca natura często wywołuje opór ze strony niektórych archeologów, którzy się przeciw niej buntują. Z kolei, gdy metodologia proponuje jedynie kierunki czy zagadnienia, tak jak zrobili to Oliver Harris i Craig Cipolla, i sugeruje, w jakim kierunku archeologia może lub powinna zmierzać, daje to pewną swobodę wyboru i nie budzi już takiego oporu. Wówczas jednak ci, którzy nie odnajdują się w tych ośmiu czy dziesięciu zagadnieniach wskazanych przez Harrisa i Cipollę, po prostu uznają, że taka metodologia im nie odpowiada i tyle. Wydaje mi się jednak, że teoria budzi mniejszy opór niż metodologia, choć są równie trudne i wymagające. Nie wiem, Heniu, czy się ze mną zgodzisz, ale tak właśnie to postrzegam.

Według mnie, gdyby posłużyć się pewnym porównaniem, metodologia działa jak metafora: jest zawłaszczająca. Natomiast teoria funkcjonuje bardziej jak metonimia, która wskazuje kierunek. Nie zawsze jednak ma tak zawłaszczający charakter jak metodologia. Nie narzuca konkretnych rozwiązań, podczas gdy metodologia jest na to bardziej ukierunkowana. Przynajmniej taka była metodologia w czasach modernizmu, gdy starano się wypracować uniwersalne modele badawcze, określony sposób postępowania czy nawet ściśle procedury badawcze. Obecnie przekształca się z zawłaszczającej we wskazującą kierunek. Może dlatego mówi się, że jest blisko teorii. To rys charakterystyczny naszych czasów.

Moim zdaniem obecnie jest inaczej niż w czasach strukturalizmu czy poststrukturalizmu, kiedy od teorii oczekiwano, że będzie pełniła funkcję „skrzynki z narzędziami” dostarczającej gotowe rozwiązania. Teoria powinna raczej wskazywać pewien kierunek i umożliwić nowe spojrzenie na dane zagadnienie, znalezienie pewnej drogi do rozwiązania problemu, poprzez zaproponowanie takiego a nie innego podejścia, a nie narzucanie gotowych odpowiedzi. Wydaje mi się, że właśnie taką rolę powinna spełniać teoria.

**H.M.:** Ale są też różne określenia i terminy. Teoria i metodologia mają różne znaczenia.

**D.M.T.:** Co więcej, w różnych krajach istnieje zróżnicowane rozumienie metodologii. My, moim zdaniem, zostaliśmy ukształtowani przez poznańską szkołę metodologiczną i określoną tradycję rozumienia metodologii. Natomiast w pracach zagranicznych metodologów często można zauważyć, że metodologia jest stawiana blisko metod i traktowana jako coś innego niż teoria. Na przykład w koncepcji „drzewa archeologicznego” Michaela Shanksa z lat dziewięćdziesiątych to właściwie teoria i założenia były nad koroną drzewa i decydowały o interpretacji, gromadzeniu danych czy metodyce prowadzenia wykopalisk. Wracając do tezy, że obecnie metodologia zbliżyła się do teorii, nie jest to może „klasyczne” podejście, ale obie są dziś tak blisko siebie, że czasem naprawdę trudno je od siebie oddzielić.

**H.M.:** To jest chyba oczywistością. Bo, na przykład, nagle Ty kwestionujesz pojęcie faktu, które w archeologii ma decydujące znaczenie. „Fakty mówią same za siebie”. W tym momencie zaczynasz mówić o tym, na

przykład posługując się dewizą Nietzschego, że „fakty nie istnieją, jedynie interpretacje”. Archeolog pyta wówczas: „To co, bitwy pod Wiedniem w 1683 roku nie było?”. Takie były głosy w toczącej się dyskusji na ten temat. Bo jak archeolog powie, że faktów nie ma, to taki rozmówca nawet nie pozwoli mu dokończyć drugiej części zdania Nietzschego, że są tylko interpretacje. Nie da się przejść wprost do poziomu metajęzyka z języka przedmiotowego.

Są bowiem dwa sposoby wyrażania się i dwa języki: język przedmiotowy i metajęzyk. Język przedmiotowy mówi o przedmiotach, natomiast metajęzyk mówi o mówieniu o przedmiotach. Pomieszanie owych poziomów prowadzi do paradoksów, między innymi tzw. paradoksu kłamcy. Kiedy Epimenides z Krety mówi, że wszyscy Kreteńczycy kłamią, oznacza to, że on sam, Kreteńczyk, również nie mówi prawdy. Skoro nie mówi prawdy, to znaczy, że Kreteńczycy mówią prawdę. Pojawia się wówczas zapętlenie, przez które można się całkowicie pogubić. Jedynie Alfred Tarski rozwiązał ten spór trwający od dwóch i pół tysiąca lat.

**E.B.:** To utrudnia na pewno dyskusję, już nie mówiąc o porozumieniu.

**D.M.T.:** Wracając do łączenia przyrodoznawstwa z archeologią, o którym już wcześniej wspomnieliśmy, sądzę, że takie zafascynowanie przyrodoznawstwem, a nawet wręcz karkołomne próby, aby uczynić archeologię swoistym przyrodoznawstwem, odbywają się jedynie na poziomie metod, przynajmniej w Polsce tak to wygląda.

W tym miejscu chciałabym się jednak odwołać do nieco innego podejścia. Jak zawsze nieco śledzę myśl francuską i jej osiągnięcia w dziedzinie teorii oraz metodologii archeologii. Kiedy w 2013 roku zmarł Jean-Claude Gardin, twórca tzw. archeologii logicystycznej, nie tylko we Francji ukazywały się artykuły w stylu: „Czy to koniec logicyzmu?”, „Co po Gardinie?” i tym podobne. Nie miały one większego sensu, ponieważ jeszcze za jego życia francuska archeologia mocno otworzyła się na francuską myśl socjologiczną, zwłaszcza na poglądy Alaina Testarta (zmarłego przedwcześnie w 2013 roku), wybitnego francuskiego socjologa, który moim zdaniem jest odpowiednikiem naukowca tej miary, co na przykład Piotr Sztompka.

A wszystko działo się za sprawą Alaina Gallaya, ucznia Jean-Claude’a Gardina, który, wprawdzie z perspektywy Genewy, nie Paryża, skutecznie starał się rozwiązywać problem nauk humanistycznych i społecznych w kontekście przyrodoznawstwa. Za pośrednictwem Gallaya

wprowadzano do archeologii ustalenia wynikające z dyskusji z Alainem Testartem czy Jean-Claude'em Passeronem. Ich celem było ukazanie komplementarności, nie opozycyjności, dwóch perspektyw: przyrodniczej (nomologicznej) i historycznej (archeologicznej). Testart budował ideę uniwersalnej antropologii kulturowej i nauk społecznych. Swoisty paradoks polega na tym, że starsze pokolenie adaptowało tezy o wiele młodszego badacza, jakim był Testart.

Zastanawiacie się, do czego zmierzam? Chciałabym zaznaczyć, że logicyzm francuski, podobnie jak Nowa Archeologia, był nastawiony przyrodnozawczo, ale przejawiało się to w różny sposób. Logicyzm, już od czasów Jean-Claude'a Gardina, starał się łączyć perspektywę historyczną z podejściem inspirowanym naukami przyrodniczymi. Archeologia logicystyczna, jak już wspomniałam, uważała siebie jednoznacznie za naukę humanistyczną, ale taką, która ma wypracować ściśle procedury badawcze. Dlatego badacze ci podjęli pewne propozycje teoretyczne związane z przyrodoznawstwem. Inspiracją był ów Testart, który zastosował przyrodniczy termin klasyfikacyjny „filum” (*phylum*), rozumiany jako gałąź, rodzina, typ, klaster, do humanistycznego celu: ukazania, jak łączą się struktury w ramach danego typu kultur (francuskiej, angielskiej, amerykańskiej i włoskiej) czy społeczeństw. U Testarta refleksja ta prowadziła następnie do nowej propozycji głównych typów społeczności łowiecko-zbierackich i ich „drogi do uprawy ziemi”, do przekształcenia się w społeczności rolnicze. Procesy te ujmował w powiązaniu z cechami środowiska naturalnego, ale z zastosowaniem kryterium możliwości przechowywania żywności jako podstawy wykształcenia się tych społeczności. Ten badacz połączył w jedno filum na przykład kulturę Aborygenów z paleolitycznymi myśliwymi i łowcami-zbieraczami, aby pokazać, co stanowiło asumpt do prądziejowej neolityzacji. Archeolog Alain Gallay, oczywiście, zmodyfikował obraz neolityzacji stworzony przez Testarta, ale nadal stosował „socjologiczną” koncepcję filum. Według niego to bogactwo, zamożność jako środki sprawowania władzy prowadziły do diametralnej zmiany stylu życia. Pojęcie stylu ma tutaj kluczowe znaczenie.

W tym momencie nie podejmuję dyskusji na temat tego, na ile tezy te są uzasadnione, a na ile nie. Należy jednak przyznać, że jest to pewna refleksja socjologicznych rozważań, w której terminologia spoza humanistyki (jak „filum”, „klaster”) została zastosowana do celów analiz społecznych. Na szczęście daleko im do mechanicznego włączania wyników analiz specjalistycznych, przyrodniczych do

rozważań archeologów. Cały czas niejako optuję za tym, choć może to nie brzmi dość jasno, że aby nasze nauki spotkały się „pośrodku”, muszą istnieć wspólna płaszczyzna badawcza oraz wypracowana terminologia, a dopiero potem mogą być zastosowane metody danych nauk jako kompatybilne lub zupełnie nowe. Uważam, że archeologom francuskim ze szkoły Jean-Claude’a Gardina udało się to osiągnąć dość zgrabnie i oryginalnie.

Myślę także, że konteksty metodologicznej myśli europejskiej w archeologii, a może i w każdej innej nauce, są mniej sprzyjające niż w USA. Jeśli zastanowimy się, jak budowano Nową Archeologię, rysuje się obraz szkoły skupionej wokół silnej osobowości jednego człowieka: Louisa Binforda i nawet ci, którzy nie podzielali jego poglądów, w krótkim czasie „przechrzcili się” na Nową Archeologię. Jaka panowała wtedy sytuacja w Europie kontynentalnej? W archeologii pojawił się strukturalizm, ale działo się to dziesięć lat za późno, aby mógł on się przebić i ugruntować. Pytania i problemy badawcze, które strukturalizm wówczas formułował, podchwycili Amerykanie i rozwiązywali je jako swoje, już własnymi metodami, w ramach Nowej Archeologii.

W istocie uważam, że Europa ma o wiele więcej do powiedzenia zarówno w dziedzinie metodologii, jak i teorii niż ktokolwiek inny, tylko że my jesteśmy zawsze bardziej zróżnicowani, przez co pogrążeni w sporach i skłóceniu. Dodatkowo w starej Europie od zawsze istnieje wiele indywidualności. Pola badawcze nie tylko się zazębiają, ale wręcz badacze zajmują się tym samym. Część ośrodków akademickich stara się wypracować własne tradycje intelektualne, które nie mają szerszego przełożenia. Z tego powodu wspomniałam o archeologicznej myśli francuskiej zakotwiczonej w silnym nurcie socjologicznym i etnoarcheologicznym we Francji, a jednak mającej mniejsze oddziaływanie na inne szkoły archeologiczne.

Abstrahując od myśli francuskiej, sądzę, że dobrym przykładem silnej recepcji pomysłów zza oceanu jest teoria znaków Charlesa Peirce’a, która obecnie przeżywa swój renesans. Wielu archeologów ją stosuje, na przykład u nas Patrycja Filipowicz w doktoracie dotyczącym badań Çatalhöyük wykorzystuje kategorie „replikacji” Peirce’a, aby pokazać związki tych mieszkańców z osadą macierzystą po tym, jak ją opuścili i założyli wioski w innych regionach. Myśl Peirce’a jest oryginalna i godna zastosowania, ale uważam, że europejska myśl filozoficzna, myśl semiotyczna i tak dalej, o niezwyklej tradycji intelektualnej jest równie indywidualna, a Europa ma bardzo dużo do zaoferowania, choć trudniej



jej się z tym przebić. Myślę jednak, że nadal ma szansę nadawania tonu. Jest tylko bardzo zróżnicowana, a także konkurująca ze sobą, również na gruncie archeologii.

**H.M.:** Ale to dobrze o niej świadczy, bo jeżeli jest zróżnicowana, to dysponuje mnóstwem rozmaitych poglądów, które ścierają się ze sobą.

**D.M.T.:** Tak, tylko, według mnie, w istocie chodzi o przyszłość archeologii. Oczekujemy, że z tej mnogości zagadnień i licznych „subdyscyplin”, wyrastających jak grzyby po deszczu, wyłoni się w końcu kolejna „wielka” teoria. Na razie jednak tego nie widać. Może poza teorią aktora-sieci, która obecnie cieszy się dużą popularnością w archeologii, choć trudno ją uznać za tę „wielką” teorię.

Jeśli mielibyśmy rozważać naukę w kategoriach skuteczności oraz konkurencyjności, które dziś zyskują na znaczeniu, Europa kontynentalna nie wypadłaby pod tym względem najlepiej. Mogę nie zgadzać się z tymi tendencjami, ponieważ uważam, że w nauce są one w gruncie rzeczy szkodliwe, zwłaszcza ta pierwsza. Niemniej jednak są obecne i widoczne. Oczywiście nie opowiadam się za sytuacją, w której dominowałby tylko jeden uczony, a wszyscy inni naśladowaliby jego poglądy i podążali za nim. Taki model przypominałby „fabrykę uczonych” z niemal linią produkcyjną. Sądzę jednak, że także w polskiej archeologii można znaleźć tego rodzaju przykłady.

**H.M.:** Ty też byłaś częściowo kształcona w ramach takiej jednej linii, ale zupełnie z tego wyszłaś?

**D.M.T.:** Myślę, że w pewnym sensie można tak powiedzieć. Sposób nauczania na podstawowych zajęciach miał charakter kulturowo-historyczny. Jednak dość wcześnie miałam możliwość zapoznać się z metodologią poznańskiej szkoły, z którą, na tyle, na ile ją rozumiałam, utożsamiałam się. Klimat moich studiów i początków pracy nie był jednak pozytywistyczny. Prace w duchu antypozytywizmu pisał profesor Jan Żak, adaptując twórczo tezy Kmity i Topolskiego, a w większości były to jego oryginalne tezy. Kontekst ów nie wymuszał podążania wszystkich drogą „mistrzów”.

**E.B.:** Ale jesteś świetnym przykładem tego, jak umysł niezależny i niezależnie myślący potrafi się wyzwolić z takiej jednej „szkoły”...

## Część 2. O roli klasyfikacji w archeologii

Jest Pani Profesor znana z nowatorskiego podejścia do klasyfikacji w archeologii, które z pewnością napotkało szereg wyzwań podczas wdrażania w praktykę badawczą. Jakie znaczenie w kontekście tych doświadczeń ma, Pani zdaniem, klasyfikacja dla rozwoju metod badawczych w archeologii oraz czy i w jaki sposób powinna ewoluować, aby sprostać nowym wyzwaniom? Czym właściwie jest archeologia, jeśli nie ogranicza się jedynie do badania materialnych pozostałości dawnych społeczeństw? Píše Pani w swojej książce o klasyfikacji jako sposobie wyrażania wyników badań, hipotez i teorii archeologicznych. Czy oznacza to, że chodzi nie tylko o klasyfikację przedmiotów, ale również idei, w tym naszych własnych idei? Czy zatem klasyfikacja to porządkowanie według określonego i naszego systemu wartości, który przyjmujemy i stosujemy w porządkowaniu materiałów badawczych? Patrząc z tej perspektywy, taki proces można traktować jako interpretację, a sama interpretacja to nic innego jak rekontekstualizacja: zmiana pierwotnego kontekstu obiektów badań na punkt widzenia interpretującego, którym jesteśmy my sami. Ten punkt widzenia kształtują schematy pojęciowe, które są obecne tu i teraz, w naszej rzeczywistości, nie w tej, którą badamy. Czy więc, Pani zdaniem, klasyfikacja ma wciąż znaczenie dla rozwoju metod badawczych w archeologii i czy powinna ewoluować ku nowym wyzwaniom?

**D.M.T.:** Myślę, że ona nieustannie ewoluuje, dostosowując się do nowych wyzwań, podobnie jak cała archeologia. Jest odzwierciedleniem tych wyzwań, a często także nadaje im kierunek. Rola klasyfikacji w nauce, jak i w życiu codziennym, jest nieodzowna. W archeologii ujęłam ją na trzech poziomach: jako sposób przedstawiania wyników badań, jako metodę formułowania i wyrażania hipotez oraz, przede wszystkim, jako fundament teorii archeologicznych.

**H.M.:** Wydaje mi się, że jest to porządkowanie według jakiegoś określonego schematu stosowanych wartości. Myślę, że wartości są tym najważniejszym elementem, nie zawsze ujawnianym w owym porządkowaniu, ale to one decydują. Zresztą należy, Danusiu, czytać Twoją książkę o klasyfikacji<sup>41</sup>, w której pełnym tytule jest już zawarte, o co tam

<sup>41</sup> Minta-Tworzowska, D. (1994). *Klasyfikacja w archeologii jako sposób wyrażania wyników badań, hipotez oraz teorii archeologicznych*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

chodzi, a na co wielu ludzi, jak podejrzewam, nie zwraca uwagi. Oznacza to, że archeologia to pomyślenie człowieka badającego przeszłość, a nie sama przeszłość. I to jest klasyfikacja myśli archeologa, z tej pracy by tak wynikało.

**D.M.T.:** Odbiór tej książki był istotny, Heniu, i w Twoim przypadku już widzę jej interpretację, choć pewne założenia zostały w niej przedstawione dość jednoznacznie. Muszę jednak przyznać, że faktycznie w pewnym momencie wyraźnie ujawniła się ta pierwsza płaszczyzna klasyfikacji: jako sposób prezentowania wyników badań. Dlatego wiele osób opracowujących źródła archeologiczne i stosujących klasyfikację cytowało tę pracę. Miałam jednak wrażenie, że świat archeologiczny sprowadza rolę klasyfikacji głównie do tej pierwszej funkcji. Z drugiej strony być może należało ją zacytować; wydana w 1994 roku jako pierwsza książka na ten temat w Polsce, z ambicjami podręcznika akademickiego, zawsze „pasowała” do podejmowanej procedury badawczej. Ale i tak było to miłe. Jak już wspominałam, prace metodologiczne najczęściej czytają i cytują sami metodolodzy, natomiast klasyfikację cytowało wielu nie-metodologów.

Sama klasyfikacja była przeze mnie traktowana również jako sposób powoływania teorii archeologicznych oraz testowania hipotez. Może warto przytoczyć pewną zasadę: „Pokaż mi, jak klasyfikujesz, a powiem ci, z jakiej opcji teoretycznej się wywodzisz”. Kiedy analizowałam setki przykładów klasyfikacji oraz prace metodologiczne na ich temat, zauważyłam, że sposoby klasyfikacji są ściśle związane z określoną teorią archeologiczną, kierunkiem czy paradygmatem, niezależnie od tego, jak je nazwiemy, nawet jeśli dany badacz tego wprost nie deklarował. Rzeczywiście rozważałam klasyfikację na poziomie artefaktów, jednak dla mnie była ona przede wszystkim wyrazem formułowanych teorii oraz sposobem wprowadzania nowych pojęć. Ogólnie rzecz biorąc, gdy na scenie pojawia się nowa teoria, zwykle towarzyszą jej nowe pojęcia, a czasem nawet ją wyprzedzają, nadając wcześniejszym terminom nowe znaczenia. W tej pracy analizowałam klasyfikację z jednej strony w odniesieniu do sfery materialnej, a z drugiej do kierunków myśli archeologicznej oraz pewnych tendencji w tym obszarze, w tym także tzw. kultur archeologicznych. Ta ostatnia kwestia sprawiała mi jednak znacznie więcej trudności.

Praca była dla mnie swoistym wyzwaniem, nie tylko w kontekście roli klasyfikacji w archeologii, czyli odpowiedzi na pytanie, czy za jej pomocą chcemy „rekonstruować” przeszłość, czy raczej analizować

i diagnozować sposoby badania tej przeszłości przyjmowane przez archeologów. Przyznam, że w pewnym momencie miałam już zgromadzonych i przeczytanych około siedmiuset pozycji bibliograficznych, a mimo to wciąż niewiele wiedziałam o rzeczywistej roli klasyfikacji, seriacji czy typologii w archeologii. Wtedy zatrzymałam się i doszłam do wniosku, że muszę znaleźć odpowiednią metodę. Skupiłam się na poglądach i autorach, którzy wnieśli kluczowy wkład w tę dziedzinę, i wokół nich zbudowałam całą pracę. Tak jak mówisz, Heniu, wyraźnie widać w niej dwie perspektywy: z jednej strony ukazałam przekonanie archeologów, że docierają do przeszłości („rekonstruują” ją), a z drugiej, że jest to sposób, w jaki archeolodzy patrzą na przeszłość (jako „konstrukt”). Wydaje mi się, że udało mi się wykazać, iż to my, archeolodzy, „konstruujemy” obrazy przeszłości. W moim ujęciu klasyfikacja jest pewnego rodzaju „siecią”, którą narzucamy na przeszłość. W zależności od tego, czy oka w tej sieci są duże, czy małe, mamy wrażenie, że „łowimy” w nią przeszłość, tworząc jej obrazy, wyobrażenia i budując narracje. W tym miejscu pojawia się konstruktywizm, który jest widoczny w mojej pracy. To my, za pomocą teorii i modeli, kształtujemy obraz przeszłości, w którym różne rodzaje klasyfikacji, nawet te najbardziej subtelne, odgrywają kluczową rolę. Robimy to jednak na podstawie śladów, przedmiotów i źródeł, które po tamtej przeszłości pozostały w ziemi.

**E.B.:** A mogłabyś jeszcze, Danusiu, trochę powiedzieć o tym, jak wprowadziłaś do swojej klasyfikacji dwa spojrzenia, czy dwie kategorie ujmowania artefaktów, z antropologii: *emic* i *etic*, bo to jest bardzo ciekawe. Ostatnio nawet, wydaje mi się, to wraca. Natknęłam się na propozycję spojrzenia z takich dwóch perspektyw na artefakty, które uznajemy za sztukę, i jest to tekst świeżej daty, a Ty proponowałaś to przecież w 1994 roku.

**D.M.T.:** Rzeczywiście, gdy powstawała praca o klasyfikacji, czyli na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, w etnologii toczyła się intensywna dyskusja na temat dwóch perspektyw: *emic* i *etic*. Miałam wrażenie, że antropolodzy próbowali już wtedy odchodzić od tej dychotomii, podczas gdy my, archeolodzy, dopiero ją „odkrywaliśmy”. Przy najmniej ja tak to odczuwałam, w tamtym czasie nie znalazłam zbyt wielu odnośników w literaturze. Te perspektywy wywodzą się od terminów *phonemic* („emiczny”, wewnętrzny), czyli spojrzenia z perspektywy

uczestników kultury, oraz *phonetic* („etyczny”, zewnętrzny), czyli spojrzenia z perspektywy badacza. Zastosowałam je, aby pokazać istotę podejścia do kultury w kontekście klasyfikacji archeologicznej. Starłam się odwołać nie tylko do perspektywy *etic*, która przez dziesięciolecia była dominująca w archeologii, ale także do *emic*, wskazując na jej nieodzowność, czyli na potrzebę ujmowania kultury z perspektywy jej uczestników. Pytanie tylko, o jaką kulturę chodzi?

My, archeolodzy, klasyfikując wytwory, a nawet zjawiska z zakresu kultury, często zachowujemy się tak, jakbyśmy pozostawiali cały czas „na zewnątrz” tego, co klasyfikujemy, zatrzymując się na analizie „etycznej”, czyli zewnętrznej. Natomiast naszym stałym dążeniem powinno być również zastosowanie perspektywy wewnętrznej, czyli „emicznej”.

Zresztą myślę, że problem tych dwóch perspektyw dobrze ilustrują doświadczenia amerykańskich antropologów, na przykład badania nad ludnością Pueblo, które miały stanowić punkt odniesienia także dla analiz archeologicznych. Podczas badań zdarzyło się, że badacze zapomnieli jakiegoś sprzętu i musieli po niego wrócić. Okazało się wtedy, że społeczność funkcjonuje zupełnie inaczej (perspektywa „emiczna”), niż gdy była przedmiotem „zewnętrznych” badań antropologicznych (perspektywa „etyczna”). Te dwie perspektywy ukazywały różne oblicza tej samej społeczności, a także różne sposoby jej analizy i dochodzenia do określonych wniosków. Moim zdaniem w archeologii możemy mówić o analizie „etyczno-emicznej” i tak starałam się ją przedstawiać.

**E.B.:** Czy jesteśmy zatem w stanie wejść do pewnego stopnia w tamtą sytuację? Czy jest to niemożliwe?

**D.M.T.:** Archeologia stoi tutaj przed poważnym problemem, ponieważ bada człowieka, społeczeństwo oraz kulturę za pośrednictwem pozostałości po nich: bada „kulturę martwą”. Dochodzę tu do owej kropki nad i, którą, moim zdaniem, jasno wyraziłam w pracy o klasyfikacji i późniejszych artykułach: badacz deklarując „rekonstrukcję” zjawisk podmiotowych, czyli przeszłej kultury, czyni to z perspektywy własnej kultury, co jest zrozumiałe, nie ma innego wyjścia. Naszym celem jest jednak uchwycenie przeszłości i zastąpienie opisu „etycznego” „emicznym”, czyli odniesienie do znaczeń kulturowych właściwych dla przeszłości. Podejmując takie próby, dokonuje się tego na obraz i podobieństwo naszej kultury. Oznacza to, że kategorie i wartości naszej kultury są „narzucane” na przeszłość. Nie dzieje się to jednak w sposób

dowolny. W tym momencie, moim zdaniem, w grę wchodzi zazębianie się obu analiz. Perspektywa „etyczna” dostarcza nam ram pojęciowych oraz procedur, w tym klasyfikacyjnych, do przeprowadzenia analizy „emicznej”. Procedury te nie są przypadkowe, ponieważ koncentrują się na podobieństwach zjawisk przeszłych do tych znanych nam z naszej kultury. To właśnie owo podobieństwo stanowi klucz do możliwości zastosowania analizy „etyczno-emicznej” w archeologii. Badacz każdorazowo dokonuje konkretyzacji w ramach danej kultury, starając się dotrzeć do jej „wnętrza” i nadając znaczenia kulturowe na podstawie tych podobieństw do własnej kultury.

Obecnie powołano pewne z założenia nowe ramy pojęciowe, które, moim zdaniem, według ich twórców miałyby na nowo otworzyć perspektywę „emiczną” w archeologii. W ramach tych koncepcji mieszczą się takie terminy jak *agency* (sprawczość), „biografia rzeczy” czy idee związane z „teorią ucieleśnionego poznania”, a także deklaracje składowane przez „archeologów symetrycznych”. Jednak wszystkie te pojęcia są zakorzenione w semantyce naszej kultury, której nie możemy „zawiesić” ani stanąć obok niej. Dlatego musimy pozostać przy takim poglądzie, że jako archeolodzy badamy przeszłość z naszej własnej perspektywy, próbując „odkrywać” lub „nadawać” jej znaczenia na podstawie podobieństw. W tym kontekście używam określenia analizy „emiczno-etycznej”, odnosząc je do takich właśnie prób. Przypomina to trochę rozważania o prawdzie: nawet jeśli uznajemy, że istnieje tylko prawda relatywna, naszym dążeniem i tak pozostaje osiągnięcie tej „jednej”; założenie to funkcjonuje jednak jako założenie idealizacyjne, czyli metodologiczne. Podobnie jest w przypadku analizy „emiczno-etycznej”, przynajmniej tak mi się wydaje.

**E.B.:** No właśnie, nie jestem tutaj tak radykalna jak Heniu, który twierdzi, że to wszystko w całości my konstruujemy, że niemożliwe jest zastosowanie perspektywy „emicznej”.

**H.M.:** Może w jakimś stopniu jest. Jednakże problem jest bardzo złożony. Jak wczuć się w sytuację badaną, by nie stać się jej częścią? Albo staniesz się przedmiotem badanym, albo pozostaniesz badaczem. Warto przytoczyć tutaj cytowane przez Zygmunta Baumana<sup>42</sup> słowa Corneliusa Castoriadis: „Obowiązkiem historyka lub etnologa jest próba zrozumienia wszechświata Babilończyków lub plemienia Bororo [...]

42 Bauman, Z. (2012). *Kultura jako praxis*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

z perspektywy życia jego mieszkańców i [...] powstrzymanie się od wyciągania wniosków, które byłyby obce dla tej kultury. [...] Ale nie wolno mu na tym poprzestać. Etnolog, który do tego stopnia przyswoił sobie wizję świata Bororo, że nie potrafi patrzeć na rzeczywistość w inny sposób, przestaje być etnologiem, a staje się jednym z Bororo. A tymczasem Bororo nie są etnologami”. Jednakże według Jerzego Kmita<sup>43</sup> i Wojciecha Wrzosa<sup>44</sup> jakaś doza imputacji okazuje się niezbędną.

**D.M.T.:** Ale, Heniu, gdyby odwołać się do kwadratu semiotycznego Algirdasa J. Greimasa<sup>45</sup>, to myślę, że świat nie funkcjonuje jedynie na zasadzie przeciwieństwa: Ja (swój) — Inny (obcy). W mojej postawie chodzi o to, że musimy wypracować coś w rodzaju Jakubowej drabiny, czyli płaszczyznę odniesienia, która pozwoli nam ujmować pradziejową kulturę i tych ludzi jako kulturę nie-Innego. Wynika z tego implikacja, że skoro nie-Inny (nie-obcy), to znaczy swój/znany, czyli Ja. W ten sposób „oswajamy” Inność, aby stała się swoja/znana. I w takim sensie postuluje, by nie traktować „emiczności” jako czegoś niemożliwego. Ową „emiczność” zapewniają nasze działania uwzględniające podobieństwa do naszej kultury. To jedyny klucz, za pomocą którego chcemy otworzyć drzwi do przeszłości. Może nie jest on doskonały, ale na tej płaszczyźnie rozważań nie widzę innego.

**H.M.:** Zgadzam się.

**D.M.T.:** Mogłabym jedynie dodać, że w pracy o klasyfikacji pisałam o tym i nadal tak uważam: przeszłości zadajemy takie pytania badawcze, jakie interesują nas obecnie, czy w ramach kierunku myśli, który jest nam bliski. Mimo to musimy próbować. Musimy również, mimo wszystko, wypracować, tak jak chciał na przykład Jerzy Topolski, sposób narracji o przeszłości, który pozwoli nam odróżnić zdania „fałszywe” od „prawdziwych”. Chodzi o to, aby nasza narracja była na tyle przekonująca, że zachęcimy do niej również innych badaczy czy społeczeństwo, dla którego pracujemy, a które również ma dla nas znaczenie. Uważam, że w danym czasie funkcjonuje wspólnota poglądów na dany temat, na przykład dotyczących Grecji

43 Kmita, J. (1985). *Kultura i poznanie*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

44 Wrzosek, W. (1995). *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*. Wrocław: Wydawnictwo Leopoldinum Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego.

45 Greimas, A.J. (1964). La structure élémentaire de la signification en linguistique. *L'Homme*, 4(3), 5-17.

archaicznej, sposobów myślenia czy wartościowania wśród archeologów klasycznych. Często te nowe ramy pojęciowe diametralnie zmieniają nasz sposób postrzegania, teoretyzowania danej sytuacji, zdarzeń czy procesów.

To etnologzy najczęściej głosili, że nie jesteśmy w stanie w ogóle poznać Innego, ale paradoksalnie to właśnie oni nieustannie usiłują tego Innego poznać, bo inaczej nie podejmowałiby żadnych badań. W klasyfikacji jest podobnie: nigdy nie przypisalibyśmy danego wytworu do określonej kategorii czy kultury, gdybyśmy nie osłabili jego indywidualności na tyle, by móc połączyć go z innymi wytworami, kategoriami, typami, klastrami czy kulturami. Czyli jest tak, jak sam pisałeś, Heniu: klasyfikowanie polega na wydobywaniu czy nadawaniu jedności chaosowi świata, mimo że ten świat nigdy jednością nie był. Wszystko, co powiedziałam, odnosi się także do klasyfikowania myśli i poglądów. Myślę, że na tym to polega, bo inaczej ciągle widzielibyśmy świat jedynie w kategoriach białe — czarne, a w rzeczywistości świat jest głównie szarością. To z tej szarości staramy się wydobywać sensy, a przynajmniej konstruować obrazy.

Świat realny nie jest poznawalny, jak twierdził na przykład Willard Van Orman Quine<sup>46</sup>, ponieważ to „my mówimy, a nie rzeczywistość” i jedynie porównujemy jedno zdania z innymi, a nie ze światem realnym. Chciałam jednak także zwrócić uwagę na budowanie obrazów przeszłości w taki sposób, aby narracja o niej nie zawierała sprzeczności. Stąd, powołując je do życia, nie można się koncentrować jedynie na ciągach typologicznych czy na samej zmienności kultur. Obecnie już nie jest to ta perspektywa badawcza, która pyta o zmienność kultur czy ewolucję kultury. O taką zmienność pytała przede wszystkim archeologia tradycyjna, ale w pewnym zniekształceniu, ponieważ mówiła o kulturze, tak naprawdę jednak odnosiła się do kultur archeologicznych, mówiła o przedmiotach. Dlatego do tego nurtu poznawczego było jej bardzo, bardzo daleko.

Odnośnie klasyfikacji chciałabym jeszcze dodać, że na poziomie metody może ona sprawiać wrażenie kategorii dość uniwersalnej, mimo że, oczywiście, zmiennej historycznie. Przede wszystkim jednak nie istnieje klasyfikacja ogólnego celu. Każda klasyfikacja jest związana z konkretnym pytaniem badawczym i realizacją określonego celu. W pewnym momencie archeologom wydawało się, że klasyfikacja

---

46 Quine, W.V.O. (1986). *Granice wiedzy i inne eseje filozoficzne*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.



może być traktowana jako uniwersalna procedura, ponieważ jest stosowana niemal do wszystkiego i w podobny sposób. Dostrzegając jednak kolejny aspekt klasyfikacji, który był dotąd mało poruszany, czyli powoływanie pojęć naukowych, zauważamy również rolę wiedzy zastanej i z tej perspektywy definiujemy terminy oraz podejmujemy czynności klasyfikacyjne.

**H.M.:** Warto w tym miejscu przypomnieć jeszcze termin „rekontekstualizacja”, odnoszący się do tego, że już opisując jakiś przedmiot, zmieniamy jego kontekst. Okazuje się, że czym innym jest przedmiot opisu, czym innym natomiast opis przedmiotu badania, czego dowodził choćby Josef Mitterer<sup>47</sup>. Właściwy przedmiot opisu zmieniamy na naszą własną perspektywę, stąd pojawia się termin „rekontekstualizacja”. Abyśmy mogli przekazać pełny opis danego przedmiotu, rzeczywistość musiałaby pozostawać taką samą niezmienną, jaką stanowi przedmiot opisu w swoim pierwotnym kształcie. Byłby to zatem obraz fotograficzny, którego w odniesieniu do przeszłości nie uzyskamy. Nie stworzymy również klasyfikacji, która pozwoliłaby przenieść na nasz grunt minioną rzeczywistość taką, jaką ona była sama w sobie, czyli wierną oryginałowi. Nie mamy możliwości sklasyfikowania przedmiotów minionego świata za pomocą narzędzi uniwersalnych, które pozwoliłyby na jego całkowite odtworzenie, bez naszej imputacji badanym kulturom minionym.

**E.B.:** Przejdźmy może teraz do samych źródeł archeologicznych, o których tak wiele pisałaś, Danusiu. Na jakiej zasadzie one istnieją i jak definiujesz ich rolę w badaniach? A także jak rozumiesz pojęcie faktu w archeologii? Czy fakty istnieją?

**D.M.T.:** Jest to związane z klasyfikacją, o której mówiliśmy, ponieważ nawet porządkowanie przedmiotów jest wynikiem wyrażania myśli i teorii. Archeologia natomiast, i chyba, Heniu, też o tym wspomniałaś, w kontekście popularnego stwierdzenia „fakty mówią same za siebie” jest postrzegana jako nauka o faktach. To jednak tradycyjny i, moim zdaniem, już nieaktualny pogląd.

---

<sup>47</sup> Mitterer, J. (1996). *Tamta strona filozofii: przeciwko dualistycznej zasadzie poznania*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

**H.M.:** Ale pojawia się i ta przeciwstawna koncepcja, według której „czyste fakty” nie istnieją, ich interpretacje natomiast tak. A najpiękniej to chyba wyraził Paul Feyerabend, którego nawet cytowałem, w motto do swej książki pt. *Jak być dobrym empirystą?*<sup>48</sup>. I on pisze tam, a chodziło o jakiegoś pana Franklina: „niech pan wypije jeszcze odrobinę więcej grogu, panie Franklin, a przewycięży pan słabość wierzenia w fakty”. I to są słowa człowieka, który pisze, jak być dobrym empirystą, czyli w ogóle jak korzystać z faktów, jak je traktować. No i potem jest Ludwig Wittgenstein<sup>49</sup>, który też uważa, że nie ma wiedzy bezzałożeniowej.

### Część 3. O źródłach w archeologii

W swoich tekstach wielokrotnie podkreślała Pani Profesor znaczenie źródeł archeologicznych, które odgrywają kluczową rolę w badaniach. Jak w związku z tym definiuje Pani Profesor rolę tych źródeł? Mając na uwadze powszechnie stosowane w archeologii stwierdzenie, że „fakty mówią same za siebie” oraz postrzeganie archeologii jako nauki o faktach, nasuwa się pytanie, jak Pani rozumie pojęcie faktu? Istnieje bowiem także przeciwstawna koncepcja, zgodnie z którą nie istnieją „czyste” fakty, a jedynie ich interpretacje, jak twierdził Friedrich Nietzsche. W swoich tekstach zajmowała się Pani również archeologią symetryczną. Czy w tym kontekście, według Pani, przedmioty materialne mają moc sprawczą (*agency*), podobnie jak człowiek? Można również zapytać, czy za takim poglądem nie kryje się idea animizmu? Wreszcie czy podział na dzieje *res gestae* i *rerum gestarum*, w świetle twierdzenia niektórych badaczy, że dzieje *res gestae* nie istnieją same w sobie, a jedynie istnieją dzieje opowiadane, czyli *rerum gestarum*, ma wciąż jakikolwiek sens? Jakie jest Pani zdanie na ten temat?

**D.M.T.:** O źródłach pisałam bardzo dużo, często w odniesieniu do tego, jak ich rozumienie się zmieniało i wpływało na sposób uprawiania archeologii. Te prace odnosiły się do charakterystyki ujęcia źródeł zarówno przez poszczególnych badaczy (na przykład Józefa Kostrzewskiego<sup>50</sup>, Jerzego Topolskiego<sup>51</sup>), jak i w szerszej perspektywie, organizującej wiedzę

48 Feyerabend, P.K. (1979). *Jak być dobrym empirystą?* Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

49 Wittgenstein, L. (1972). *Dociekania filozoficzne*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

50 Minta-Tworzowska, D. (1987). Prehistorical sources in Józef Kostrzewski's view. *Folia Praehistorica Posnaniensia*, 3, 189-196.

51 Minta-Tworzowska, D. (1998). Jerzego Topolskiego koncepcja źródeł historycznych a ujęcia źródeł archeologicznych. W: W. Wrzosek (red.), *Świat historii: prace z metodologii historii*

archeologiczną w ramach pozytywizmu, procesualizmu, postprocesualizmu czy post-postprocesualizmu<sup>52</sup>.

**H.M.:** Świetnie to opisałaś na przykład w księdze jubileuszowej poświęconej Jerzemu Topolskiemu. To, co jest zawarte w tamtym Twoim tekście, można by dokładnie odnieść do naszej dzisiejszej dyskusji.

**D.M.T.:** Uważam, że już samo posługiwanie się słowem „źródło” wiąże się z pewną koncepcją ujmowania rzeczy. Sam Jerzy Topolski również o tym pisał. Początkowo „źródło” stosowano w znaczeniu metafory, a dopiero po „zużyciu” się tego terminu w tym kontekście zaczęto go traktować dosłownie. Archeologom bardzo to odpowiadało, do tego stopnia, że zaczęli uznawać źródło za coś, z czego ma wypływać czysta prawda. Dlatego tak długo wierzono w „czyste źródła” czy „czyste fakty”. Na początku, kiedy archeologia zaczynała swoją karierę, nie stosowano jednak tego terminu. Zamiast niego używano pojęć takich jak „śląd” czy „pozostałość”.

Termin „pozostałość”, mimo swojej potoczności, ponownie pojawił się wraz z „powrotem do rzeczy”. Podobnie stosowane jest określenie „śląd”. Jeśli spojrzymy na poglądy Oscara Monteliusa z początku XX wieku, zauważymy, że pisał on o „świecie typów”, choć wytworzonych ręką ludzką, to tworzących swój własny porządek, w którym „typy rodzą typy”, czyli rządzą się swoimi prawami. I nie należy tego rozumieć jako metaforę. Oczywiście istnieje w archeologii podejście do źródeł, które traktuje je jako coś konkretnego. Archeologia dysponuje bowiem ogromną ilością materiałów, co sprawia, że łatwo przyjąć za oczywiste założenie, iż zawierają one prawdę, a wysiłkiem archeologa jest dotarcie do tej prawdy. Taki sposób podejścia do źródeł był preferowany przez długie dziesięciolecie.

Natomiast inne podejście do źródeł zrodziło się tutaj, w Europie kontynentalnej, w ramach samej archeologii. Osobą, która je zaproponowała, był Hans J. Eggers<sup>53</sup>, który zwracał uwagę, że źródła są „tworzone” jeszcze w funkcjonującej kulturze. Stosując tradycyjny podział na osady, groby i depozyty, zdefiniował je inaczej. Stworzył nowe ramy terminologiczne, które mogłyby współcześnie iść w parze z nową teorią, jednak tak się nie

---

*i historii historiografii dedykowane Jerzemu Topolskiemu z okazji siedemdziesięciolecia urodzin* (s. 329-340). Poznań: Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

52 Minta-Tworzowska, D. (2000). Świat archeologii w świetle źródeł archeologicznych. *Acta Historica et Museologica Universitatis Silesianae Opaviensis*, 5, 49-59; Minta-Tworzowska, D. (2012). *Źródło/ Śląd/ Artefakt/ Rzecz/ Przedmiot*. W: S. Tabaczyński, A. Marciniak, D. Cyngot, A. Zalewska (red.), *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji* (s. 137-161). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

53 Eggers, H.J. (1959). *Einführung in die Vorgeschichte: mit dreissig Karten und Bildtabellen*. München: R. Piper & Co Verl.

stało. Kryterium definicyjnym był tzw. mechanizm selekcji: ludzie selekcyjną to, co zostanie złożone do grobu, w depozycie i pozostanie na osadach na końcu, po zaprzestaniu przez nie funkcjonowania. Pomysł dotyczący istnienia mechanizmów selekcji, a właściwie mechanizmów depozycyjnych, był nowatorski, ale archeolodzy europejscy go nie docenili. Zwłaszcza w porównaniu do tego, jak ujmowali źródła na przykład Oscar Montelius<sup>54</sup> czy Józef Kostrzewski<sup>55</sup>, traktując je jako pozostałości. Zaczęli oni negować trafność definicji osad według Eggersa jako wyniku selekcji negatywnej (w osadach miało zostać tylko to, co było ludziom niepotrzebne).

Kolejny przełom w podejściu do źródeł wystąpił w ramach Nowej Archeologii, która systematycznie zdefiniowała źródła (artefakty i ekofakty). To w ramach późnego procesualizmu Michael Brian Schiffer<sup>56</sup> odkrył procesy depozycyjne i podepozycyjne, dyskutując z tzw. przesłanką pompejańską w duchu, że nie ma ona zastosowania w archeologii (mówiąc o latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku). W pewnym sensie „odkrył” te procesy przynajmniej dziesięć lat po Eggersie.

Im bliżej naszych czasów, tym bardziej różnicują się podejścia do źródeł, zwłaszcza w ramach etapu nazywanego postprocesualnym. W tym okresie archeologiczne „monumenty” stają się „dokumentami”, a pojawiają się idee „czytania” przeszłości przez pryzmat kultury materialnej, choćby w wydaniu Iana Hoddera<sup>57</sup>.

Polski wkład w refleksję nad źródłem archeologicznym oraz procesami tworzenia się warstw jest ogromny. Warto wymienić tylko niektórych badaczy, którzy zajmowali się tym zagadnieniem: Stanisław Tabaczyński<sup>58</sup>, Przemysław Urbańczyk<sup>59</sup>, Arkadiusz Marciniak<sup>60</sup>, Anna Zalewska<sup>61</sup> i inni.

54 Montelius, O. (1903). *Die älteren Kulturperioden im Orient und in Europa*. Stockholm: [s.n].

55 Kostrzewski, J. (1961). *Zagadnienie ciągłości zaludnienia ziem polskich w pradziejach (od połowy II tysiąclecia p.n.e. do wczesnego średniowiecza*. Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

56 Schiffer, M.B. (1976). *Behavioral archaeology*. New York-San Francisco-London: Academic Press.

57 Hodder, I. (1995). *Czytanie przeszłości: współczesne podejścia do interpretacji w archeologii*. Poznań: Obserwator.

58 Tabaczyński, S. (1987). *Archeologia średniowieczna. Problemy. Źródła. Metody. Cele badawcze*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk; Tabaczyński, S. (2000). Rzeczowe korelaty kultury: znaczenie pojęcia i problemy interpretacyjne w badaniach archeologicznych. W: S. Tabaczyński (red.), *Kultury archeologiczne a rzeczywistość dziejowa*, (s. 113-134). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

59 Urbańczyk, P. (1986). Formowanie się układów stratyfikacyjnych jako proces źródtwórczy. W: W. Hensel, G. Donato, S. Tabaczyński (red.), *Teoria i praktyka badań archeologicznych. Tom 1. Przesłanki Metodologiczne* (s. 184-245). Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

60 Marciniak, A. (1996). *Archeologia i jej źródła. Materiały faunistyczne w praktyce badawczej archeologii*. Warszawa-Poznań: Wydawnictwo Naukowe PWN.

61 Zalewska, A. (2005). *Teoria źródeł archeologicznego i historycznego we współczesnej refleksji metodologicznej*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marie Curie-Skłodowskiej.

Sama pisałam o źródłach w ciągu dwudziestu lat kilka razy, ale najbardziej odpowiada mi podejście strukturalne lub poststrukturalne. Mimo wszystko, dość wcześnie nawiązałam do teorii znaków Charlesa Peirce'a. Tu jestem niekonsekwentna, mówiąc, że tradycja europejska jest bogatsza. Przecież nawiązałam do jego teorii, zanim Peirce został odkryty w Polsce. (*śmiech*) Uważam, że w źródłach zawarte są pewne znaczenia, które staramy się odczytać, co wynika z potrzeby „uobecniania przeszłości”, czyli nadawania znaczeń (choć te znaczenia nie tkwią w źródłach). Tak czy inaczej, pewne treści dotyczące znaczenia włączamy do naszej narracji o przeszłości. Każde zjawisko, rzecz czy zachowanie może być środkiem przekazu, lecz naturalnie nie jest nim samo przez się. Musi zostać użyte w funkcji przekazu, włączone w ciąg innych zjawisk pełniących taką funkcję. Dlatego nawiązałam do idei znaku ikonicznego, indeksowego i symbolicznego. Odwołałam się także do Carla Knappetta<sup>62</sup> (oraz Roberta W. Preucela<sup>63</sup>) w kwestii znaków symbolicznych, zastępując je inną kategorią: afordancji (możliwości). Owa symboliczność w odniesieniu do źródeł archeologicznych niezbyt mi wychodziła, mimo że kilka lat temu zaczęłam pisać pracę (a może książkę?) o symbolu w działaniu, ale widocznie powinnam to zweryfikować. Tym samym skupiłam się głównie na znaczeniowej stronie tych źródeł.

**H.M.:** Mogę do odczytywania tych znaczeń? Jeżeli dobrze zrozumiałem, w Twojej odpowiedzi, Danusiu, chodziło o to, że zadaniem archeologii jest odkrywanie sensu ukrytego w materialnych przedmiotach. Zatem przywołajmy w tym momencie myśl Theodora Lessinga<sup>64</sup>, który tak oto tytułuje napisane przez siebie podczas pierwszej wojny światowej dzieło: *Geschichte als Sinngebung des Sinnlosen* (*Historia jako nadawanie sensu bezsensowi*). Argumentuje w nim na rzecz tezy, że wszelkie przedstawienia dziejów jako rozumnego postępu są w zasadzie kształtowaniem bezkształtnego stanu, historiami o początkach i końcach, wzlotach i upadkach, rozkwitach i rozpadach, które z reguły podlegają zasadom narracji. Wynika stąd, że nie odkrywamy owych znaczeń, lecz jedynie nadajemy je wytworom.

---

62 Knappett, C. (2005). *Thinking through material culture: an interdisciplinary perspective*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.

63 Preucel, R.W. (2006). *Archaeological semiotics*. Oxford: Blackwell Publishing.

64 Lessing, T. (1921). *Geschichte als Sinngebung des Sinnlosen*. München: C.H. Beck'sche Verlagsbuchhandlung Oskar Beck.

**D.M.T.:** Masz rację, Heniu. To odwieczny problem konstruktywizmu i poglądów przeciwnych. Ty jesteś w pełni konstruktywistą, ja również mam takie poglądy, ale moje myślenie jest trochę mniej radykalne, co wynikało już wcześniej z naszej rozmowy. Oczywiście operujemy naszymi kategoriami kulturowymi, starając się nadawać znaczenia, ale idealizacyjnie chcielibyśmy „dotrzeć” do dawnych znaczeń. Pewną możliwość daje perspektywa „emiczo-etyczna”, oparta na podobieństwie elementów przeszłej kultury do naszej. Ten problem można ująć następująco: konstruktywiści uważają, że „nadajemy” znaczenia, a na przykład strukturaliści, że „odkrywamy” znaczenia, albo że jesteśmy w stanie do nich dotrzeć za pomocą odpowiednich metod. Mam świadomość „nadawania” znaczeń, ich stałego konstruowania na nowo, tak jak powołujemy do życia obrazy przeszłości, ale moim marzeniem (założeniem idealizacyjnym) byłoby „odkrywanie” znaczeń czy znalezienie takiej drogi, która by nas ku temu zbliżyła. I może o to „stawanie się prawdy”, ale tej tu i teraz, właśnie chodzi.

Myślę, że bardziej mi odpowiada pogląd na wzór tego opisanego choćby przez Jerzego Kmitę jako obiektywizacja wiedzy. Ona sama powstaje jako subiektywna, na dane rozwiązanie wpada najczęściej pojedynczy człowiek, ale kiedy przyjmuje je wielu badaczy i szersze kręgi ludzi, obiektywizuje się i zaczyna funkcjonować tak, jakby była obiektywna. Myślę, że tak samo można sobie wyobrazić sytuację ze znaczeniami: nadajemy je, ale kiedy innych przekonamy do nich, zaczynają funkcjonować tak, jakby zostały „odkryte” realnie.

Wydaje mi się, że tu chodzi bardziej o problem funkcjonowania wiedzy. Pomijam w tym miejscu istotne zagadnienie, także podnoszone obecnie w archeologii: poznawania przeszłości w teraźniejszości, co przejawia się w poglądzie, że mamy do czynienia tylko ze współczesnym kontekstem, a o przeszłości niczego rozsądnego nie możemy powiedzieć, ponieważ zostały z nią zerwane wszystkie więzi. Dzisiaj już mniej pytamy o źródła, na arenę wróciła materialność, ale w nieco innych ramach pojęciowych. Zdaję sobie sprawę, że konstruktywistą albo się jest, albo nie.

**E.B.:** Może są stany pośrednie? Jak spojrzymy na prace archeologiczne, to większość archeologów jest jedną nogą w konstruktywizmie, a drugą gdzie indziej. Może w grę wchodzi często tzw. teoria średniego zasięgu i większość do tego się ogranicza?

**H.M.:** Danusiu, Ty jesteś w pełni konstruktywistką. Przytoczę jedno określenie, które doskonale Cię charakteryzuje, a pochodzi chyba od Teilharda de Chardin: *vérité à faire*, czyli „prawda do zrobienia”. Szukamy prawdy, to jest celem nauki, ale nigdy nie odnajdziemy jej w uniwersalnym wymiarze.

**D.M.T.:** Oczywiście, zgadzam się z tym i wszystkie moje prace zostały generalnie w tym duchu napisane; uznaję, że pewnych rzeczy nie prześkoczmy. Niemniej jednak, biorąc pod uwagę fakt, że sama metodologia się zmieniała, muszę powiedzieć, że współcześnie metodologia mocno spuściła z tonu. Zmieniła się w kierunku nastawienia na inne efekty i zaakceptowania poglądu, że istnieje wiele prawd i nigdy nie dojdziemy do jednej. Oczywiście, również uważam, że nie ma jednej prawdy, ale mimo to, mimo zakładanego konstruktywizmu, powinniśmy dążyć do tej prawdy i wypracowywać takie modele czy sposoby postępowania, o których mówiłam wcześniej, aby nasza narracja o przeszłości była na tyle przekonująca, by nie pozostawiała wrażenia, że sama przeszłość nie ma znaczenia, mają je jedynie nasze narracje o niej, a może nawet one są bez znaczenia. Tak właśnie uważam. W skrócie, sens tego, co chciałam powiedzieć, jest taki: musimy podchodzić do badania przeszłości bardzo, bardzo poważnie. Przeszłość nie jest tylko tłem naszych rozważań. To ona jest w nich zasadnicza.

**H.M.:** Masz rację. Bardzo irytujące są te dzisiejsze stwierdzenia, że powinniśmy patrzeć wyłącznie w przyszłość, bo przeszłość już nic nam nie daje i dlatego mielibyśmy w ogóle oglądać się za siebie.

**D.M.T.:** Tak. I tutaj tkwi współczesne zagrożenie dla archeologii. Zaczęłam już mówić o tym, że archeologia zawsze wydawała się ekscytująca dla wielu ludzi, dla społeczeństwa, nawet jeśli nie wiedzieli o niej zbyt wiele. Zawsze mówili, że to, czym się zajmuje, jest niezwykle ciekawe i inspirujące.

Chociaż muszę powiedzieć, że, jeśli chodzi o niedawne kontakty ze społeczeństwem w kontekście archeologii, mam doświadczenie wynikające z wykładów na temat „sztuki paleolitycznej” (piszę ją w cudzysłowie) w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Po jednym z nich, na którym było naprawdę wielu ludzi, podeszła do mnie pani i powiedziała: „Proszę mi powiedzieć, to tyle musicie państwo studiować, tak długo musicie się uczyć, następnie zdobywać stopnie naukowe, po to tylko,

żeby tą miotełką w tej ziemi się grzebać?”. To było dla mnie ostrzeżenie, że archeolog przestał „być bogiem”, a o samej archeologii już nie mówi się wyłącznie z emfazą. Może to banał, co powiem, ale społeczeństwo odwróciło się od archeologii i jest to niebezpieczne dla jej przyszłości.

I być może warto zastanowić się, czy to upozorowywanie archeologii na nauki przyrodnicze nie jest właśnie nie do końca uświadamianą próbą podejmowaną przez archeologów, mającą na celu usankcjonowanie przekonania, że archeologia jest jednak ważną nauką.

My, jako archeolodzy, z jednej strony modernizując się, z drugiej zamknęliśmy się w tej przysłowiowej wieży z kości słoniowej. Niezwykle trudno było nam z niej wyjść, ale teraz, kiedy już to zrobiliśmy, nie bardzo potrafimy rozmawiać ze społeczeństwem. W tej kwestii to Ty, Michale, mógłbyś potwierdzić, że obecnie najlepszą płaszczyzną do rzeczywistego dialogu ze społeczeństwem jest dział archeologii, który ostatnio „wybija się na niepodległość”. Chodzi o archeologię wspólnotową, a także ogólnie o studia nad dziedzictwem archeologicznym. W Europie studia te są jednym z zagadnień, które zyskały na znaczeniu w ostatnich latach, a w Ameryce są to raczej badania z zakresu *public archaeology*.

Myślę, że powinniśmy podkreślać, że jesteśmy humanistyką. I to brzmi dumnie. Nasza rola społeczna ma głęboki sens oparty na misji, a nie na przymusie.

**E.B.:** Przeszliśmy w tej rozmowie już do ostatniej części, w której powiemy o archeologii współczesności, a nawet przyszłości, tymczasem są jeszcze do podniesienia kwestie odnośnie do źródeł. I w związku z tym chciałabym zapytać, jaki jest właściwie Twój, Danusiu, pogląd na sprawczość rzeczy czy kategorię *agency*? Czy to jest swego rodzaju powrót do minionego animizmu we współczesnym wydaniu, jak uważa Heniu? (*śmiech*) Czy jednak coś takiego, co na przykład próbowali sytuować badacze tacy jak Alfred Gell<sup>65</sup>?

**D.M.T.:** Ja gdzieś na marginesie, pisząc o źródłach, również odnosiłam się do tematyki sprawczości (*agency*), ale podchodzę do tego w sposób nieco odmienny. Oczywiście uważam, że jest różnica między tym samym człowiekiem, kiedy zobaczymy go uzbrojonego i kiedy będzie ubrany po cywilnemu. Ten przykład pojawia się zresztą w literaturze. Inaczej będziemy go postrzegać, ale według mnie to postrzeżenie jest

65 Gell, A. (1998). *Art and agency: an anthropological theory*. Oxford: Clarendon Press.



zdeteminowane i narzucone przez kulturę, nie wynika bezpośrednio z samej zbroy czy ubioru. Uważam, że to kultura ma tu najważniejsze znaczenie. Rzeczy same w sobie nie mają sprawczości.

**H.M.:** Zgadzam się z tym, co powiedziałaś. To jest właśnie postawienie kropki nad i.

**D.M.T.:** Ale zgadzam się z tym, że inaczej postrzegamy danego człowieka czy sytuację w dwóch różnych kontekstach. Jednak, jak już wspomniałam, jestem przekonana, że to nasze przekonania, ukształtowane przez kulturę, decydują o wszystkim. Model kultury, którego uczymy się w procesie enkulturacji, nawet jeśli zmienia się w danym czasie, ma decydujący wpływ na nasze postrzeganie świata. To on determinuje nasze myślenie, co widać również w samej archeologii; w jej celach, narracjach i interpretacjach.

Oczywiście zgadzam się z tym, że źródeł nie należy traktować wyłącznie jako pasywne, ale jako dynamiczne. Powinniśmy uwzględniać ich oddziaływanie, a nawet wpływ, w tym sensie, że mogą one kształtować relacje społeczne lub na nie wpływać. W koncepcji *agency* przyjęto założenie, że rzeczy wręcz konstruują te relacje. Taki pogląd występuje choćby u Brunona Latoura<sup>66</sup>, który twierdzi, że biurko nie istnieje po to, żeby się o nie objąć, a góry nie istnieją po to, żeby się na nie wspinać. Oczywiście zgadzam się z tym stwierdzeniem. Jeśli dodamy do tego pogląd, że człowiek jest zjawiskiem tak krótkotrwałym, jak jego rysunek na piasku, który zmywa woda, to rola rzeczy staje się jeszcze bardziej wyraźna.

Mam takie spostrzeżenie, że dysponując obecnie teorią aktora-sieci Brunona Latoura, zgodnie z którą należy ujmować świat na zasadzie symetrii, w kontekście założeń „archeologii symetrycznej”, która usiłuje stawiać na równi to, co ludzkie i nieludzkie, należy mieć świadomość, że jest to niemożliwe, ponieważ prowadzi do humanizacji przedmiotów. Z jednej strony stanowi pewną obietnicę czegoś nowego, ale w powiązaniu z tak a nie inaczej rozumianą *agency*, jest raczej jej interpretacją nie do zaakceptowania. Rzeczy są ważne, byty nieludzkie także, między ludźmi a nie-ludźmi zachodzą określone relacje, ale nie zależą one od „woli” rzeczy, tylko od regulacji kulturowych. Autonomia rzeczy jest mocno ograniczona. I tak, na przykład, inne będzie funkcjonowanie figurek, nawet bardzo podobnych, w jednej kulturze,

---

<sup>66</sup> Latour, B. (2010). *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*. Kraków: Universitas.

a inne w drugiej. Podstawową kwestią jest funkcjonowanie w danej kulturze, regulowane społecznie. Jeśli do Buszmenów zawieziemy najnowszy model mercedesa w sytuacji, kiedy oni w ogóle nie używają samochodów, to ten mercedes nie będzie miał tam żadnej siły sprawczej. Nie będzie konstruował różnic społecznych między nimi. Nawet jeśli zacznie być użyteczny w ramach innych funkcji, to zdecyduje o tym czynnik kulturowy, a nie sam samochód jako przedmiot. Do tych idei wyraźnie nawiązuje Anna Pałubicka<sup>67</sup> w odniesieniu do społeczności pradziejowych, przedstawiając je jako myślenie w perspektywie poręczności, a więc narzędziowe. Człowiek zastaje narzędzia i wytwory w sytuacji kształtowanej kulturowo; nie musi ich stale wymyślać na nowo i wytwarzać. Podobnie uważa Fernand Braudel, pisząc o budowaniu i zamieszkiwaniu: „gdziekolwiek by się dom nie znajdował, jest on trwałym świadectwem powolnego rytmu cywilizacji i kultur, które uporczywie zachowują, utrzymują i powtarzają dawne wzory”<sup>68</sup>. Nie chodzi tylko o użyteczność rzeczy, ale to nie powoduje, że przyznajemy im od razu sprawstwo.

Chociaż, osobiście jednak wierzę, że rzeczy mają sprawczość (*śmiech*), bo niekiedy potykam się o biurka. To jest zawarte w tym starym wyrażeniu o „złośliwości rzeczy martwych”; już tam widać jakiś element tego sprawstwa.

#### Część 4. O symbolach, symbolice i „sztuce” pradziejowej w perspektywie badań archeologicznych

Przechodząc do kolejnego zagadnienia, czyli badań nad sztuką i kulturą symboliczną, czy zdaniem Pani Profesor w odniesieniu do społeczeństw dawnych, pradziejowych czy archaicznych możemy mówić o kulturze symbolicznej? W kontekście pierwszego tomu *Biskupińskich Prac Archeologicznych*<sup>69</sup> z 2000 roku pojawia się bowiem pytanie, czy te społeczeństwa rzeczywiście tworzyły kulturę, która wyrażała się w symbolice. Istotne jest również pytanie o rolę archeologii w badaniu symboli i symboliki pradziejowej oraz o to, jakie znaczenie mają te zagadnienia dla naszej interpretacji dawnych

67 Pałubicka, A. (2006). *Myślenie w perspektywie poręczności a pojęciowa konstrukcja świata*. Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza „Epigram”.

68 Braudel, F. (1992). *Struktury codzienności: możliwe i niemożliwe*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

69 Gediga, B., Piotrowska, D. (red.). (2000). *Kultura symboliczna kręgu pól popielnicowych epoki brązu i wczesnej epoki żelaza w Europie Środkowej*. Warszawa-Wrocław-Biskupin: Polska Akademia Nauk. Oddział we Wrocławiu, Muzeum Archeologiczne w Biskupinie.

społeczności. Symbolizowanie i metaforyzowanie wymagają myślenia abstrakcyjnego i pojęciowego. Olga Freidenberg<sup>70</sup> w tytule swojej książki użyła przeciwstawnych terminów „obraz” i „pojęcie”. Według tej rosyjskiej badaczki myślenie obrazowe, charakterystyczne dla społeczeństw archaicznych, jest myśleniem konkretnym i przedpojęciowym, podczas gdy myślenie pojęciowe, abstrakcyjne i symboliczne dotyczy raczej społeczeństw nowożytnych. Jaka jest w kontekście tej tezy opinia Pani Profesor na temat „sztuki” pradziejowej? Ewa Kobylińska<sup>71</sup> wskazuje, że sztuka w społeczeństwach archaicznych to przetworzona forma magii. Jakie jest w tej kwestii stanowisko Pani Profesor? Czy stosowanie terminu „sztuka” w odniesieniu do relikwów pradziejowych i starożytnych jest uprawnione, czy też raczej stanowi anachronizm? Może lepszym rozwiązaniem byłoby zastąpienie tego terminu szeroko rozumianą kategorią obrazu? A może powinniśmy mówić raczej do kulturze wizualnej?

**D.M.T.:** Jeśli miałabym ująć to zagadnienie ogólnie, to na pewno istnieją przynajmniej dwie zasadnicze koncepcje „sztuki”. Myślę, że większość archeologów podąża w studiach nad nią tropem rozważań mieszczących się w kategoriach kultury symbolicznej. Gdyby jednak pozostać na gruncie metodologicznej szkoły poznańskiej, a zwłaszcza poglądów lansowanych przez Annę Pałubicką<sup>72</sup>, a wcześniej przez Maurice’a Godeliera<sup>73</sup>, od którego, do pewnego stopnia, najprawdopodobniej zaczerpnęła ideę jednosektorowości kultury archaicznej oraz jej magicznego charakteru, należałoby poddać w wątpliwość, czy możemy rozważać sztukę w kategoriach symbolicznych. Wychodzi się z założenia, że rozdzielenie różnych dziedzin życia miało miejsce dopiero w renesansie, a współczesne rozumienie sztuki również wyłoniło się w tym okresie, to znaczy przestała ona mieć wyłącznie sakralne znaczenie (choćby niektórzy badacze zakładają, że rozdzielenie myślenia teoretycznego od przedmiotowego miało miejsce już w starożytnej Grecji).

W omawianym przez nas kontekście to zagadnienie nie jest takie proste i oczywiste, nie da się go jednoznacznie rozstrzygnąć, zwłaszcza że sztuka dość powszechnie łączona jest z estetyzacją. Podejście do kultury

70 Freidenberg, O. (2007). *Obraz i pojęcie*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

71 Kobylińska, E. (1992). Narodziny sztuki jako efekt „odczarowania” świata. *Studia Metodologiczne*, 26, 25–45.

72 Pałubicka, A. (1990). *Kulturowy wymiar ludzkiego świata obiektywnego*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

73 Godelier, M. (1977). *Perspectives in Marxist anthropology*. Cambridge: Cambridge University Press.

symbolicznej musimy pozostawić badaczom, którzy, w zależności od wybranej przez siebie opcji teoretycznej czy orientacji, będą reprezentować takie podejście i w tym nurcie prowadzić studia nad sztuką dawną.

Sama napisałam artykuł odnoszący się do sztuki paleolitycznej, malowideł naskalnych, w którego tytule zadałam pytanie: czy to jest sztuka?<sup>74</sup> Cały czas jednak termin „sztuka” opatrywałam cudzysłowem, sugerując, że może nie jest to termin adekwatny do tamtych czasów. Dlatego podeszłam do interpretacji sztuki pradziejowej z perspektywy naszych współczesnych zainteresowań, dążąc do stworzenia intelektualnej konstrukcji, która ma na celu wyjaśnienie znaczenia „sztuki” w pradziejach. Odpowiedź na pytanie, czy jest to sztuka, ściśle wiąże się z interpretacją, która prowadzi do zrozumienia jej sensu.

Podążając za tym tokiem myślenia, zastanawiam się jeszcze nad czymś. W konsekwencji takiego podejścia archeologia nie powinna także używać żadnych terminów, które stosujemy obecnie, jak „gospodarka”, „technologia”, ale też „społeczeństwo” czy „ideologia”. Wszystkie one powinny zniknąć z naszej dyscypliny, ponieważ uważamy, że w prahistorii czy czasach archaicznych tego nie było. Albo przynajmniej powinniśmy pisać je w cudzysłowie, wskazując, że określenia te pochodzą z naszych czasów. A przecież mówimy o gospodarkach w kontekście epok pradziejowych i nikt już z tym nie dyskutuje. Jedyna taka dyskusja rzeczywiście pozostaje tylko w przypadku tzw. archeologii symbolicznej, jeśli w ogóle można wyróżnić taki dział czy nurt rozważań. Ponadto wielu archeologów uważa, że nasze dylematy w odniesieniu do sztuki są bezprzedmiotowe, bo sztuka oczywiście istniała, tylko chodzi o to, jak ją rozumieć, analizować i interpretować.

Zgadzam się również z pewnymi zastrzeżeniami w tej kwestii, ponieważ sami historycy sztuki także uważali, że sztuka pradziejowa to „sztuka sprzed ery sztuki”, jak pisał Hans Belting<sup>75</sup>.

Niekiedy zamiast terminu „sztuka” lepiej używać określenia „obrazowanie”, co pozwala w istocie odejść od rozważań o sztuce na rzecz wypowiedzi o przeszłym obrazowaniu wizualnym w ogóle. Człowiek od zarania swojego istnienia stosował obrazowanie. W tej perspektywie wszelkie formy obrazowania można ujmować jako wizualne formy

---

74 Minta-Tworzowska, D. (2010). Czy malowidła i rysunki naskalne to „sztuka” pradziejowa? W: R. Koliński, A. Kołowska, I. Barczyńska, K. Polakowski (red.), *Szkice humanistyczne. Wybrane teksty wykładów wygłoszonych na Wydziale Historycznym w ramach Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki* (s. 99-111). Poznań: Instytut Historii Uniwersytetu im Adama Mickiewicza.

75 Belting, H. (2010). *Obraz i kult: historia obrazu przed epoką sztuki*. Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria.

wyrazu i przedstawiania, bez konieczności wikłania się w próbę odpowiedzi na pytanie, czy to jest „sztuka” z wszystkimi jej konsekwencjami. Taką perspektywę dało podejście interdyscyplinarne reprezentowane przez Hansa Beltinga, a rozwijane przez innych badaczy, często związanych z nurtem tzw. *visual studies*. Otworzyły one drogę do dyskusji na temat roli obrazów oraz myślenia obrazowego w kulturze XX i XXI wieku.

**E.B.:** Zauważmy proszę, że on całą sztukę sprzed renesansu uważał za taką, o czym już wcześniej była mowa. Ale jeśli chodzi o utożsamianie obrazów z bóstwem, to tak naprawdę dopiero reformacja od tego odchodzi, oddziela obraz od kultu, aczkolwiek w kulturze ludowej lub plemiennej być może i do dziś to występuje. Chcę przez to powiedzieć, że nie możemy tak ostro stawiać tych cezur.

**H.M.:** Przypomnijmy opinię Ksenofanesa z Kolofonu, który wyszydzał bałwochwalstwo i antropomorfizm olimpijskiej religii swoich czasów. Można powiedzieć, że całe nasze myślenie pochodzi od Greków. Warto też wspomnieć słowa Alfreda Northa Whiteheada, który twierdził, że cała filozofia to głównie przypisy do Platona<sup>76</sup>.

**E.B.:** Ty, Heniu, mocno promujesz tę tezę, i profesor Pałubicka także, że kultury, nazwijmy je archaicznymi, to myślenie konkretne, przedmiotowe czy obrazowe, ale pojawia się w związku z tym pytanie, od kiedy o tym myśleniu pojęciowym możemy w ogóle mówić?

**D.M.T.:** Nie wiem, czy to jest najlepiej postawione pytanie, ponieważ, jak zawsze, jest to pytanie o genezę. A tak naprawdę pytań o genezę ani ludu, ani pewnych zjawisk, nie możemy dowieść ostatecznie. Możemy jedynie przybliżyć pewne okoliczności, które towarzyszyły pojawieniu się tego zjawiska.

**E.B.:** Niektórzy wskazują, za Jaspersem, na tzw. epokę osiową, że wówczas to myślenie pojęciowe faktycznie zaistniało, czy miało się narodzić, czyli jesteśmy w epoce żelaza, a faktycznie do takiego przełomu doszłoby w czasach klasycznych, mniej więcej w V wieku przed naszą erą.

<sup>76</sup> Życiński, J. (1995). Whitehead Alfred North (1861-1947). W: B. Skarga (red.), *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku. T. III*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

**D.M.T.:** Tak, to jest jeden ze współczesnych poglądów i podziałów, które zdobywają coraz większą popularność, ale są też inne, a na naszych oczach wiele się zmienia.

Chciałabym jednak przywołać jeszcze coś. Zaczęłam wcześniej mówić o kulturze magicznej, tak mocno lansowanej w poznańskiej szkole metodologicznej, wywodzącej się z idei, że taka kultura jest jednosektorowa, wszystko jest ze sobą mocno powiązane. Dzisiejsze powroty do tej idei to na przykład propagowany w archeologii koncept tzw. *entanglement*, czyli splecenia, uwikłania. Chciałabym jednak wyraźnie zaznaczyć, że kiedy socjolog Maurice Godelier pisał o jednosektorowości kultury i gdyby odnieść ją do pradziejów Francji, czyli tego, co we Francji uważane jest za prehistorię, to kończy się ona na epoce kamienia. Począwszy od epoki brązu, francuska nauka chce widzieć zaś już protohistorię.

Jakie są z kolei konsekwencje dla naszej, czyli polskiej prehistorii? Kiedy lansowano koncepcję kultury magicznej, rozciągano ją na całe pradzieje. A przecież u nas pradzieje to nie tylko paleolit, neolit i epoki metali, ale także przełom starożytności i średniowiecza, czyli ogromny okres czasu. Takie ujmowanie kultury magicznej kłóciło mi się z wiedzą o pradziejach, ponieważ uważałam, że w „worku” kultury magicznej trudno na równi umieszczać kultury zbieracko-łowicze obok rozwiniętych kultur z okresu wpływów rzymskich. To także jest argument, że idee wypracowane na potrzeby nauki zachodnioeuropejskiej nie zawsze są przydatne do rozważań dotyczących naszej sytuacji pradziejowej.

Ponadto zwróćcie proszę uwagę na taką sprawę. Kiedy wszyscy studiowaliśmy rozmaite kwestie zawarte w monumentalnym przedsięwzięciu, jakim były kolejne tomy *Prahistorii ziem polskich*<sup>77</sup>, można było prześledzić, jaką trudność sprawiało autorom zdiagnozowanie i opisanie kwestii społecznych i światopoglądowych. Czytamy w nich, że „wspólnota pierwotna” zaczęła rozpadać się w środkowym neolicie, ponieważ kwestie społeczne były ujmowane w innych kategoriach: właśnie wspólnoty pierwotnej, która ideą odpowiadała kulturze jednosektorowej.

77 Chmielewski, W. Hensel, W. (red.). (1975). *Prahistoria ziem polskich 1. Paleolit i mezolit*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich; Hensel, W., Wiślański, T. (red.). (1979). *Prahistoria ziem polskich 2. Neolit*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich; Machnik, J., Gediga, B., Miśkiewicz, J., Hensel, W. (red.). (1978). *Prahistoria ziem polskich 3. Wczesna epoka brązu*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich; Gardawski, A. (red.). (1979). *Prahistoria Ziem Polskich 4. Od środkowej epoki brązu do środkowego okresu lateńskiego*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich; Hensel, W., Bukowski, Z., Wielowiejski, J. (red.). (1981). *Prahistoria ziem polskich 5. Późny okres lateński i okres rzymski*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

W kolejnych jednak tomach *Prahistorii ziem polskich* owa wspólnota pierwotna „rozpada się” przez całą epokę brązu, okres halsztacki i można ironicznie powiedzieć, że rozpaść się nie może, a ten rozpad nastąpił faktycznie we wczesnym średniowieczu. W taki sposób było to przedstawiane.

Widać zatem wyraźnie, jak pewne ramy terminologiczne i powiązane z nimi konstrukty teoretyczne unieruchamiają naszą wiedzę! Mocno ją unieruchomiła koncepcja wspólnoty pierwotnej, ale myślę, że gdyby tak stricte stosować rozumienie kultury magicznej i rozciągać jej koncepcję na długi okres czasu, to z jednej strony może być to interesujące, ale z drugiej również unieruchamia naszą wiedzę. Tak z pewnością byłoby w odniesieniu do Europy Środkowej czy Polski w pradziejach, bo o tej sytuacji mówię. Mimo generalnej słuszności idei kultury magicznej...

Wspomnę, że mocno mnie raziło pisanie o wierzeniach w pradziejach, zwłaszcza przez tych archeologów, którzy czynili to w odniesieniu do okresu wpływów rzymskich. Najczęściej ujmowali to w zupełnym oderwaniu od gospodarki, społeczeństwa i tak dalej. Można więc powiedzieć, że badacze ci szli tropem myślenia dwudziestowiecznego, w którym wszystkie dziedziny tamtej kultury były traktowane jako od siebie oderwane, niezależne, i można je analizować osobno. Oczywiście należałoby je wszystkie zawsze analizować razem, ponieważ takie widzenie jedności minionej kultury ma swoje konsekwencje. Na poziomie analitycznym może to się udać archeologom symetrycznym.

Zdaję sobie sprawę, że jest to bardzo trudne i chyba można powiedzieć, że z czasem przekonamy się, czy realne do osiągnięcia. Mam jednak wrażenie, że badacze koncentrują się raczej na studiach interesujących czy też znaczących przypadków, nie na jakiejś szerszej wizji prahistorii czy pradziejów. Dla przykładu, jeśli skupimy się na kotle z Gundestrup i przedstawimy jego biografię, stosując kategorię *agency*, to wyjdzie nam z tego naprawdę bardzo ciekawa, oryginalna i inspirująca interpretacja, tyle tylko, że poza ten kocioł w niewielkim stopniu wyjdziemy.

Reasumując, zdaję sobie sprawę, że połączyłam wiele różnych wątków, ale mogę powtórzyć to, co powiedziałam na samym początku: na pewno nie jest to zagadnienie łatwe. Zgadając się z ideą kultury jedno-sektorowej, czy kultury magicznej, uważam jednak, że jej stosowalność przez archeologów w odniesieniu do społeczności pradziejowych czy archaicznych jest utrudniona.

**H.M.:** Chciałbym tylko wspomnieć, że koncepcja kultury magicznej pochodzi od Jerzego Kmity<sup>78</sup>. A od niego przejęła ją Anna Pałubicka<sup>79</sup>. Pojawia się też w pracach Michała Buchowskiego<sup>80</sup> oraz Andrzeja P. Kowalskiego<sup>81</sup>.

**D.M.T.:** Tak, ja to wiem. Zresztą uczęszczając na wykłady Kmity, wielokrotnie słyszałam, jak o tym mówił. Ale chciałam podkreślić, że obserwujemy rozmijanie się praktyki archeologicznej z tymi koncepcjami, czyli ich zderzenie. Archeolodzy często bardzo swobodnie piszą o sztuce, symbolice, wierzeniach i tym podobnych, z drugiej zaś strony istnieje pokaźna refleksja, która wskazuje, że to wszystko nie jest tak do końca obiektywne i oczywiste. To jest tylko nasze podejście do przeszłości i albo widzimy w tym wspomnianą sztukę, albo nie. Ja zatem też uważam, że oddzielenie poszczególnych sektorów kultury nastąpiło później, pojawienie się zaś pewnych zjawisk, takich jak sztuka, to czasy o wiele późniejsze. Tyle tylko, że nie posiadamy innych kategorii opisu czy analizy tych zjawisk w odniesieniu do kultury archaicznej, więc posługujemy się kategoriami sztuki czy kultury symbolicznej.

**E.B.:** W pełni się z Tobą zgadzam w tym względzie, Danusiu, i także postuluję, aby nie odchodzić od posługiwania się tą kategorią „sztuka” w archeologii. Co więcej, zwróćmy uwagę, jak wyglądają niektóre zjawiska w kulturze współczesnej, które żadnych warunków tej nowożytnej sztuki nie spełniają, czy im kompletnie nie odpowiadają; mówi się powszechnie o nieoczywistości sztuki, jednak w dalszym ciągu wszyscy odwołują się do tego terminu. Dlaczego więc archeolodzy mieliby z niego zrezygnować, kiedy jest tak dobrze zakorzeniony i powszechnie, na poziomie ogólnym, czytelny?

**D.M.T.:** Chociaż muszę przyznać, że pisząc kiedyś o sztuce w jaskiniach paleolitycznych, czyniłam to z pewnym zastrzeżeniem i stwierdziłam, że bezpieczniej będzie mówić o obrazowaniu i obrazach, o czym

---

78 Kmita, J. (2021). *Magiczne źródło kultury. Dzieła wybrane. T. XVII*. Poznań: Fundacja Instytut im. Jerzego Kmity.

79 Pałubicka, A. (1985). O trzech historycznych odmianach waloryzacji światopoglądowej. *Studia Metodologiczne*, 24, 51-76.

80 Buchowski, M. (1986). *Magia: jej funkcje i struktura*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

81 Kowalski, A.P. (2021). Fragmenty filozofii kultury Jerzego Kmity. W: J. Kmita, *Magiczne źródło kultury, Dzieła wybrane. T. XVII (s. 7-29)*. Poznań: Fundacja Instytut im. Jerzego Kmity.



wspomniałam na początku naszej rozmowy o „sztuce”. Przyjęcie takich ram pojęciowych ma oczywiście doniosłe konsekwencje badawcze.

**E.B.:** No właśnie, w pewnym momencie archeolodzy zupełnie odeszli od kategorii sztuki i zaczęli powszechnie używać kategorii obrazu oraz odwoływać się do szeroko rozumianej kultury wizualnej, dla której kategoria obrazu jest kluczowa. Szczególnie nastąpiło to w archeologii anglosaskiej, gdzie zastąpiono *art* określeniami typu *images*. Zaszło to jednak nie tylko u Anglosasów, a, można powiedzieć, że powszechnie. Sztukę jednoznacznie przypisano dopiero kulturze nowożytnej. Tutaj pojawia się jednak kolejny problem, bo obrazy, tak jak je dzisiaj rozumiemy, odwołują się też do odwzorowywania, symbolizowania, do odsyłania poza siebie. I to też już się wiąże z myśleniem refleksyjnym, pojęciowym, ale o tym rozmawialiśmy wcześniej, przy symbolach i symbolizowaniu. Jest natomiast jeszcze jeden ważny wątek: widzenie.

**H.M.:** No właśnie, chciałem zwrócić uwagę na tę kategorię widzenia, o której pisał na przykład Władysław Strzemiński w książce *Teoria widzenia*<sup>82</sup>, ale też w wielu innych. Spójrzmy na malowidła jaskiniowe, o których, Danusiu, pisałaś. Wiele z nich jest tak umiejscowionych, że możemy przypuszczać, iż w ogóle nie były przeznaczone do oglądania.

**D.M.T.:** Większość z tych malowideł, zdaje się, była przeznaczona do oglądania jedynie w wyjątkowych sytuacjach. W jaskiniach znajdujemy na ścianach ślady pochodni, którymi autorzy malowideł uderzali, prawdopodobnie, gdy te gaśły. Malowali zapewne przy użyciu jakiegoś rodzaju lampek. W Lascaux są na przykład ślady używania tego typu lampek, chociaż nieliczne. Obliczono natomiast, że musiałyby być umieszczone co pięćdziesiąt metrów, żeby były skuteczne. Z drugiej strony, Lascaux było intensywnie odwiedzane.

Można jednak powiedzieć, że interpretacja tych obrazów pradziejowych może być prowadzona z różnych perspektyw. Archeologia szczególnie lubi perspektywę fenomenologiczną. Badacze najpewniej ulegają złudzeniu, że jeśli przejdziemy przez taką jaskinię z malowidłami i postaramy się wczuć w okoliczności tworzenia tych obrazów, wyobrażając sobie, w jakich warunkach ci ludzie żyli, egzystowali, to lepiej zrozumiemy te malowidła czy nawet ich znaczenie. Taka fenomenologia stała się ostatnio dosyć popularna.

<sup>82</sup> Strzemiński, W. (1958). *Teoria widzenia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

**H.M.:** Fenomenologia jest o tym, że nie dociekamy, jakie coś jest, ale jak nam się to jawi.

**D.M.T.:** Może na tym właśnie polega sukces podejścia fenomenologicznego w archeologii. W ostatnim czasie pojawiło się wiele analiz z kręgu fenomenologii, zwłaszcza gdy podważano strukturalistyczne podejścia lub dyskutowano z nimi. Istnieją również analizy dotyczące rozchodzenia się dźwięku; nawet śpiewacy operowi występowali w jaskiniach. Przecież niektóre jaskinie, na przykład Niaux, mają konstrukcję przypominającą salę operową, gdzie głos rozchodzi się w niezwykle sposób, a echo powraca kilkakrotnie. To z pewnością mogło wywierać niesamowite wrażenie i być może gromadzono tam ówczesnych ludzi, aby wywołać w nich określone emocje i zachowania. My, archeolodzy, opierając się na podobnych odczuciach dzisiaj, w ten sposób interpretujemy takie zjawiska w odniesieniu do przeszłości, zwłaszcza tak odległej jak paleolit.

Ale, jak już wspomniałam, istnieje wiele różnorodnych interpretacji dotyczących roli tych obrazów i malarstwa, w tym także sztuki jaskiniowej, nie wspominając o późniejszych okresach. Znajdujemy w nich liczne wyjątkowe artefakty, jak chociażby halsztackie situle, przedstawiające całe sceny, a nawet narracje opowiadające pewne historie. Istnieją także przykłady sztuki naskalnej umieszczonej na zewnątrz, jak choćby w Val Camonica czy w przypadku skandynawskich rytów naskalnych.

Uważam jednak, że przedstawienia w jaskiniach budzą największe emocje już od najdawniejszych czasów. Istnieje cały wachlarz podejść badawczych do sztuki jaskiniowej: od potocznych interpretacji po zaawansowane analizy, takie jak strukturalistyczne podejście Andrégo Leroi-Gourhana<sup>83</sup>, który badał znaki umieszczone przy wyobrażeniach zwierząt, dostrzegając w tej sztuce ukryte wewnętrzne struktury. Patrzył na malowidła naskalne właśnie z perspektywy znaków i symboli. Leroi-Gourhan podążał tropem strukturalizmu, zakładając, że analiza tychże znaków może nas doprowadzić do utraconych znaczeń zawartych w sztuce naskalnej.

Wydaje mi się, że poważniejsze próby interpretacji malowideł jaskiniowych rozpoczęły się dopiero wraz z rozwojem strukturalizmu. Można powiedzieć, że André Leroi-Gourhan jako pierwszy poszukiwał znaków i interpretował je w kategoriach opozycji; wyróżnił znaki wydłużone i owalne, którym przypisał znaczenie męskie i żeńskie.

---

83 Leroi-Gourhan, A. (1965). *Religie prehistoryczne*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Zidentyfikował także pewną grupę znaków pośrednich. Jego analiza polegała na śledzeniu lokalizacji tych znaków w różnych częściach jaskiń oraz określeniu, przy jakich przedstawieniach zwierząt się znajdują. Wszystko to miało na celu dotarcie do ukrytego znaczenia niniejszych znaków.

W czasach, gdy tworzył swoje prace, jego tezy dotyczące malowideł i rytów były w zasadzie szeroko akceptowane, choć krytykowano go głównie z powodu ograniczonej wiedzy o paleolicie. Ówczesna archeologia bazowała przede wszystkim na badaniach obozowisk paleolitycznych, a odkrycie tak zaawansowanych i niezwykłych przejawów sztuki w jaskiniach, takich jak Lascaux, Altamira, Niaux, Rouffignac czy Trois Frères, stanowiło spore zaskoczenie. W tamtym czasie znanych było już ponad sto jaskiń ze sztuką naskalną, co dodatkowo podsycalo zainteresowanie tym zjawiskiem.

Całe to podejście koncentrowało się na poszukiwaniu znaków i ich znaczeń w kulturze. Można powiedzieć, że ten nurt badawczy okazał się wyjątkowo trwały i w ostatnich latach na nowo zyskuje popularność.

**H.M.:** Chciałbym do tego, co właśnie mówisz, dodać kropkę nad i, odwołując się do Zygmunta Freuda. Możemy bowiem przyjąć, że archeologiczne badanie myśli to nic innego, jak odsłanianie metodą stratygraficzną nakładających się na siebie „warstw kulturowych”: idei, niezależnie od epoki. Dotyczy to zatem idei, które badacz odsłania retrospektywnie, by ostatecznie dotrzeć do ich źródła. Podobnie dzieje się w przypadku koncepcji Sigmunda Freuda, austriackiego twórcy psychoanalizy, który każdą interpretację kultury określał mianem archeologii<sup>84</sup>. Za pomocą analizy marzeń sennych Freud starał się dotrzeć do wiedzy o archaicznym dziedzictwie człowieka. Jego „archeologia” to podróż wstecz, ku temu, co archaiczne, pierwotne, ku *arché*. Jak zauważa Judith Schallansky<sup>85</sup>, Freud w swoich rozważaniach dochodzi do zaskakujących konkluzji, „że sny oraz myśli tak naprawdę nigdy nie ulegają zapomnieniu, to z pokładów ludzkiej pamięci, wysiłkiem przypominającym wykopaliska, możemy wydobyć niczym kości, skałki czy ceramikę dawne doświadczenia [...], w takim wypadku wystarczyłoby może znaleźć właściwe ślady, by odzyskać z zaświatów dorobek mnóstwa minionych pokoleń, a prawda, również ta wyparta lub wymazana, całkiem przeinaczona bądź skazana na zapomnienie

84 Freud, S. (2007). *Objaśnianie marzeń sennych*. Warszawa: KR.

85 Schallansky, J. (2022). *Spis paru strat*. Warszawa: Ha!art.

byłaby niezaprzeczalna i zawsze obecna”. Wydaje mi się, że te słowa dobrze uzasadniają to, co mówiłaś, i dobrze się w to wpisują.

**D.M.T.:** Mimo że miała to być kropka nad i, chciałabym jeszcze dodać, że sama podchodziłam do tej sztuki, a także do dawnych przedstawień właśnie w kontekście znaków, bardziej w duchu Charlesa Peirce’a. To podejście znalazło odzwierciedlenie również w moich pracach dotyczących sztuki pradziejowej. Poszukiwałam także powiązań międzyobrazowych, zakładając, że ludzie tworzący te malowidła wcale nie musieli obserwować koni czy bizonów bezpośrednio. Być może inspirowali się obrazami widzianymi w innych jaskiniach. Przykładem mogą być jaskinie Lascaux i Rouffignac, w których zastosowano bardzo podobną stylistykę. Powstaje pytanie: czy te wizerunki stworzył ten sam artysta, czy może ktoś inny go naśladował? Właśnie takie pytania rodzą się w kontekście różnych teorii, a sposoby ich rozwiązywania są niezwykle interesujące i zależą od przyjętych metod badawczych.

**E.B.:** Konkludując powoli rozważania o sztuce, czy powiesz coś jeszcze o zastępowaniu sztuki obrazem? Czy to jest słuszne? Jak odnosisz się do koncepcji Hansa Beltinga?

**D.M.T.:** Tak jak wspomniałam wcześniej, aby uniknąć wchodzenia w niektóre dyskusje, sama odwołałam się do kategorii obrazu. Jednocześnie przytaczałam wiele debat dotyczących zwrotu lub przełomu obrazowego. W tym kontekście szczególnie interesująca jest koncepcja Hansa Beltinga o „sztuce przed epoki sztuki”, gdzie obraz jest kategorią totalną.

Muszę przyznać, że to podejście przypomina mi poglądy Luciena Lévy-Bruhla<sup>86</sup> i francuski nurt socjologiczny. Lévy-Bruhl wprowadził koncepcję „myślenia prelogicznego”, podkreślając, że ludzie „archaiczni” nie myśleli logicznie, lecz posługiwali się inną logiką, dostosowaną do ich potrzeb i warunków, i była ona równie skuteczna. Myślę, że prehistoryczne obrazy można również wpisać w ten nurt myślenia. One nie tylko przedstawiały, ale przede wszystkim działały, wywoływały konkretne emocje, pełniły funkcje społeczne czy rytualne i miały realny wpływ na życie społeczności.

Chciałam jeszcze dodać, że uważam, iż nie można wszystkiego rozpatrywać wyłącznie w kategoriach przełomu obrazowego. Mimo że

<sup>86</sup> Lévy-Bruhl, L. (1992). *Czynności umysłowe w społeczeństwach pierwotnych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

sprzeciwiał się on tekstualizmowi i dominacji języka, to jednak jest z nimi powiązany. Wyraźnie widać to również w studiach nad malarstwem paleolitycznym: to, co miało być przełomem, zaprzeczeniem lub odejściem od języka, w istocie połączyło się z nim.

**E.B.:** Wydaje mi się, że chodzi też o to, że nie jesteśmy w stanie uciec od znaczeń przy analizach sztuki dawnej, czy od nich zupełnie abstrahować, chociaż obecnie są promowane takie podejścia. Czyli w badaniach kultury wizualnej mamy rozważać głównie to, co się dzieje w polu wizualnym/społecznym między obrazami a odbiorcą, i mamy skupiać się na działaniach, ruchu, a przede wszystkim zmianie, nie na znaczeniach czy, inaczej to określając, dziełach.

**D.M.T.:** Moim zdaniem jest to w pewnym sensie odzwierciedlenie koncepcji sprawczości rzeczy. Zakłada ona, że skoro rzeczy same w sobie mają zdolność sprawczą, to nie ma potrzeby dodawania jakichś znaczeń, jakiejś refleksji. Uważam jednak, że dociekania dotyczące znaczeń i ich nadawania są kluczowe w badaniach. Chodzi o to, że choć prawdopodobnie nie jesteśmy w stanie dotrzeć do pierwotnych znaczeń, to nie można ich całkowicie pominąć i o te znaczenia do pewnego stopnia musi chodzić.

Badacze skupieni na sprawczości rzeczy ulegają natomiast złudzeniu, że znaczenia nie istnieją, a my po prostu odkrywamy i postrzegamy rzeczy takimi, jakie są. W mojej opinii jest to pewien powrót do pozytywizmu i wiary w „czyste fakty”. Niektórzy badacze zakładają, że znaczenia wypłyną same z rzeczy, inni zaś uważają, że nie musimy w ogóle operować żadnymi znaczeniami w konfrontacji z obiektami.

**E.B.:** Mamy badać, co, dla przykładu, posągi czynią z odbiorcami, jak działały, nie zaś próbować dociekać jakichkolwiek znaczeń tych posągów.

**D.M.T.:** Myślę jednak, że nie tędy droga. Każde społeczne oddziaływanie rzeczy musi opierać się na założeniu, że te przedmioty lub dzieła były i są w jakiś sposób ważne, mają określone znaczenie, ich odbiorcy musieli być przygotowani do konfrontacji z nimi w określony sposób. Niektóre dzieła mogły przecież wywoływać „rewolucje”. Kluczową rolę odgrywają tutaj kompetencje społeczne związane z odbiorem dzieł. Te kompetencje opierają się właśnie na rozumieniu znaczeń. Musimy mieć do nich dostęp, aby odpowiednio reagować na rzeczy lub dzieła.

**E.B.:** Niektóre podejścia nawołujące do porzucenia dociekania znaczeń, tak mnie się wydaje, sugerują, że możemy zupełnie zawiesić cały bagaż naszych doświadczeń, ale przede wszystkim wiedzy, całą naukę, wszystkie historycznie nawarstwione znaczenia, i podejść do konfrontowania się „bezpośrednio” z różnymi rzeczami.

**D.M.T.:** To trochę przypomina mi niektóre fenomenologie, choć oczywiście są one różne. Niemniej jednak niektóre z nich opierały się na założeniu, że jeśli będziemy mieć kontakt z dziełem sztuki, to możemy wszystko wziąć w nawias, zawiesić nasze wcześniejsze założenia i badać odbiór, bazując tylko na naszych odczuciach. Ale przecież nasze odczucia nie są wolne od założeń wyjściowych, od wiedzy zastanej czy naszych oczekiwań. Po prostu nie ma zdań bazowych, mimo że profesor Topolski zakładał ich istnienie. Wszystko w nauce jest osadzone w kontekście określonych założeń. Jeśli wzrastaliśmy w danej kulturze, to mamy zakodowane jej kategorie i od nich nie uciekniemy.

**E.B.:** Ernst Gombrich<sup>87</sup> pisał o tym, że nie ma nieuprzedzonego oka.

**H.M.:** Czyli nie ma bezzałożeniowości, to jest to samo.

## Część 5. O społecznej roli archeologii

Jakie jest zdanie Pani Profesor na temat pełnienia przez archeologię roli społecznej, nie tylko naukowej, oraz jakie, według Pani, znaczenie ma ten wymiar w dzisiejszym świecie? Jak, Pani zdaniem, archeologia może przyczyniać się do globalnych debat na temat kultury i tożsamości? Jak rozumie Pani terminy „kultura” oraz „tożsamość”? Jeśli przyjąć, że to samo pozostaje tym samym tylko w relacji do Innego (gdyż budowanie tożsamości bez odniesienia do Innego traci sens), czy takie tworzenie tożsamości jest, w Pani opinii, równoznaczne z podziałem na „swoich” i „obcych”? Wydaje się, że jeżeli kulturę rozumiemy jako to, czego ludzie się uczą (w odróżnieniu od tego, co jest biologicznie dziedziczone, jak ujął to Ward H. Goodenough<sup>88</sup>), to przedmiotem nauki

87 Gombrich, E.H. (1981). *Sztuka i złudzenie. O psychologii przedstawiania obrazowego*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

88 Goodenough, W.H. (1964). *Cultural anthropology and linguistics*. W: D. Hymes (ed.), *Language in culture and society. A reader in linguistics and anthropology* (s. 36-39). New York: Harper & Row.

mogą być wartości najlepiej odpowiadające potrzebom współczesnych społeczeństw, a niekoniecznie światu minionemu. Co Pani o tym sądzi?

**D.M.T.:** Wspominałam nieco wcześniej, że wyjście archeologów do społeczeństwa to namacalna rola naszej dziedziny. Wydaje mi się, że obecnie jest ona najbardziej widoczna w przypadku archeologii współczesności. Gdyby jednak spojrzeć na to ogólniej, to funkcjonują obecnie pewne hasła dotyczące społecznej roli archeologii; powinna ona być spełniana poprzez edukację, upowszechnianie wiedzy i partycypację. Te idee są obecne w Twoich pracach, Michale, i myślę, że podzielane również przez osoby zajmujące się archeologią współczesności. W tych trzech obszarach widziałabym rolę archeologii społecznej czy wspólnotowej.

Zaczynając niedawno współpracę ze Zbyszkim Kubiątkowskim przy organizacji seminarium Forum Archeologii Publicznej<sup>89</sup>, poszliśmy w kierunku *public archaeology*. W Twoich pracach widoczne jest jednak rozróżnienie i podkreślenie, że *public archaeology* i archeologia wspólnotowa mają nieco inne cele i założenia. Ja skłaniałabym się bardziej ku archeologii wspólnotowej w kontekście kształtowania kompetencji społecznych, choć *public archaeology* jest również ważna. Owa wspólnotowość nie polegałaby, przynajmniej w odniesieniu do edukacji, tylko na tym, że przykładowo archeolog jedzie do szkoły czy występuje na ogólnym forum i przekazuje wiedzę biernym słuchaczom, którzy ewentualnie zadadzą pytanie. Model współczesnej edukacji widziałabym raczej tak, jak Ty to realizujesz w swoich pracach i działaniach: jako aktywny udział społeczeństwa. Stąd termin „partycypacja”. Nie do końca mi się on podoba, bo jest to kalka z angielskiego, ale trudno go zastąpić innym. Polskie słowo „uczestnictwo” wydaje się mniej dobitne, choć również odnosi się do tego, że w pewnych działaniach, w tym w tworzeniu wiedzy archeologicznej, uczestniczy wspólnota lub grupa ludzi, której dane dziedzictwo w jakiś sposób dotyczy, czy to przez wspólną historię, może dramatyzm tej historii, czy obecność dziedzictwa w regionie, w którym mieszka. Oczywiście w Polsce nie jest to jeszcze tak rozwinięte, choć projekt w Łambinowicach, w którym uczestniczysz, realizuje tę ideę. Podobnie projekty Dawida Kobiątki w Dolinie Śmierci w Chojnicach częściowo opierają się na tych założeniach. Choć może widzę to nazbyt idealistycznie.

---

89 Seminarium Forum Archeologii Publicznej: <https://fab.iaepan.edu.pl/>

**M.P.:** Archeologia wspólnotowa często sprowadza się do wspólnego odkrywania. (*śmiech*) Na podstawie własnych doświadczeń w tego typu inicjatywach dostrzegam jednak, że ta forma wciąż nie jest doskonała i pomija wiele istotnych elementów. Opiera się w dużej mierze na poszukiwaniu wolontariuszy, którzy będą z nami pracować fizycznie podczas wykopalisk. W rzeczywistości, aby archeologia wspólnotowa mogła prawdziwie realizować swoją główną ideę, powinna opierać się na o wiele większym zaangażowaniu osób spoza środowiska archeologicznego niż tylko praca fizyczna. Chodzi o włączenie uczestników w proces badawczy w taki sposób, który pozwoli im poczuć się odpowiedzialnymi za cały projekt, a nie tylko za jego „fizyczny” aspekt związany z pracą na wykopaliskach. Wydaje mi się, że takie pełne zaangażowanie może nie tylko wzbogacić badania, ale również przyczynić się do pogłębienia zrozumienia i poszanowania dziedzictwa kulturowego, które odkrywamy. Będzie to również przejawem naszego szacunku i zaufania do osób spoza archeologii.

**D.M.T.:** Jednak wspólnotowość powinna polegać także na tym, że projekty tego typu są tworzone wspólnie, a nawet inicjowane oddolnie. Wspólnotowe podejście powinno zakładać, że wolontariusze i lokalni uczestnicy badań naukowych wnoszą swój wkład w wiedzę archeologiczną, a nie są traktowani jedynie jako dodatkowe ręce do pracy. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że konieczna jest obecność osoby koordynującej działania, ponieważ trudno oczekiwać, że archeologia wspólnotowa będzie funkcjonować wyłącznie na zasadzie spontanicznych inicjatyw, w ramach których ludzie sami z siebie podejmą pewne działania w tym obszarze. Sądzę jednak, że idea archeologii wspólnotowej dotyczy również tzw. obcego dziedzictwa, a jej praktyczne zastosowanie powinno dążyć do tego, by lokalna społeczność uznała je za „swoje” i zaczęła o nie dbać jak o własne dziedzictwo. Dobrym przykładem są choćby tzw. poniemieckie cmentarze.

Sporym zagrożeniem jest również ruch detektorystyczny, który w rzeczywistości rabuje i niszczy dziedzictwo. Uważam, że mamy duże zaległości związane nawet z tradycyjną edukacją społeczeństwa w zakresie ochrony dziedzictwa oraz kształtowania i utrwalania świadomości społecznej w tym obszarze. Wydaje mi się, że pod tym względem mogliśmy się wręcz cofnąć. Przykładowo, edukacja szkolna dotycząca archeologii jest praktycznie nieobecna. Coś wspomina się o starożytności czy antyku, ale o pradziejach i lokalnym dziedzictwie mówi się niewiele lub wcale.



**H.M.:** W Muzeum Archeologicznym we Wrocławiu słyszałem opowieści o niemieckiej aktywności na terenie Śląska przed drugą wojną światową. Niemcy prowadzili bardzo rozbudowaną działalność archeologiczną i konserwatorską wśród społeczności lokalnej, a mnóstwo ludzi było zaangażowanych w tego typu działania. Pokazywano mi archiwa, z których wynikało, że Niemcy mieli rozbudowaną sieć punktów, w które angażowana była społeczność lokalna.

**D.M.T.:** Myślę, że w czasach Józefa Kostrzewskiego wyglądało to lepiej niż dzisiaj. Były to bowiem czasy, kiedy brakowało dostępu do kina, telewizja pojawiła się w 1938 roku, ale miała charakter eksperymentalny, nie było Internetu, a ludzie garnęli się do książek i kontaktu z przeszłością, którą uważali za ciekawą, a zarazem pouczającą. Uważam, że właśnie relacje ze społeczeństwem powinny być w taki sposób ukierunkowywane. Najpierw edukacja, nawet w jej tradycyjnym znaczeniu, chociaż sądzę, że należałoby stosować również nowoczesne podejście. Polega ono na tym, że edukujemy się wzajemnie i zakładamy, że osoba spoza archeologii ma coś istotnego do powiedzenia, ponieważ jest nią żywo zainteresowana, często uczestniczy w badaniach archeologicznych oraz wykładach, jednak w sposób aktywny. Równie ważne są upowszechnianie i popularyzacja wiedzy archeologicznej nie tylko poprzez media. Obecnie powstała odrębna grupa edukatorów, którzy prowadzą tego typu działalność „na żywo” i wzięli to na siebie.

Myślę, że również w przypadku uczelni wyższych istnieją ogromne zaniedbania w tym zakresie. Pamiętacie, z jakim trudem przebijał się ze specjalnością dziedzictwo archeologiczne w programie studiów na naszym wydziale? A przecież programy studiów powinny być na to nastawione i przygotowywać do upowszechniania wiedzy w tej dziedzinie. Wracamy jednak znowu do stwierdzenia, że wszystko, co dotyczy nauki, jest osadzone w realiach polityczno-administracyjnych oraz ideologicznych. Żaden naukowiec nie napisze książki popularnonaukowej, ponieważ, mówiąc kolokwialnie, nie dostaje za nią punktów. A przecież publikacje wciąż stanowią ważną formę upowszechniania wiedzy archeologicznej, czy to poprzez książki, strony internetowe, czy inne środki przekazu. Dzieje się to, co prawda, ale nie na taką skalę, na jaką powinno.

Edukacja, upowszechnianie wiedzy i partycypacja to więc trzy kluczowe elementy, które obecnie musimy rozwijać, aby archeologia mogła odgrywać istotną rolę społeczną. Zaległości są tutaj ogromne, a przede

wszystkim konieczna byłaby zmiana polityki w tym zakresie, polegająca między innymi na uznaniu wagi archeologii jako dziedziny kształtującej przyszłość przez pryzmat wiedzy o odległej przeszłości.

**M.P.:** To, co mówi Pani Profesor o upowszechnianiu, edukacji i partycypacji, rzeczywiście stanowi trzon tego typu działań w archeologii. Mam jednak wrażenie, że współczesna archeologia, choć może tak było zawsze, wciąż stara się uzasadniać swoją przydatność, ważność i użyteczność społeczną. Porównuję to często do sytuacji, w której chirurg czy piekarz nie muszą tego robić, podczas gdy archeolog ciągle musi udowadniać, jak istotne są jego działania dla społeczeństwa i jak ważna jest jego praca. Chciałbym nawiązać do wypowiedzi profesora Mamzera, który trafnie określił archeologię jako dziedzinę o autokreacyjnej roli<sup>90</sup>. Uważam, że archeologia powinna pełnić właśnie tę autokreacyjną rolę, tworząc siebie i swoje środowisko, zamiast na każdym kroku uzasadniać swoją ważność i przydatność. Działając w ten sposób, archeologia ma szansę rozwijać się w kierunku, który pozwoli jej na głębszą integrację z różnymi dziedzinami i społecznościami. Dzięki takiej roli autokreacyjnej może stać się przestrzenią refleksji nad współczesnością, otwartą na innowacyjne rozwiązania i bardziej osadzoną w rzeczywistości społecznej, a nie tylko w ramach ściśle naukowych.

**D.M.T.:** Myślę, że również inne nauki powinny wychodzić do społeczeństwa i podejmować tego rodzaju działania. Z potocznej perspektywy wydaje się, że fizyce czy chemii jest łatwiej, ponieważ w tych dziedzinach przyznawane są nagrody Nobla, co sprawia, że postrzegamy je jako niezwykle potrzebne społeczeństwu. Nauki ścisłe i ich osiągnięcia mają bezpośrednie przełożenie na praktykę i wdrożenia. Humanistyka natomiast gromadzi inny rodzaj wiedzy, który pozornie wydaje się mniej ważny, ale w rzeczywistości jest równie istotny jak osiągnięcia nagrodzone Noblem. Wiedza humanistyczna kształtuje bowiem postawy życiowe, wartości, pamięć i tożsamość. Są to kwestie nie do przecenienia. Wracając do archeologii, wydaje mi się, że to być może sami archeolodzy przyczynili się do obniżenia jej rangi.

Myślę teraz trochę na gorąco o badaniach autostradowych. Po pierwsze archeolodzy nie byli w tych badaniach traktowani jako równorzędni

---

<sup>90</sup> Mamzer, H. (2011). O archeologicznej autokreacji. W: A. Marciniak, D. Minta-Tworzowska, M. Pawleta (red.), *Współczesne oblicza przeszłości* (s. 25-38). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

partnerzy, choć tak ich nazywano, z którymi by się liczone. Budowniczości dróg często postrzegali ich jako zło konieczne. Uważano, że archeolodzy spowalniają prace i że gdyby nie ich badania, drogi zostałyby dawno zbudowane, co oczywiście nie było prawdą. Badania te pod względem trudności logistycznych nie miały sobie równych. Archeolodzy zgodzili się jednak na to, aby nakłady finansowe na ich prace wynosiły jedynie dwa procent wartości inwestycji, czyli znajdowały się w granicach błędu statystycznego, podczas gdy w sąsiednich Niemczech wynoszą piętnaście procent.

Ta sytuacja, która początkowo nie była zła, została dodatkowo pogorszona przez tzw. aferę korupcyjną, która w ogóle dobiła sytuację archeologii ratowniczej związanej z budową dróg szybkiego ruchu i autostrad w Polsce. Dlatego uważam, że mimo iż sami nie uczestniczyliśmy w tej aferze, czujemy się w obowiązku wychodzić do społeczeństwa, aby miało ono właściwy obraz archeologii. Ten obraz to pewna autokreacja, z którą staramy się docierać na zewnątrz.

Niemniej wydaje mi się, że wszystkie nauki humanistyczne znajdują się w podobnej sytuacji. Odpowiadając wprost na pytanie, które odebrałam jako refleksję nad tym, czy nie stawiamy się w roli podrzędnej nauki i czy nie ulegamy imperatywowi ciągłego uzasadniania konieczności istnienia naszej dziedziny, odpowiem, że problem ten należy ujmować raczej w kategoriach misji, jaką archeologia ma do spełnienia w społeczeństwie.

**H.M.:** Etnologia jest klasycznym przykładem nauki, w obrębie której istnieje antropologia współczesności, antropologię minioną traktuje się zaś jako nieważną. Właściwie nawet dzisiejsze instytucje zarówno na uniwersytetach, jak i w Polskiej Akademii Nauk nazywają się antropologią współczesności, nie jakąś inną. A dlaczego? Bo chcemy być potrzebni dzisiejszym ludziom, nie natomiast tym, którzy już odeszli. To jest ten sam kompleks, co kompleks archeologów.

**D.M.T.:** Dlatego powiedziałam, że społeczeństwo najbardziej interesuje się archeologią współczesności lub archeologią wspólnotową. Może powinnam to ująć inaczej: że to właśnie ta forma archeologii cieszy się szczególnym zainteresowaniem, ponieważ dotyczy niedawnej przeszłości.

**M.P.:** Czy nie chodzi tutaj o to, że archeologia wspólnotowa i archeologia współczesności koncentrują się na tej części przeszłości, która wciąż jest żywa, bliska, budzi emocje i zainteresowanie? Wiele osób nadal ją pamięta lub ma z nią rodzinne powiązania. Projekty realizowane w tej dziedzinie odnoszą się do przeszłości, która jest pamiętana przez społeczność, a nie do odległych epok, jak okres wpływów rzymskich czy neolit. W tym sensie archeologia współczesności pełni rolę nie tylko badawczą, ale i społeczną, angażując lokalne społeczności w odkrywanie i reinterpretację ich własnej historii. Dzięki temu przeszłość staje się bardziej dostępna, jej poznawanie angażuje zaś emocjonalnie uczestników, którzy mogą poczuć się częścią tej historii.

**E.B.:** Tworzenie pewnych obrazów przeszłości jest niezmiernie ważne, lecz często wydaje mi się, że społeczeństwo tego nie chce lub nie potrzebuje.

**D.M.T.:** Może nie chodzi o to, że społeczeństwo nie chce skupiać się na przeszłości, ale o to, że zainteresowanie nią zostało wyparte przez inne, bardziej zrjonalizowane i praktyczne priorytety. Konsumpcjonizm znacząco zmienił ludzkie postawy, podobnie jak korporacyjny model pracy, który rozwinął się w naszych czasach i wpłynął na sposób funkcjonowania jednostek. Dla większości ludzi liczy się tu i teraz oraz przyszłość, podczas gdy przeszłość przestała ich interesować. Tak jak historia przestała być „nauczycielką życia”, tak również archeologia nie jest już postrzegana jako nauka mogąca kształtować przyszłość w oparciu o przeszłość. Chyba że pójdziemy tropem wspomnianej wcześniej idei archeologii jako nauki o przyszłości, co może pomóc zmienić tę perspektywę.

**H.M.:** To, o co kiedyś pewna pani redaktor pytała w telewizji, o czym wcześniej wspominałem: po co tyle dzieci idzie na tę humanistykę, archeologię czy inne kierunki, kiedy potrzebne są dziś takie dziedziny jak fizyka, chemia czy biologia? Publicznie ogłaszać takie rzeczy to, moim zdaniem, skandal.

**D.M.T.:** Chciałabym jeszcze na chwilę nawiązać do tego, o czym wspomniałaś, Michale, w kontekście nieodległych okresów, którymi obecnie zajmują się archeolodzy, takich jak okres pierwszej czy drugiej wojny światowej. Mam pewne informacje i doświadczenia związane chociażby z fundacją „Pomost”, która zajmuje się ekshumacjami szczątków poległych Niemców, czyli żołnierzy i cywilów, ofiar drugiej

wojny światowej. Do pewnego momentu bardzo interesowało to ludzi, szczególnie w miejscowościach, gdzie żyli jeszcze świadkowie tamtych wydarzeń i je pamiętali. Jednak z chwilą, gdy tych „strażników pamięci” zabrakło, działania te przestały budzić szersze zainteresowanie mieszkańców. Stały się raczej przedmiotem uwagi detektorystów. Pamięć żyje tak długo, jak długo żyją świadkowie, ci, którzy są jej strażnikami. Gdy ich zabraknie, to na współczesnych spoczywa odpowiedzialność za ochronę i zachowanie tego dziedzictwa, które często bywa „niechciane”, a z czasem „oswojone”. Moim zdaniem to właśnie jest najważniejsze wyzwanie XXI wieku.

Myślę także o idei, zgodnie z którą dziedzictwo powinno być odpowiednio zarządzane: tak, aby służyło zarówno obecnym, jak i przyszłym pokoleniom. Kiedyś koncentrowano się głównie na przyszłych pokoleniach, natomiast dziś coraz bardziej podkreśla się znaczenie tego, aby dziedzictwo mogło być wykorzystywane również przez współczesnych, którzy mogą z niego czerpać korzyści.

Uważam także, że krokiem w stronę ludzi jest idea tzw. nowoczesnego muzeum, które w porównaniu do tradycyjnego rozumienia tej instytucji nie spełnia już niektórych dawnych kryteriów ją definiujących. Przykładem mogą być placówki bez ekspozycji, które włączają widzów w proponowane ekspozycje. Na przykład Brama Poznania ICHOT to centrum interaktywne, które nie ma w nazwie terminu „muzeum”, ale faktycznie pełni podobną rolę: przyciąga widzów i stara się zainteresować ich przeszłością.

W pewnym momencie, aby ożywić ekspozycje, w muzeach zaczęto umieszczać wiele tzw. rekonstrukcji i figur przedstawiających ludzi. Sprawilo to, że zaczęły one trochę przypominać „Disneylandy”, być może dlatego, że były przeładowane tego rodzaju elementami. Przez pewien czas przyciągało to zwiedzających, ponieważ traktowali te ekspozycje jako dynamiczne rekonstrukcje przeszłości. Dobrym przykładem udanego eksperymentu jest zrekonstruowana uliczka dawnego Gdańska z końca XIV wieku, tzw. uliczka hanzeatycka, znajdująca się w budynku Muzeum Archeologicznego w Gdańsku Błękitny Baranek. Na odtworzonym fragmencie średniowiecznej uliczki zaprezentowano domy rzemieślników, takich jak bednarz, szewc czy kowal. Dodatkowo zadbano o detale, jak odgłosy i zapachy średniowiecznego miasta. Osoby, które nie mogą osobiście odwiedzić Gdańska, mają także możliwość odbycia takiej podróży wirtualnie.

Wpisuje się to w obecny trend polegający na tworzeniu wirtualnych obrazów i prezentowaniu przeszłości w sposób interaktywny. Myślę więc, że idee „nowych muzeów” i „nowej muzeologii”, czyli muzeów zorganizowanych zgodnie z zupełnie nową filozofią, są również sposobem na wyjście do społeczeństwa. Według mnie mają one przed sobą przyszłość. Jeśli bezpośrednia partycypacja nie jest możliwa, to, uważam, że, tego rodzaju nowoczesne ekspozycje stanowią dobre rozwiązanie na miarę naszych czasów.

Obecnie jednym z wyzwań, które również mieści się w ramach pewnego działania wspólnotowego, jest problem dotyczący tego, jakie podjąć kroki wobec wszechobecnych detektorystów. Skoro tego zjawiska nie da się już zatrzymać, warto zastanowić się, jak budować płaszczyznę współpracy między archeologami a przynajmniej niektórymi detektorystami.

Należy więc wychodzić naprzeciw wyzwaniom naszych czasów i stosować formy bardziej dostosowane do współczesnego odbiorcy. Ten odbiorca musi jednak czuć się komfortowo, czyli mieć kompetencje pozwalające na odbiór pewnych treści. Kompetencje te powinny być kształtowane czy to w szkole, czy przez aktywne działania archeologii skierowane do społeczeństwa. Choć tak naprawdę nie uważam, że archeologia osiągnie kiedykolwiek taki poziom samozadowolenia, by uznać, że nie musi podejmować żadnych działań i że wszyscy zaczną się nią interesować. Jest to niemożliwe. Ale jak już wspomniałam, w dziedzinie archeologii nie ma nagrody Nobla, która „pracowałaby” na rzecz wzrostu zainteresowania tą nauką. Dlatego to my musimy podejmować odpowiednie działania.

**M.P.:** Czy nie odnoszą Państwo czasem wrażenia, że sami kreujemy zapotrzebowanie na pewne produkty związane z archeologią, zakładając z góry, że będą one atrakcyjne dla odbiorców? Niestety często jakość przedstawień dotyczących przeszłości: festynów, prezentacji czy innych form, bywa niska i zbliża się, być może nieco zbyt mocno powiem, do pewnego rodzaju infantylnizmu. Wydaje się, że poszło to zbyt daleko w stronę wspomnianej „disneylandyzacji” archeologii.

Pojawia się zatem pytanie, dlaczego wielu osobom przeszkadzają terminy „komercjalizacja” czy „komercja.” Jeśli sami nie potrafimy czegoś skutecznie sprzedać, może warto, by ktoś zrobił to za nas, w naszym dobrze pojętym interesie. Jako archeolodzy zajmujemy się niezwykle interesującymi tematami i fascynującymi treściami dotyczącymi

badanej przeszłości. Dlaczego więc na studiach brakuje zajęć, które uczą skutecznego dotarcia do odbiorców czy popularyzacji archeologii? Nie każdy ma predyspozycje lub talent do takich działań, co jest całkowicie zrozumiałe.

Warto przypomnieć, że swego czasu, jak zapewne Państwo pamiętają, na naszym wydziale gościła dziennikarka, popularyzatorka archeologii i absolwentka tego kierunku Agnieszka Krzemińska z racji promocji jej najnowszej książki o archeologii<sup>91</sup>. Zauważyła ona, że kluczowym elementem skutecznego i interesującego przekazu jest narracja, opowieść, która w jakiś sposób odnosi się do naszego życia. O tym samym pisał również Cornelius Holtorf<sup>92</sup>, podkreślając wagę tzw. metahistorii, w których współczesny odbiorca dostrzega związek z przeszłością, nadając jej w ten sposób znaczenie i perspektywę dla swojego własnego życia. Takie metahistorie dotyczą na przykład tego, co oznacza bycie człowiekiem w kontekście przeszłości, kim jesteśmy jako członkowie określonej grupy oraz jak moglibyśmy żyć w innych okolicznościach.

**D.M.T.:** Popularyzacja archeologii to bardzo trudne zadanie i wymagające przedsięwzięcie, którym nie każdy może się zajmować. Trzeba bowiem posiadać talent do docierania do odbiorców oraz umiejętność wzbudzania ich zainteresowania. Niezbędna jest także wiedza o tym, jak profesjonalnie i z pasją komercjalizować pewne aspekty tej dziedziny. Kluczowe jest, by opowieść o przeszłości służyła i ukazywała związek historii z teraźniejszością, nadając znaczenie współczesnemu życiu ludzi.

## Część 6. O pracy dydaktycznej i organizacyjnej na uniwersytecie

Przez wiele lat pełniła Pani Profesor istotne funkcje na naszej uczelni: prodziekana ds. studenckich, dziekana Wydziału Historycznego oraz dyrektora Instytutu Prahistorii. Co sprawiało, że zawsze z dużym zapałem podejmowała się Pani tych obowiązków, realizując je z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem. Jak ocenia Pani ogromne zmiany, które pod względem funkcjonowania uczelni i jej jednostek przyniosła

91 Krzemińska, A. (2022). *Grody, garnki i uczeni. O archeologicznych tajemnicach ziem polskich*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

92 Holtorf, C. (2010). Meta-stories of Archaeology. *World Archaeology*, 42(3), 381-393.

tw. Ustawa 2.0? Na czym, Pani zdaniem, polega fenomen braku wypalenia zawodowego w pracy dydaktycznej? Co pozwala Pani oddawać się tej pracy z niezmiennym zapałem i zaangażowaniem przez ponad czterdzieści lat, niezależnie od poziomu zaangażowania i motywacji kolejnych roczników studentów przychodzących na nasze studia?

**D.M.T.:** Może odpowiem przekornie, że tak naprawdę nie czuję swojego wieku, albo nie odczuwam go tak często. (*śmiech*) Zawsze lubiłam dydaktykę, w której po prostu się odnajdywałam. Poza tym, mimo że dość szybko zrobiłam habilitację i przeszłam tylko na tryb wykładów, starałam się prowadzić je w sposób, który pozwalał na kontakt ze studentami. Nawet, gdy napisałam jakiś artykuł, byłam ciekawa ich opinii na różne tematy, zawsze interesowało mnie, co studenci o tym myślą. Wydaje mi się, że to kwestia, może to trochę oklepane stwierdzenie, szacunku i sympatii do studentów. Kiedyś, gdy byłam prodziekanem ds. studenckich a potem dziekanem dużego Wydziału Historycznego (w latach 1996–2008), kierowniczką dziekanatu pani Irena Janicka śmiała się, że kiedy student wchodził do dziekanatu, „Pani dziekan rzucała wszystko, nawet gdyby się paliło, bo jego sprawy były najważniejsze”. Myślę, że to jakoś we mnie zostało. Lubię pracować z młodzieżą, uważam, że młodzi ludzie mają otwarte umysły i to jest bardzo cenne.

**E.B.:** Ale taki przykład: wszyscy prowadziliśmy różne zajęcia do wyboru i Twoje zawsze miały komplet albo ponad. No i seminaria. W pewnym momencie było wielu pracowników, a nie tak wielu studentów, i seminaria zaczęły być limitowane, bo w przeciwnym razie Ty zgarnęłabyś większość naszych studentów. (*śmiech*) Czy więc była jakaś przyczyna tego, że studenci wybierali Twoje zajęcia, mimo że prowadziłaś przecież wykłady z trudnych zagadnień z metodologii?

**D.M.T.:** Zawsze starałam się mówić o trudnych rzeczach w sposób prosty, choć nie było to dla mnie łatwe. Miałam na względzie również, aby nie upraszczać wszystkiego zbyt mocno, ponieważ mogłoby to przynieść efekt odwrotny do zamierzonego. Już kiedy jako studentka czwartego roku prowadziłam zajęcia dla moich koleżanek i kolegów, co było niezmiernie trudne, zdawałam sobie sprawę, że metodologia nie jest łatwą dziedziną, że metodologii nikt za bardzo nie lubi i że wielu studentów, jeśli może, to jej unika. Dlatego bardzo zależało mi



na tym, aby moi studenci wynieśli jak najwięcej z zajęć i zrozumieli, że metodologia oraz teoria są niezwykle ważne. Bez nich nie można być dobrym archeologiem.

Studenci archeologii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza mają jako jedyni w Polsce tak szerokie przygotowanie metodologiczne, dzięki pracy zespołu metodologów archeologii. To wyraźnie widać na konferencjach i w ich pracach naukowych. Podczas zajęć i seminariów zawsze zachęcałam do wyrażania własnych poglądów i opinii. Nawet jeśli studenci formułowali je nie do końca poprawnie, starałam się nigdy nie mówić, że myślą źle lub niewłaściwie. W każdej wypowiedzi szukałam pozytywnych aspektów, nawet jeśli absolutnie nie zgadzały się one z moim sposobem myślenia.

Poza tym przez wiele lat byłam prodziekanem i zajmowałam się problemami studentów, którzy niemal z każdą sprawą przychodzili do mnie. Wspomagałam również działalność kół naukowych na wydziale, chętnie uczestniczyłam w organizowanych przez nie sesjach i konferencjach, nie tylko archeologicznych. Być może studenci patrzyli na mnie jako na dydaktyka przez ten właśnie pryzmat, co mogło ocieplać mój wizerunek. Zresztą, gdy zostałam dziekanem głównym, studenci po prostu zmienili pokój, do którego przychodzili, mimo że zwracano im uwagę, że ich prodziekan urzęduje w innym miejscu. Myślę więc, że moje zaangażowanie w sprawy studenckie było również istotne.

Lecz, jak już zaznaczałam, zawsze byłam ciekawa ich sposobu myślenia, poglądów, kompetencji i opinii. Każdego roku starałam się też wprowadzać coś nowego do moich zajęć, a miałam ich wiele i bardzo różnorodnych, od zajęć ściśle metodologicznych po te dotyczące „sztuki” pracy. Uważałam, że mówienie stale tego samego źle świadczy o dydaktyku. W związku z tym, gdy podzieliliśmy program studiów na licencjackie i magisterskie, nigdy nie powtarzałam, przynajmniej starałam się nie powtarzać, żadnych treści z wcześniejszego etapu studiów. W efekcie studenci sami często mówili, że moje zajęcia to jedne z nielicznych, na których zawsze pojawiają się nowe treści. Oni odkrywali nowe rzeczy, ja z kolei poznawałam ich poglądy i entuzjazm w podejściu do tego, co im przekazywałam. Zawsze starałam się być blisko nich i utrzymywać ten kontakt. Metodologowi na pewno jest trudniej. Może trochę pomagał mi fakt, że koordynowałam badania ratownicze, więc nie stroniłam od „empirii” archeologicznej i nie zajmowałam się wyłącznie refleksją teoretyczną w archeologii.

W przypadku prac magisterskich zawsze starałam się przekonywać studentów, że metodologia jest po to, aby móc przekładać teoretyczną wiedzę na studia praktyczne. Początkowo takie „poletko Pana Boga” w pracach magisterskich stanowiło wczesne średniowiecze, ponieważ zarówno paleolit, jak i wczesne średniowiecze były mi szczególnie bliskie. Z czasem zajęłam się innymi zagadnieniami, takimi jak „sztuka” pradziejowa, symbolika w pradziejach czy archeologia ciała. Tak więc, jak zmieniała się archeologia, tak zmieniałam się ja i moja dydaktyka. Widać to wyraźnie w tematyce prac magisterskich, które pisali u mnie studenci. Podobnie było z doktorantami: pojawiały się tematy, którymi nawet sama chciałam się zająć, ale przekazywałam je studentom i doktorantom, ponieważ uznawałam, że mogą je wykonać lepiej i ze świeżym spojrzeniem. Ja po prostu lubię studentów i to jest cała tajemnica. I tego naprawdę będzie mi brakowało.

A nawiązując do moich funkcji prodziekana i dziekana, mogę tylko powiedzieć, że mimo iż kobiety rzekomo mają podzielność uwagi, to naprawdę musiałam wtedy mocno się skupić na obowiązkach i to naprawdę zabierało mi ogromnie dużo czasu, można powiedzieć, że kawał mojego życia.

**E.B.:** Chciałabym Cię jeszcze zapytać... Bo było to trudne dziekaństwo, bo był to już powoli schyłek Wydziału Historycznego, kiedy pojawiły się silne tendencje odśrodkowe. Bo historia była przede wszystkim zawsze największym i najsilniejszym instytutem i chciała się „wybić na niepodległość”, jak to sama już dawno temu określałaś. A jednak przez dwie kadencje udało Ci się scalić wydział i w jakiś sposób budować wspólnotowość. I małe kierunki czuły się docenione, i niepomijane, i historia chyba też się odnajdywała.

**D.M.T.:** Wydaje mi się, że było tak dlatego, że miałam poparcie ze strony historyków, nie tylko ze strony tzw. małych kierunków. Wszyscy widzieli, że nie ciągnęłam naszego wspólnego wozu w swoją stronę, czyli w kierunku archeologii, tylko starałam się być sprawiedliwa i uczciwa we wszystkich działaniach, i to raczej przekonało ich do mnie. Dzięki temu odśrodkowe tendencje przestały być eksponowane, a my nauczyliśmy się współpracować. Miałam wsparcie wśród ówczesnych autoritetów starszego lub nieco starszego pokolenia, zwłaszcza profesora Gerarda Labudy, profesora Czesława Łuczaka, profesor Alicji Kamzowej, profesora Adama Labudy, profesora Zbigniewa Jasiewicza, profesora

Aleksandra Poserna-Zielińskiego oraz wielu innych, a przede wszystkim ze strony moich prodziekanów i instytutów, które reprezentowali. Dzięki temu udało się jakoś zatrzymać tendencje odśrodkowe, a wydział trwał. Wtedy jednoznacznie odczuwało się, że tworzymy wspólnotę. Był to czas żarliwych dyskusji, a nawet sporów toczonych w szerokich gremiach rady wydziału, które starały się odpowiedzieć na pytanie: dokąd zmierzamy? Te rozmowy umacniały poczucie wspólnotowości. Wydział był silny, liczyli się z nim rektorzy, ministrowie, dlatego dobrze oceniam ten okres. Mimo że był to czas naznaczony ciężką pracą, trudnymi wyzwaniem oraz początkiem reform, obfitował również w entuzjazm i wiarę w ludzi oraz w naukę. Dlatego, jeśli mogę pozwolić sobie na taką dygresję, wspominam go jako najlepszy czas mojej pracy zawodowej na uczelni.

**E.B.:** No właśnie... Bo ja przynajmniej, też już bardzo długo tutaj pracując, mam wrażenie, że bardzo źle zadziałała ostatnia ustawa o szkolnictwie wyższym i reformy organizacyjno-instytucjonalne, i to, jak przełożyły się one na fragmentację. Druga kwestia to brak kolegialności; większość spraw jest rozstrzygana poza radami naukowymi, radami jakimikolwiek, na zasadzie pojedynczych osób funkcyjnych. Ta kolegialność, którą ja pamiętam, i która była istotą decyzji, ale też debatowanie o wszystkich sprawach na forum czy to instytutu, czy rady wydziału, w tej chwili zaniknęły, jakby to stało się nieważne.

**D.M.T.:** Wielu specjalistów wypowiada się na temat obecnej sytuacji na uczelniach w duchu, że staliśmy się korporacjami zarządzanymi przez rektorów, a na wydziałach rządzą ich przedstawiciele, czyli dziekani. Dawne rady wydziałów i ich ogromne kompetencje odeszły do lamusa. Powołano wiele ciał organizacyjnych, które działają poza radami, na przykład szkoły doktorskie, które decydują o doktorantach, promotorzy zaś zostali zmarginalizowani. Powołano także kolegia dziekańskie. Wszystko, co najistotniejsze, odbywa się poza radą. Reforma szkolnictwa poszła w kierunku z jednej strony centralizacji władzy, z drugiej rozproszenia kompetencji. Właściwie należałoby zadać pytanie, czy pozostało jakiegokolwiek miejsce na dyskusje naukowe, czy choćby na zastanawianie się nad pytaniem: „quo vadis, archeologia?” na szerszym forum. Trudno mi sobie nawet wyobrazić możliwość powrotu do normalności, ponieważ przestało to być przedmiotem zainteresowania. Zamiast tego zainteresowanie budzą słupki, tabelki i liczba punktów,

które ktoś przynosi. Jednak pytanie o to, jak te punkty przekładają się na rozwój danej dziedziny naukowej, staje się wstydlive i niepolityczne. Czy to naprawdę jest ten kierunek, który daje wiedzę naukową i wpływa na rozwój archeologii? Czy są to raczej tylko przyczynkarskie teksty, za które przyznaje się duże punkty, mimo że niewiele z tego wynika? Nie chciałabym odpowiadać na to pytanie, ponieważ wiadomo, że każdy ma swój pogląd, ale jest ono bardzo istotne. Jeśli archeologia uniwersytecka czy akademicka skoncentruje się tylko na zdobywaniu punktów, nie dostrzegając pewnych problemów badawczych, bo to przecież o nie chodzi, będzie to krótkowzroczne i krótkotrwałe podejście; taki kolos na glinianych nogach.

Myślę jednak, że historia ma w sobie pewną mądrość i w pewnym momencie negatywne zjawiska zostaną zatrzymane. Historia nauki, a także archeologii, pokazują, że nie raz to się działo.

### Część 7. Zakończenie czy nowe otwarcie?

**Czy jest coś, co na zakończenie naszej rozmowy chciałaby Pani Profesor przekazać przyszłym pokoleniom archeologów? Jakie wartości uważa Pani za najważniejsze w tej dyscyplinie? Jakie cechy lub umiejętności są, Pani zdaniem, kluczowe dla młodych archeologów, szczególnie tych, którzy chcieliby zgłębiać teorię i metodologię?**

**D.M.T.:** To pytanie rzeka. (*śmiech*) Metodologia jest kluczowa, natomiast fundamenty zdobyte podczas studiów procentują przez całe życie zawodowe — to najważniejsze przesłanie. Drugie przesłanie brzmi: nie należy kierować się wyłącznie koniunkturą danego czasu, zwłaszcza tym, że jeśli badacz otrzyma grant i dużą sumę pieniędzy, to musi zająć się daną tematyką nawet wbrew swoim zainteresowaniom, spełniając cudze oczekiwania. Po trzecie, oczywiste jest, że pewne zagadnienia mają wartość ponadczasową, więc warto je uwzględnić i na nich się koncentrować. Nie wszyscy jednak muszą zajmować się najistotniejszymi tematami. Dla rozwoju wiedzy naukowej znaczenie mają różne zagadnienia i prace: ważne, by wynikały z autentycznego zaangażowania. Po czwarte należy być uczciwym w tym, co się robi. I to jest kluczowe. Jeśli czegoś nie można wykazać, udowodnić, należy zrezygnować z tego lub zatrzymać się na pewnym etapie, a nie tworzyć fałszywe wizje oparte na emocjach i ideologii. Po piąte nie należy pisać prac pod kątem profesorów, na zaliczenie i z podobnych

pobudek. Jeśli bada się jakieś zagadnienie, to dlatego, by przynosiło satysfakcję, wzmacniało pasję badawczą i rozwijało umiejętności. Po szóste młodość jest twórcza, rewolucyjna i sprzyja rozwojowi osobistemu, dlatego moje końcowe przesłanie jest takie, by studenci byli twórczy i odważni.

Spisali i opracowali: Ewa Bugaj i Michał Pawleta







ISBN 978-83-85872-18-4



Wydział  
Archeologii